

3,80
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184

Piątek 1 lutego 2019
magazyn

GAZETA pomorska

REKLAMA

008872956

EURO JACKPOT
KUMULACJA
210 000 000 ZŁ
LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



**Czas
na
nowe
i lepsze
życie**

POMOGLIŚMY!
Pan Tomasz z Tuczn
już nie mieszka
w przyczepie
kempingowej.
Dostał mieszkanie

strony 14-15

FOT. AGATA WODZIEN



Gollob, Boniek i Polonia
Żużlowy klub będzie
 miał wsparcie Tomasza
Golloba, Zbigniewa
Bońka i sponsora!

strona 30

Tajemnice księdza Kardasza: od opozycji do TW „Felicjan”

Ks. Stanisław Kardasz to w Toruniu znana postać. Przez lata był m.in. kapelanem policji. Po przejściu na emeryturę wystąpił o odszkodowanie za szkany z czasów komuny. Dostał 450 000 zł, ale przy okazji na jaw wyszły brudy z jego przeszłości. I dziwne zbiegi okoliczności

strony 15-16

Zderzenie aut
Wypił, wsiadł
za kółko
i spowodował
wypadek

strona 3

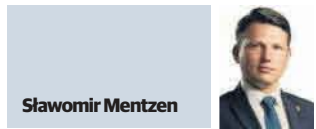
Proces
Franciszkanin
molestował,
ofiara chce 3 mln
zadośćuczynienia

strona 3

Historia
1 lutego 1945,
pierwszy
dzień koszmaru
setek kobiet

strona 17

To jest sprawa! Tylko jeden wieżowiec zmieniłby układ sił w polskiej polityce



Opinie

Niezależnie od tego, ile razy politycy PiS i ich medialne otoczenie będzie twierdziło, że nagranie Kaczyńskiego jest kapiszonem, a wątek dziurawych spodni jest tam najciekawszy, opublikowane nagranie jest chyba nawet mocniejsze od nagrań w Sowie. Wprawdzie nie mamy wulgaryzmów, wątków obyczajowych i zapadających w głowie bon motów, ale wierzę, że moi czytelnicy nie potrzebują ich do tego, by się na chwilę skupić nad tą wielowątkową i bardzo ciekawą historią.

Srodowisko Kaczyńskiego uwłaszczyło się na majątku należącym do Ekspresu Wieczornego na początku lat 90. Dzięki temu jest w posiadaniu cennych nieruchomości w centrum Warszawy. Majątek ten został wniesiony do Fundacji Instytut im. L. Kaczyńskiego. Fundacja sama nie może prowadzić działalności gospodarczej, dlatego prowadzi działalność za pośrednictwem należącej do siebie spółki Srebrna, do której, oprócz nieruchomości, za pośrednictwem kolejnych spółek, należą też: „Gazeta Polska Codziennie”, „Gazeta Polska”, „Moje Państwo” i Niezależna.pl. Zarówno Instytut, jak i Srebrna obsadzone są przez najbliższych współpracowników Kaczyńskiego. Są tam: Adam Lipiński, żona Krzysztofa Czabańskiego, Krzysztof Czabański, kierowca i sekretarka Kaczyńskiego. Sam Jarosław Kaczyński zasiada w radzie Instytutu. Nie może więc podejmować decyzji w imieniu spółki Srebrna. Nie może nawet podejmować decyzji w imieniu jej właściciela - Instytutu. I tu przechodzimy do nagrań.

Austriacki biznesmen, będący mężem córki kuzyna Kaczyńskiego, otrzymuje pełnomocnictwo od Srebrnej do rozpoczęcia prac przygotowawczych do budowy wieżowców na działce należącej do Srebrnej. Trzeba znaleźć finansowanie, architekta, prawników, wykonawcę budowy. Austriak konsekwentnie dopina kolejne elementy. Inwestycje ma finansować kontrolowany przez państwo bank Pekao SA. Prezes banku Michał Krupiński kilkakrotnie spotyka się w tej sprawie z Kaczyńskim i Austriakiem.

Na marginesie, ciekawe jak często prezes Pekao uczestniczy w takich spotkaniach z potencjalnymi kredytobiorcami...

Jedna rzecz stale blokuje inwestycje. Władze Warszawy nie wydają warunków zabudowy, bez których nie da się postawić wieżowca. Kaczyński dochodzi do wniosku, że PiS musi wygrać wybory w Warszawie, żeby móc wybudować wieżowce. Dlatego zawieszta prace nad przygotowaniem budowy. Problem w tym, że Austriak swoją część zadania wykonał, poniosł znaczne koszty i zaczął domagać się swojego wynagrodzenia. Niestety, nie miał pisemnej umowy ze Srebrną.

Kaczyński na nagraniu do wszystkiego się przyznaje, ale stwierdza, że brak umowy jest dużym problemem formalnym. Proponuje, aby Austriak poszedł do sądu, wtedy Srebrna zawrze z nim ugodę i pieniądze wypłaci. Metoda na ugodę jest dobrze znana i często stosowana. Czy możliwe więc, że Kaczyński rzeczywiście chciał Austriakowi zapłacić? Nie. Gdyby chciał zapłacić, to by mu zapłacił, a o sprawie nie dowiedziałaby się „Wyborcza”.

Prawnie wygląda to dla Jarosława Kaczyńskiego fatalnie. Zawarł w imieniu Srebrnej umowę ustną z Austriakiem, do czego nie miał prawa. Zgodnie z przepisami spółka Srebrna w żaden sposób nie odpowiada za zobowiązania zaciągnięte przez osoby niemające prawa jej reprezentować. Oznacza to, że Jarosław Kaczyński jest osobicie winien austriackiemu biznesmenowi sporo pieniędzy.

Są tu tylko dwie możliwości. Albo Kaczyński oszukał Austriaka, ponieważ nie miał prawa do reprezentowania Srebrnej, albo zarząd Srebrnej i Instytutu były dla Kaczyńskiego tylko słupami i uważał, że ma prawo jednoosobowo zarządzać całym tym majątkiem. W pierwszym wypadku Kaczyński jest oszustem, w drugim ukrywa fakt prowadzenia przez siebie działalności gospodarczej na szeroka skalę. Tertium non datur.

Dziwicie się, że upadają firmy budowlane, które realizowały zlecenia w trakcie państwowych inwestycji, nie otrzymały wynagrodzenia, ale musiały zapłacić VAT i dochodowy, musiały pokryć swoje inne koszty? Jeżeli sam Naczelnik nie płaci kontrahentom, i to nie byle jakim, bo kontrahentem należącym do jego dalszej rodziny, to jak

można się dziwić, że przykład nie idzie w dół? Takie mamy państwo. Jeżeli Kaczyński potrafi złamać pisemną umowę koalicyjną i wyrolować swoich politycznych partnerów, to potrafi też nie zapłacić partnerom biznesowym.

Gdy PiS nacjonalizował Bank Pekao SA, mówiłem, że sytuacja, w której politycy kontrolują banki, jest bardzo niebezpieczna. Może prowadzić do wykorzystywania banku do finansowania przedsiębiorstw zaprzyjaźnionych z władzą i odmawiania kredytów tym mniej zaprzyjaźnionym. Minęły dwa lata i okazuje się, że Pekao finansuje próbę przejęcia Radia Zet przez braci Karnowskich oraz miał sfinansować budowę wieżowca przez Kaczyńskiego. To już wiecie, po co PiS był ten bank? Wiecie, do czego politykom są spółki Skarbu Państwa?

Według opozycji ten jeden wieżowiec zmieniłby układ sił w polskiej polityce. Te kilkadziesiąt milionów złotych dochodu rocznie sprawiłoby, że PiS uzyskałoby

Mając kilkadziesiąt milionów złotych rocznie, można w kilka lat uzyskać olbrzymi wpływ na rynek medialny w Polsce

olbrzymią przewagę nad konkurencją polityczną. Kilkadziesiąt milionów złotych. To dużo czy mało? Grzegorz Hajdarowicz kupił „Rzeczpospolitą” za 80 mln zł. Radio Zet ma kosztować około 150 mln zł. Mając kilkadziesiąt milionów złotych rocznie, można w kilka lat uzyskać olbrzymi wpływ na rynek medialny w Polsce. Można trafiać swoją propagandą do większości Polaków i manipulować nimi na niespotykaną dotąd skalę. Można powtórzyć to, co Orban zrobił na Węgrzech.

Jeszcze jedno. Cemu nagrania wyszły akurat teraz? Otóż jesteśmy na ostatniej prostej procesu sprzedaży Radia Zet. Chętными są Agora, Zbigniew Jakubas i mający obietnicę kredytu z Pekao bracia Karnowscy. Nietrudno zauważyć, że nagłośnienie możliwości finansowania wieżowców Kaczyńskiego przez Pekao znacząco zwiększa polityczne koszty finansowania zakupu radia przez Karnowskich.

Podsumowując, prezes PiS za pomocą spółki krzak założonej na szupie, chciał otrzymać kredyt od banku kontrolowanego przez państwo, aby postawić wieżowce na działce, na której się uwłaszczył w dzikich czasach przełomu lat 80. i 90. Co ciekawe, jedyną przeszkodą okazały się platformerskie władze Warszawy. Kaczyński wiedział, że jeżeli Jaki wygra wybory, to budynek powstanie, a jeżeli Trzaskowski, to nie. Skoro nawet Naczelnik wie, że prawo nie ma żadnego znaczenia przy dużych inwestycjach i liczą się tylko układy polityczne, to czemu PiS tego prawa nie zmienia? Przecież w okolicy Srebrnej powstało już pięć wieżowców. Czym oni zaskarbili sobie sympatię władz Warszawy? Czemu jednym wolno budować, a innym nie? Na to pytanie już każdy musi sobie sam odpowiedzieć.

To jest gigantyczna sprawa. Nie będzie miała chyba jednak żadnego wpływu na wynik wyborów. Jest po prostu za trudna i za skomplikowana. Gdyby Kaczyński chociaż raz przeklął, opowiedział chociaż jedną obyczajową anegdotkę lub wyraził niepopularny pogląd, sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej. Nic z tym, niestety, nie zrobimy, możemy się jedynie na tę ludzką ignorancję obrażać.

Ale oprócz oburzenia musimy, naprawdę musimy, zacząć brać pod uwagę tę ludzką ułomność, ten deficyt uwagi poświęcanej sprawom ważnym. Jeżeli kiedykolwiek chcemy wygrać w tej demokratycznej grze, musimy poznać jej zasady i zacząć się do nich stosować. W przeciwnym wypadku już zawsze będziemy skazani na rządy beneficjentów Srebrnej i ich stosujących podobne metody konkurentów z PO.

Jeżeli dałeś radę, mój drogi czytelniku, przebrnąć przez ten długi tekst, to znaczy, że należysz do elity intelektualnej naszego kraju. Do elity potrafiącej na kilka minut skupić uwagę i przeczytać ze zrozumieniem dłuższy tekst pisany. Nie zmaraj tego daru, jaki otrzymałeś od losu i wykorzystaj w jakiś sposób swój intelekt do naprawy państwa. To jest wielka praca, która sama się nie wykona.

Autor jest doktorem nauk ekonomicznych, doradcą podatkowym, przedsiębiorcą. Był kandydatem w wyborach na prezydenta Torunia w roku 2018. Należy do partii Wolność

★ O TAŚMACH TAKŻE NA STR. 10

Pogoda w regionie

Dzisiaj 2°C 0°C Sobota 8°C 1°C

Uwaga: będzie ciepło i deszczowo

GAZETA SŁUCHAM, TEL. 800-170-755

Postawa nauczycieli jest godna potępienia

Jako mama uczennicy ósmej klasy jestem oburzona postawą nauczycieli. Grozą strajkiem podczas egzaminów. Być może będzie to egzamin, który będzie pisać właśnie moja córka. Nauczyciele uważają siebie niemal za bogów, a przynajmniej za mentorów młodego pokolenia. Jaki przykład dają dzieciom i młodzieży? Fakt, że w ogóle rozważają taką formę protestu, jest godny potępienia.

STAŁA CZYTELNICZKA
Z POW. BYDGOSKIEGO

Jaki młodzi dostają przykład?

Jestem oburzona teledyskami disco polo. Są kanały w telewizji, które je niemal non stop emitują. Tego nie da się oglądać! Alkohol leje się strumieniami, tańczą niemal gołe kobiety. To jeszcze pół biedy, ale w jednym z teledysków mocno roznieglizowane nastolatki wsiadają do samochodu. Czego my uczymy nasze dzieci i młodzież? Mnie takie przekazy gorszą. Czuje się nimi zniesmaczona. Jestem przekonana, że podobne odczucia ma wielu rodziców czy dziadków, którzy na sercu mają wychowanie młodego pokolenia i przekazanie im odpowiednich wartości. Dodam jeszcze, że nie jestem abstynentką, ale to morze alkoholu w teledyskach mnie oburza, a zarazem przeraża.

STAŁA CZYTELNICZKA

Tak bardzo są fałszywi politycy PO

Chciałbym jeszcze nawiązać do tragedii w Gdańsku. Myślałem, że żyjemy w państwie sprawiedliwym, gdzie wszyscy obywatele są równo traktowani. Cztery lata temu na ulicach Warszawy zginął młody policjant. Po służbie wracał do domu. Stanął w obronie przechodnia i został zasztytowany. Mówiąc krótko - oddał życie za innego, obcego mu, człowieka. Wtedy politycy się jakoś specjalnie nie zainteresowali tym faktem. Nikt nie używał ostatnio tak popularnych sloganów o mowie nienawiści. Zupełnie inna była reakcja polityków na tragiczną śmierć prezydenta Adamowicza.

Można wyciągnąć wniosek, że jeśli jest się kimś ważnym za życia, to na pogrzeb przyjedzie sam szef Rady Europejskiej. Nie muszę dodawać, że dwa lata temu Platforma Obywatelska wypięła się na Pawła Adamowicza i w wyborach na prezydenta Gdańska wystawiła innego kandydata. Natomiast na pogrzebie Adamowicza zjechało się całe kierownictwo PO. Teraz nazwali go swoim przycielem. To świadczy o tym, jak bardzo ludzie z Platformy są fałszywi. Tak postępuje Judasz.

WALDEMAR
Z POW. RADZIEJOWSKIEGO

Nie załapię się na emeryturę matczyną

Chciałabym zabrać głos w sprawie emerytur matczynek, które mają wejść w życie od 1 marca tego roku. Wychowałam troje dzieci i przez 40 lat pracowałam zawodowo. Jestem rencistką po inwalidzie wojennym. Teraz dowiaduję się, że na emeryturę matczyną też się nie załapię, bo nie mam czworga dzieci. Dodatkowo jeszcze wspomnę, że od emerytury czy renty jest pobierany podatek. Tak więc naprawdę czuję się pokrzywdzona.

WANDA Z BYDGOSZCZY

Trzeba eliminować patologie i chronić dzieci

Jakiś czas temu media obiegały informacja, że 13-latką została matka. Dla mnie to szokujące, że dzieci rodzą dzieci. Nie wspomnę już o tym, że wiele dziewczynek w tym wieku jeszcze nie ma mieszczy. Moja córka ma 10 lat i ciarki mi przechodzą po plecach, gdy pomyślę, że za rok mogłaby być w ciąży. We wspomnianym przypadku 13-latki ojcem jest dwudziestoparoletni mężczyzna. Uważam, że prokuratura powinna mu postawić zarzuty obcowania z nieletnią. Trzeba eliminować takie patologie i je nagłaśniać, by uchronić kolejne dzieci.

STAŁA CZYTELNICZKA Z POW.
NAKIELSKIEGO
NOT. (MAW)

Opinie Czytelników
nie zawsze są zgodne
ze stanowiskiem redakcji

Sobota

Ryż na słono i słodko

To nie tylko dodatek do dań. Sprawdzone przepisy na ryż w wielu odsłonach

Środa

Strona Zdrowia

Co to jest dieta refluksowa - jak ją stosować

Funkcjonariusz służby więziennej wypił, pojechał i spowodował kolizję. Grozi mu utrata prawa jazdy

Maciej Czerniak

maciej.czeraniak@pomorska.pl



Postępowanie

Od tego zdarzenia minęły już prawie dwa miesiące. Do szpitala trafiła 11-letnia dziewczynka. Padają pytania o konsekwencje zdarzenia, do którego - jak ocenia policja - przyczynił się Bartłomiej Ś.

Do kolizji doszło drugiego grudnia ubiegłego roku kilka minut przed godziną 15 na drodze krajowej nr 25 w miejscowości Stopka między Bydgoszczą a Koronowem. Kierujący seatem najechał na tył BMW. Uderzenie było na tyle mocne, że BMW następnie uderzyło w jadące przed nim audi A6.

Trzema autami łącznie podróżowało osiem osób. Dwie zostały przebadane przez ratowników pogotowia, które wezwano na miejsce zdarzenia. Jedna osoba, licząca 11 lat dziewczynka, trafiła na obserwację do szpitala. Szczęśliwie

w wyniku tego zderzenia nikt poważnie nie ucierpiał.

Na miejscu interweniowali strażacy z kilku jednostek, między innymi z Bydgoszczy, Gościeradza i Koronowa. Przejazd DK 25 był zablokowany przez ponad godzinę. Okoliczności tego zdarzenia wyjaśniali policjanci. Od wyniku badania lekarskiego poszkodowanej 11-latki, między innymi zależało to, czy zderzenie zostanie zakwalifikowane jako wypadek, czy „tylko” kolizja. Ostatecznie mundurowi stwierdzili, że to, co się stało w Stopce, to stłuczka.

- Sprawcą kolizji był kierowca seatem - mówi kom. Przemysław Słomski z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. - Dodatkowo okazało się, że prowadzący pojazd był po spożyciu alkoholu. Miał niecałe 0,5 promila. Czyn został zakwalifikowany jako wykroczenie. Grozi mu utrata prawa jazdy.

Według naszych ustaleń, za kierownicą seata siedział Bartłomiej Ś., funkcjonariusz Służby Więziennej w Zakładzie Karnym w Koronowie. Ś. pełni



W zderzeniu, do którego doszło w grudniu 2018 r. w Stopce pod Koronowem, uczestniczyły trzy auta. Za kierownicą jednego siedział funkcjonariusz SW z Koronowa. Miał prawie 0,5 prom. alkoholu

tam służbę na stanowisku dowodzenia. Z tego, co mówi nam informator, który przekazał szczegółowe informacje dotyczące okoliczności zdarzenia, wynika, że funkcjonariusza SW nie spotkały żadne konsekwencje dyscyplinarne. Co więcej - według informacji, które nieoficjalnie uzyskaliśmy - nie został

zawieszony w pełnieniu obowiązków.

- W zakładach karnych i aresztach śledczych wyroki odsiaduje zapewne kilka tysięcy podobnych ludzi - twierdzi nasz informator, który chce pozostać anonimowy w obawie ewentualnych konsekwencji ze strony Ś. - Zatem, dlaczego tym

razem osoba powodująca zderzenie znajdująca się po spożyciu alkoholu ma uniknąć kary i dlaczego tej osoby nie dosięgnie sprawiedliwość? Takie zdanie godzi w dobre imię służby.

Czy tak jest w istocie? Wydaje się, że to jeszcze przedwczesne twierdzenie. - Poli-

cjanci z Koronowa prowadzą postępowanie w kierunku wykroczenia - spowodowania zagrożenia w ruchu drogowym po użyciu alkoholu i kierowanie pojazdem po użyciu alkoholu - mówi Przemysław Słomski z KWP w Bydgoszczy. Do sądu ma zostać skierowany wniosek o ukaranie. - Kierowcy seata zostało zatrzymane prawo jazdy.

Co na to przełożeni funkcjonariusza SW? Pytania w tej sprawie skierowaliśmy do por. Agnieszki Wollmann, rzeczniczki prasowej Okręgu Inspektoratu Służby Więziennej w Bydgoszczy.

- Odniesiemy się do tej sprawy. Czekam jeszcze na ustalenia z Zakładu Karnego w Koronowie - zapewniała wczoraj rzeczniczka.

Pytania o to, czy wobec Ś. wszczęto postępowanie dyscyplinarne, czy nie został zawieszony w obowiązkach i w jakich okolicznościach wszczynane jest postępowanie wewnętrzne, skierowaliśmy również do koronowskiego zakładu karnego.

©©

Sąd wyda wyrok w sprawie nożownika. Prokurator żąda 12 lat więzienia, adwokat - uniewinnienia

Rozprawa

Maciej Czerniak

maciej.czeraniak@pomorska.pl

Wyrok w sprawie Macieja M. zapadnie 12 lutego. Sąd zdecyduje, czy czyn, którego się dopuścił, to usiłowanie zabójstwa czy wyrządzenie „uszczerbku na zdrowiu”. To finał historii dwóch mężczyzn konkurujących o kobietę.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy swoje opinie przedstawili ostatni biegli z zespołu ekspertów powołanych do sprawy Macieja M.

- W mojej praktyce miałam styczność z chorobą na epilepsję. Z ich relacji wynika, że w chwili kiedy tracą przytomność, nie mają tego świadomości. Po każdym takim zdarzeniu mówią jednak, że występują u nich luki w pamięci - mówiła biegła neurolog.

Jej opinia odnosiła się do stanu zdrowia Macieja M., oskarżonego o to, że w 2017 roku w mieszkaniu przy ulicy Garbary zaatakował mężczyznę nożem. Zaatakowany to - co warto zaznaczyć - nowy partner ówczesnej dziewczyny oskarżonego. Do zdarzenia doszło w prognozie zajmowa-



Maciej M. zaatakował nożem rywala, ale sam też doznał obrażeń. Biegli stwierdzili jednak, że były one „powierzchnowe”

nego przez zaatakowanego przez mężczyznę. Kobieta, o którą „poszło” panom, Paulina M. była w tym czasie w środku. W sprawie występuje jako świadek.

Maciej M., zanim - jak wnioskuje prokuratura - zadał cios nożem rywalowi, przyjął kilka mocnych ciosów. W efekcie doszło u niego do uszkodzenia czterech kości „twarzoczaszki”, w tym oczodołu i okolic jednej z zatok.

Opinie biegłych, którzy zostali powołani w tej sprawie, miały posłużyć sądowi do usta-

lenia, czy doznane obrażenia głowy mogły mieć wpływ na stan jego świadomości.

- Czy można przyjąć, że bokser, który w ringu przyjmuje potężny cios, doznaje utraty świadomości? - pytał obrońca Macieja M., adwokat Wojciech Hermelin.

- Nie jestem lekarzem sportowym - padła odpowiedź biegłej.

Swoje opinie, co do tego, że doznane urazy nie wpływały na stan świadomości Macieja M. podtrzymali inni biegli, w tym prof. Elżbieta Bloch-Bogusławska, lekarz sądowy, jak i psychia-

try Marcin Ziółkowski i Wojciech Kosmowski.

Z relacji świadków wynika, że pamiętnego dnia Maciej M. przyszedł do mieszkania rywala o serce Pauliny M. z nożem o ostrzu 20 cm schowanym w reklamówce. Kiedy drzwi mieszkania się otworzyły, został zaatakowany, ale zaraz potem zadał rywalowi cios nożem w tułów. Poszkodowany bronił się. Na miejsce wezwano policję, rannego pogotowie zawiozło do szpitala. Macieja M. nie było wtedy już na miejscu, do lekarza udał się sam.

Sędzia Krzysztof Dadełto zapowiedział, że możliwa będzie zmiana kwalifikacji czynu z usiłowania zabójstwa na wyrządzenie uszczerbku na zdrowiu. Wczoraj strony wygłosiły swoje mowy końcowe.

- Nie ma wątpliwości, że oskarżony świadomie zadał cios nożem - mówił prokurator, żądając dla M. 12 lat więzienia. - Godził się, że zadając cios może spowodować śmierć.

Obrońca wniosł o uniewinnienie M., podając w wątpliwość, że to właśnie on był atakującym: - W sytuacji, kiedy jesteśmy atakowani potężnymi ciosami, sięgnięcie po nóż było odruchem obronnym. ©©

Zakonnik molestował. Ofiara chce trzy miliony

Proces

Maciej Czerniak, DAN

maciej.czeraniak@pomorska.pl

28-latek, który był molestowany seksualnie przez franciszkanina, domaga się zadośćuczynienia. Zakon odrzuca ten pozew w całości.

Sprawa jest prowadzona w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy. Mężczyzna skarży zakon franciszkanów o trzy mln zł w formie zadośćuczynienia. Żąda też comiesięcznych wypłat w wysokości 2,5 tys. zł.

Jak informuje Radio Zet, proces cywilny trwa już od 2014 roku. Zakon odrzuca jednak powództwo w całości, ponieważ - jak argumentuje pełnomocniczka klasztoru - kwota, jakiej żąda ofiara molestowania, jest zawyżona. Ponadto prawniczka zaznacza, iż przełożeni nie ponoszą odpowiedzialności za czyny, jakich dopuszczał się zakonnik.

A chodzi o głośną sprawę Krzysztofa P. znanego jako o. Seweryn, który został skazany w 2009 roku na 4,5 roku pozbawienia wolności za molestowanie seksualne. Tych czynów w stosunku do nastolatka (ministranta) dopuszczał się

w latach 2003-2006. O. Seweryn dostał też 10-letni zakaz wykonywania zawodu katechety i sprawowania opieki nad nieletnimi.

Sprawa wyszła na jaw dopiero w 2007 roku. Wtedy nastolatek opowiedział swoją historię nauczycielowi w gimnazjum. Ten z kolei zawiadomił o sprawie dyrektor szkoły, która złożyła zawiadomienie do prokuratury. Rodzice, którym zwierzał się wcześniej ze swoich traumatycznych doświadczeń, nie dawali mu wiary.

Po sentencji wydanej w 2009 roku Krzysztof P. odwołał się od decyzji sądu. Dowody dotyczące molestowania ministranta okazały się na tyle mocne, iż Sąd Okręgowy nie obniżył wysokości wyroku. Krzysztof P. spędził za kratami ponad trzy lata (na poczet kary zaliczono mu okres tymczasowego aresztowania).

Kiedy w 2012 roku 55-letni zakonnik wyszedł z zakładu karnego na wolność, jego sprawą zajął się Watykan. Tego samego roku - jak informuje Radio Zet - Krzysztof P. został wydany z zakonu. Obecnie utrzymuje się z gry na organach w kościele. ©©

Jak być człowiekiem przez wielkie „C”? Wiedzą bydgoscy uczniowie. I dyskutują o hejcie

Młodzież

Joanna Pluta

joanna.pluta@pomorska.pl

Edukacja czy walka - co jest lepsze, by bronić się przed mową nienawiści? Nad tym zastanawiali się wczoraj licealiści z bydgoskiej „trójki” w czasie pierwszej - z wielu - lekcji o skutkach hejtu.

- Mnie osobiście hejt jeszcze nigdy nie dotknął, ale to zjawisko tak szerokie, że pośrednio spotykamy się z nim wszyscy, na co dzień - mówi Mikołaj Gabinecki, uczeń III Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy, a jednocześnie przewodniczący bydgoskiej Młodzieżowej Rady Miasta. - Jak mu przeciwdziałać? Myślę, że tylko wspólnymi siłami. Sami uczniowie, sami nauczyciele albo sami decydenci sobie z tym nie poradzą.

Możemy się nie lubić, ale szanować musimy

Wczoraj te siły zostały połączone - podczas pierwszej w Bydgoszczy, inauguracyjnej lekcji przeciwko mowie nienawiści, zorganizowanej właśnie w III LO. Na spotkaniu, prócz uczniów, pojawili się jeszcze także m.in. psycholog i mediator Dorota Wojtczak, przedstawiciel strażnicy miejskiej, nauczyciele, reprezentanci rady rodziców i miasta.

Z inicjatywą, by takie spotkania organizować, wyszedł natomiast prezydent Rafał Bru-



Licealiści bydgoskiej „trójki” zainaugurowali wczoraj cykl lekcji poświęconych przeciwdziałaniu mowie nienawiści. Wybrali dla niej formułę debaty oksfordzkiej

ski, w reakcji na tragiczne wydarzenia, do jakich doszło w Gdańsku, w czasie finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

- Moim zdaniem, ta tragedia to właśnie skrajny efekt mowy nienawiści i tego, że jest powszechna i uchodzi za bezkarną - mówi prezydent. - Trzeba temu powiedzieć twarde „stop”. Z pewnością wszyscy ten hejt dostrzegamy, pytanie tylko, czy potrafimy na niego reagować tak, by go nie potęgować. Sam go doświadczam: zdarzały się kamienie rzucone w okna mojego domu, przebite opony w aucie. W życiu publicznym i politycznym pojawia się tej nienawiści bardzo

dużo. Możemy się oczywiście nie zgadzać, nawet nie lubić, ale musimy się szanować. Ale przede wszystkim teraz zadbać o to, by hejtu nie doświadczali młodzi ludzie. A jeśli tak się zdarzy, by wiedzieli, jak sobie w takiej sytuacji poradzić.

- W naszej szkole wielokrotnie rozmawialiśmy o tym, jaka powinna być postawa ucznia, a później absolwenta, jaka powinna być w ogóle postawa człowieka przez wielkie „C” - mówi Grażyna Dziedzic, dyrektorka „trójki”. - To na pewno nie jest łatwe - już nasz patron Adam Mickiewicz pisał, że łatwiej księgę napisać, niż dzień dobrze przeżyć. Ale musimy do tego dążyć.

Wczorajsza, inauguracyjna lekcja miała formułę debaty oksfordzkiej, czyli takiej, w której dwie strony wymieniają się argumentami i w sposób opiany i rzeczowy dyskutują nad temą. - Ten sposób dyskusji został wybrany nie bez powodu - mówi Tomasz Izajasz, nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w III LO. - Nasi uczniowie uczą się w jej trakcie rozmowy bez emocji, a także opowania i kultury wypowiedzi. Chciałbym widzieć tego rodzaju dyskusje w przestrzeni publicznej, szczególnie w wykonaniu polityków - bez obrażania, bez argumentów ad personam - dodaje.

Walczyć czy edukować?

Teza, nad jaką dyskutowały wczoraj dwa czteroosobowe zespoły, brzmiała: „Dzisiejsze realia wymuszają walkę z mową nienawiści”. Strona broniąca tezy stała na stanowisku, że najlepszym sposobem na przeciwdziałanie mowie nienawiści jest walka.

- To problem dotyczący całej cywilizacji, który znacznie się nasilił w ostatnich kilkunastu latach. Naszym zdaniem tylko walka, oczywiście w granicach prawa, jest w stanie usunąć hejt z życia publicznego - argumentował zespół. - Proszę zauważyć, że w Kodeksie Karnym jest tylko jeden artykuł odnoszący się do problemu, o jakim dziś mówimy. To za mało. Uważamy, że tylko restrykcja przepisów prawa w tym temacie może coś zmienić.

- Na walkę z hejtem jako taką nie możemy się zgodzić. Są inne sposoby - naszym zdaniem skuteczniejsze - odpierali przeciwnicy tezy. - Najlepszym jest edukacja. Zauważmy, że hejt to nie tylko użycie obraźliwych stwierdzeń, to także, a może przede wszystkim, uprzedzenia i brak tolerancji. W XXI wieku czyjaś odmienność nie powinna nikogo dziwić, tymczasem przez wiele osób jakakolwiek odmienność jest odbierana negatywnie. W Polsce zderzamy się z pewnym schematem - gdy dzieje się coś złego, to z gruntu winna jest temu nienawiść. Tyle że

nikt nie szuka rozwiązań, tylko winnych, a to potęguje nienawiść. To zamknięte koło. Nienawiść jest uczuciem, czyli czymś naturalnym. Nie powinniśmy więc jej zwalczać, ale jej zapobiegać.

- Kodeks Karny przewiduje konsekwencje tylko za nienawiść religijną lub narodowościową, a gdzie mowa o innych jej przejawach: o dyskryminacji osób niepełnosprawnych czy odmienności seksualnej? - pyta druga strona. - 14-letni Kacper z Górczyna odebrał sobie życie po tym, jak był nękany z powodów homofobicznych. Dopóki Kacper się nie zabił, nikt na jego sytuację nie reagował. Działamy dopiero po fakcie, tymczasem powinniśmy stworzyć takie prawo, które jasno i wyraźnie powie, że nie wolno czegoś takiego robić. Czujmy się bezpiecznie i żyjmy!

- Żyjemy, a żeby żyć, zapobiegajmy - nie odpuszczali przeciwnicy tezy. - Przecież to, co robimy dziś, to doskonały sposób na profilaktykę. Ta debata uczy nas używania merytorycznych argumentów, kultury osobistej, kultury wypowiedzi, opanowania i tolerancji. Właśnie jej brak jest naszym zdaniem jedną z głównych przyczyn mowy nienawiści.

Wczorajsza lekcja była pierwszą z wielu, jakie mają się odbyć w bydgoskich szkołach. - Zostaną zorganizowane wszędzie tam, gdzie tylko będzie taka wola - zapowiada Bruski. ©©

1600 zł emerytury dla każdego. Od Biedronia

Emerytury

Jolanta Zielazna

jolanta.zielazna@pomorska.pl

Minimalną emeryturę 1600 zł dla każdego, proponuje Robert Biedroń. Kończy właśnie tworzenie programu ugrupowania, którego nazwę poznamy w niedzielę.

Biedroń, były prezydent Słupska, a wcześniej poseł, postanowił wrócić do krajowej polityki. Nie ubiegał się o reelekcję na prezydencki fotel w mieście, zrezygnował z mandatu radnego i tworzy nową partię. Na razie znakiem rozpoznawczym przyszłego ugrupowania stało się hasło „1600 zł emerytury dla każdego”.

Szczegóły Biedroń zdradza stopniowo. Na razie wiemy, że miałyby to być 1600 zł, niezależnie od okresu opłacania składek. Tyle dostawałby każdy, co

najmniej 40 lat mieszkający w Polsce. Mówi się o „mieszkanin”, a nie o płaceniu podatków.

Były prezydent miasta uważa takie rozwiązanie za możliwe, jeśli o 30 proc. zostaną podniesione składki na KRUS. Pieniądze znalazłyby się też wskutek porządkowania spraw związanych z ZUS i KRUS, co przyniosłoby rocznie półtora miliarda złotych oszczędności.

Powiedział: - Jeżeli chcemy, żeby system emerytalny się nie zawalił, żeby on był sprawiedliwy, żeby nie było tak, jak dzisiaj, że pół miliona emerytów dostaje emeryturę poniżej tysiąca złotych (...) no to musimy to zmienić”.

System emerytalny pomysłu Roberta Biedronia składać miałby się z dwóch filarów - jeden to minimalna emerytura, właśnie owe 1600 zł, drugi - oszczędzanie na indywidualnych kontach.

Ci, którzy uzbierali kapitał wyższy, dający świadczenie ponad 1600 zł - zachowałby ją.

Od 1 marca minimalna emerytura wzrośnie do 1100 zł. Żeby ją dostać, trzeba udowodnić minimalny staż ubezpieczeniowy.

1600 zł dla wszystkich od razu kojarzy się z emeryturą obywatelską. Kilka lat temu PSL miało taki pomysł - 1200 zł emerytury obywatelskiej.

Tylko jeden plus

Na razie ciągle jest za mało danych, by pomysł ocenić. Można przyjrzeć się samej tylko idei wypłacania wszystkim 1600 zł minimalnej emerytury w zamian za 40 lat mieszkania w Polsce.

Ekonomiści są raczej sceptyczni, patrząc na nasze finansowe realia.

- Plusem jest, że jest to system prostszy, bo nie trzeba gromadzić historii płacenia składek, redystrybucji, są niższe koszty admi-

nistracyjne - zauważa Jeremi Mordasewicz, ekspert Konfederacji Lewiatan.

Ceną wyższe podatki

Ekonomista dr hab. Mirosław Giese, prof. nadzw. UKW, mówi wprost: - Przed wyborami będzie wysyp takich obietnic. Trzeba ludziom powiedzieć wprost, że ich realizacja wiąże się z większym fiskalizmem, większymi obciążeniami podatkowymi.

- Trzeba powiedzieć wprost, które podatki trzeba zwiększyć - dodaje Jeremi Mordasewicz.

1600

złoty miałyby wynosić minimalną emeryturę, wypłacaną bez względu na staż. To pomysł Roberta Biedronia

Obaj zwracają uwagę, że wysokość emerytury powinna być proporcjonalna do przepracowanych lat i płaconych składek. - Oraz dalszego prognozowanego trwania życia - dodaje Mordasewicz. - Taki system motywuje do pracy, premiuje zaradność, aktywność zawodową.

Giese zauważa, że dziś jeszcze nie do końca tak jest, bo niektóre grupy społeczne nie płać składek emerytalnych, inne mają przywileje.

Pojawiają się też pytania, jak miałyby być sponowane zobowiązania ZUS wobec obecnych i przyszłych emerytów, którzy na swoich indywidualnych kontach mają zapisane po kilkaset tysięcy (nawet pół miliona) zł zgromadzonego kapitału. Jak miałyby być sfinansowane emerytury 1600 zł, jeśli nie mają zależeć od składek? - Wyobraź sobie pani, że płacilibyśmy dwa

razy wyższy VAT? - pyta Jeremi Mordasewicz.

Prof. Giese podlicza: - Mamy rosnący dług publiczny, gigantyczny dług ZUS. To w sumie prawie 4 biliony zł. Przy braku składek pieniądze na emerytury musiałyby być transferowane z budżetu. W obecnym systemie proponowane emerytury są niemożliwe. Powinniśmy raczej zabrać się za przebudowę FUS i systemu finansów publicznych.

Powinno się wyborcom powiedzieć wprost: pokryciem na wypłatę takich emerytur są większe obciążenia podatkowe w przyszłości.

- 1600 zł to obecnie przeciętna emerytura kobiet - zauważa Mordasewicz. - Tyle miałyby dostawać ktoś, kto pracuje i płaci składki oraz ten, kto całe życie albo nie pracował, albo działał w szarej strefie, pieniądze wydawał. To się kłóci z elementarnym poczuciem sprawiedliwości. ©©

Na „prawko” i kasę ma mieć oko wojewoda

Szkolenie kierowców

Marek Weckwerth

marek.weckwerth@pomorska.pl

Ministerstwo Infrastruktury chce odebrać egzaminy państwowe na prawo jazdy wojewódzkim ośrodkom ruchu drogowego (WORD) i przekazać je pod nadzór wojewodów.

Według oficjalnego przekazu egzaminy pod bezpośrednią egidą państwową mają się przyczynić do poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego i zwiększyć fatalną dotąd zdawalność.

Najlepsza średnia zdawalność egzaminów praktycznych na prawo jazdy kategorii B w regionie jest we Włocławku - to 38,5 proc. W Toruniu wynosi 32,9 proc., zaś w Bydgoszczy - 30,9.

Chodzi o kasę?

- Skoro WORD-y prowadzą własną działalność gospodarczą, zresztą pod merytorycznym nadzorem marszałków województw, to im więcej kursantów oblewają, tym więcej zarabiają. Bo kandydat na kierowcę niemal zawsze chce ponownie podejść do egzaminu. Oczywiście taka reforma nie podoba się dyrektorom WORD-ów, których przyszłość stanie się niepewna - wyjaśnia nam pragnący zachować anonimowość szkoleniowiec.

W „reformowanej” wersji ustawy o kierujących pojazdami cały system egzaminowania finansowany miałby być z budżetu państwa i do niego trafiałyby dochody z egzaminów.

- Nasze środowisko dąży do tego, aby egzaminator był urzędnikiem państwowym, a jego decyzja co do powodzenia lub nie powodzenia egzaminu nie zależała od nacisków dyrektorów WORD-ów - komentuje Henryk Pantkowski, prezes Regionalnego Stowarzyszenia Właścicieli Ośrodków Szkolenia Kierowców w Bydgoszczy. - Taki egzaminator, jak w Niemczech, siedziałby na tylnym siedzeniu auta i obserwował jazdę. A bezpośrednio panowanie nad bezpieczeństwem jazdy miałby siedzący obok kursanta instruktor.

Toprzelewanie wody

- Albo reformuje się ten kraj, albo robi Polakom wodę z mózgu, stawia zasłonę dymną. Czas populizmu się kończy! - stwierdza ostro Marek Staszczuk, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Toruniu, pierwszy prezes (od 1998 r.), obecnie skarbnik Krajowego Stowarzyszenia Dyrektorów WORD. Zaznacza jednak, że odnosi się tylko do zasadniczego projektu zmian - przekazania WORD-ów pod nadzór wojewodów. Gdyby na skutek reformy miał stracić stanowisko, to



Szykują się zmiany w nadzorze nad egzaminowaniem kierowców - ten mają sprawować wojewodowie

ten fakt w całym kontekście problemu nie ma znaczenia.

Zastrzega, że projekt zmian zna tylko z doniesień medialnych, bo dyrektorów WORD-ów o tych propozycjach nie poinformowano. Zauważa jednak, że obecny system egzaminowania ma wiele wad, trzeba go doskonalić, ale nie w ten sposób! Jeśli wodę przeleje się z jednego naczynia do drugiego, to wody nie przybędzie ani nie polepszy się jej smak. Zdaniem dyrektora proponowana reforma nie przyczyni się ani do poprawy bezpieczeństwa na drogach, ani do zdawalności.

- Jeśli minister wyda rozporządzenie, że egzaminator powinien mieć przynajmniej 80-procentową zdawalność, to ja podwładnemu taką dyspozycję wydaję, bo będę musiał - komentuje Marek Staszczuk.

Tak już było

Szef toruńskiego WORD-u przypomina lata 80., gdy egzaminy odbywały się pod nadzorem wojewodów w ośrodkach szkolenia kierowców. Przypomina sprawozdania pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR, którzy mówili mniej więcej tak: „Zdawalność egzaminów jest zróżnicowana. Jeśli w PZM-ocie wynosi 99,9 procent, to w LOK-u już tylko 99,8”.

- Oczywiście można do tego wrócić i wszyscy będą zadowoleni - przekonuje nasz rozmówca.

Należy jednak wątpić czy na drogach będzie bezpieczniej. Na początku lat 90., przy trzykrotnie mniejszej liczbie pojazdów, mieliśmy każdego roku w Polsce prawie 8 tys. ofiar śmiertelnych.

Egzaminatorzy muszą się ściśle stosować do ministerialnego

rozporządzenia. Wymogi egzaminacyjne są naprawdę wyśrubowane i stąd - zdaniem dyrektora - tak niska zdawalność, a nie z tego powodu, że specjalnie oblewają, aby zyski ośrodka były jak najwyższe. Taka ocena pracy jest dla egzaminatorów wysoce krzywdząca.

Staszczuk widzi też problem w szkoleniu kierowców, nad którym nadzór sprawują starostowie. Ci, chociaż mają instrumenty dyscyplinujące instruktorów, z różnych względów niechętnie z nich korzystają. Dlatego w ustawie o szkoleniu i egzaminowaniu kierowców powinien się znaleźć odpowiedni zapis - powiedzmy taki, że instruktor, którego kursanci osiągają niską zdawalność, byłby zobowiązany do poprawy wyników. Czas: pół roku. Brak poprawy: odebranie licencji.

Jazda z tatą

W ministerialnym projekcie nowelizacji ustawy znajdują się i takie rozwiązania, jak nieobowiązkowy kurs jazdy z osobą towarzyszącą (np. ojcem posiadającym prawo jazdy), obowiązkowe wychowanie komunikacyjne w V klasie szkoły podstawowej. Resort Andrzeja Adamczyka proponuje też zniesienie obowiązku wydawania właścicielom aut kart pojazdów, jak również możliwość (w przypadku zmiany auta) zachowania dotychczasowego numeru rejestracyjnego. Uproszczona ma być procedura czasowej rejestracji pojazdów. Te propozycje dyrektor Staszczuk ocenia bardzo pozytywnie.

Projekt zmian już pół roku temu skierowano do rządowego Centrum Analiz Strategicznych. ©©

W SKRÓCIE

Brodnica

Oszukała staruszkę, teraz apeluje do sądu
Celina N. była redaktor naczelną tygodnika w Brodnicy. 91-letnia pani Jadwiga zaś bohaterką jej tekstów interwencyjnych. Sąd Rejonowy w Brodnicy ustalił, że dziennikarka wykorzystała staruszkę i fakt pozyskania pełnomocnictwa do konta. Uznał ją za winną przywłaszczenia 22 tys. 700 zł. Skazał Celinę N. na 1 rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata, objął dozorem kuratora i nakazał oddać pieniądze. Celina N. nie czuje się winna i apeluje. Obszerne odwołanie od orzeczenia sądu I instancji skierowała do Sądu Okręgowego w Toruniu. Zarzuca sądowi liczne błędy w ustaleniach stanu faktycznego, m.in., że sumy przekazywane przez starszą panią (700 zł emerytury) były mniejsze lub nie było ich wcale i że sama w kilku ratach przekazywała jej pieniądze. Ta pokwitowała to własnoręcznymi podpisami. Grafolog podważył prawdziwość podpisów pani Jadwigi. Zobaczymy, jak skargi oceni SO w Toruniu. (MO)

Raciążek

Podpalił pacjenta, ale jest chory psychicznie
85-letni pan Czesław z Torunia nie przeżył pożaru w Publicznym Zakładzie Leczniczo-Opiekuńczym w Raciążku. Jak ustaliła Prokuratura Rejonowa w Aleksandrowie Kuj., 21 lipca 2018 r. nad ranem jego koldrę i materac podpalił kolega z pokoju. Tomasz R., chory psychicznie praktycznie od urodzenia, był wtedy całkowicie niepočetny - orzekli biegli. - 30 stycznia skierowaliśmy do sądu wniosek o umorzenie postępowania ze względu na wspomnianą niepočetność Tomasza R. oraz wniosek o umieszczenie mężczyzny w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym. Opinia biegłych utwierdza nas w przekonaniu, że ten 42-latek jest niebezpieczny dla porządku prawnego i należy go izolować - mówi prokurator Sławomir Korzeniewski z Prokuratury Rejonowej w Aleksandrowie Kujawskim. Chory i niebezpieczny Tomasz R. przebywał aktualnie pod opieką matki. W żadnej innej instytucji leczniczej czy opiekuńczej

dotąd (po pożarze w Raciążku) nie udało się go umieścić. Pani Elżbieta jest w wieku emerytalnym i nadzorowanie zaburzonego 42-lata przebiega jej możliwości. To jednak tylko jeden wątek sprawy. Do horroru nie doszłoby, gdyby nie zaniedbania personelu medycznego ZLO. Jak ustaliła prokuratura, cierpiący na chorobę Alzheimera pan Czesław z Torunia został na noc przypięty pasami do łóżka przez pielęgniarkę. To praktyka absolutnie zabroniona! Nie wiadomo, jak długo 85-latek wyżywał pomocy. Nie zadziałał alarm przeciwpożarowy (czujka była nad jego łóżkiem) i zanim drzwi od pokoju otworzyła pielęgniarka, mogło minąć sporo czasu. Staruszkę trafił do szpitala na Bielanach w Toruniu, gdzie po kilku godzinach zmarł. Miał poparzone 75 procent powierzchni ciała. Były to oparzenia najcięższego, czwartego stopnia. Kto i jak odpowie za zaniedbania w placówce? Mariusz Zakrzewski, dyrektor ZLO w Raciążku, natychmiast po dramacie zwolnił pielęgniarkę dyscyplinarnie z pracy. (MO)

KRÓTKO

72

miliony zł - to łączna wartość dofinansowania z RPO i PROW projektów, dla których umowy podpisano wczoraj w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu. Wsparcie trafi m.in. na ochronę zabytków, zakup sprzętu medycznego i budowę dróg

-60°

Celsjusza - nawet taka temperatura jest odczuwalna w Chicago i wielu rejonach środkowego zachodu Ameryki. Jest zimniej niż na Antarktydzie



Protest rolników

Nie masz nic lepszego nad polskie kabany

Wczoraj przed południem 200 rolników z powiatów chojnickiego i człuchowskiego protestowało na Rynku w Chojnicach. Ich akcja w żaden sposób nie utrudniła życia w mieście. Odśpiewali „Rotę” (tradycja rolniczych protestów)

i przedstawili swoje postulaty, m.in. wyrównania dopłat obszarowych w UE i likwidacji „rolnictwa dwóch prędkości”. Akcja zorganizowana przez ruch Agro Unia zakończyła się złożeniem petycji w biurze posła Aleksandra Mrówczyńskiego (PiS), a mieszkańców poczęstowano pysznymi jabłkami, których nie opłaca się sprzedawać do skupu. (JAN)

Fundusze unijne

Będą dodatkowe pieniądze po nawałnicy

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji finalizuje prace nad zasadami wykorzystania przez jednostki samorządu terytorialnego środków z Funduszu Solidarności Unii Europejskiej. W najbliższych dniach zostaną one przekazane zainteresowanym wojewodom oraz opublikowane na stronie internetowej - informuje nas wydział prasowy ministerstwa. Określone będą kryteria, jakie należy spełnić, starając się o dofinansowanie ze środków FSUE na remont bądź odbudowę uszkodzonych w wyniku nawałnicy obiektów, a także sposób ich rozliczenia. MSWiA przypomina, że w 2018 roku rząd przekazał samorządom - dla poszkodowanych w nawałnicy z sierpnia 2017 roku - ponad 100 mln zł. Przeznaczone były na remont infrastruktury komunalnej, w tym dla województwa kujawsko-pomorskiego 58,8 mln zł. W 2017 roku (bezpłatnie po nawałnicy) samorządy województwa kujawsko-pomorskiego otrzymały 6,9 mln zł. (M)

Torun

CSW „Znaki Czasu” awansowało w rankingu

Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu zajęło 11. miejsce w rankingu dwudziestu najlepszych polskich galerii sztuki nowoczesnej i współczesnej tygodnika „Polietyka”. Tym samym poprawiło swoją pozycję, w stosunku do ostatniego rankingu, o cztery miejsca. W rankingu oceniono m.in. różnorodność ekspozycji i warunki lokalowe. W ocenie były brane pod uwagę też osiągnięcia w promocji i prezentacji sztuki współczesnej i nowoczesnej. (JM)

Urząd: iPhone za 800 SMS-ów wartych 24 tys. zł Firma: To nieprawda! Spór rozstrzygnie sąd

Internet

Katarzyna Paczewska
katarzyna.paczewska@pomorska.pl

Serwisy HotAwards i HotPrizes miały być promowane w taki sposób, aby sugerować konsumentom, że biorą udział w konkursie. By „wygrać”, trzeba było wysłać SMS-y za nawet kilkadziesiąt tys. zł - podaje UOKiK. Firma zaprzecza i idzie do sądu.

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) poinformował właśnie, że wydał dwie decyzje dotyczące serwisów internetowych z „nagrodami”. - Były one promowane w taki sposób, aby zachęcić konsumentów do wysyłania SMS-ów premium, choć - jak się potem okazało - nie wystarczało to do uzyskania „wygranej” - podaje biuro prasowe urzędu.

„Wygraj”, „Wyslij SMS-a...”

Decyzje UOKiK dotyczą firm Karcz-Provider Kamil Karcz z Sułkowiec i Leaders z Andrychowa. Firma Karcz-Provider prowadziła serwis HotAwards, przejęty następnie przez założoną i kontrolowaną przez tego przedsiębiorcę spółkę Leaders, która na jego bazie utworzyła serwis HotPrizes. Obydwa serwisy były promowane przy udziale współpracujących z przedsiębiorcami partnerów. Konsumentom widzieli w internecie reklamy informujące o możliwości otrzymania m.in. tabletów, laptopów, konsoli do gier, telefonów



Aby „wygrać”, należałoby wysłać SMS-y kosztujące nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych - podał urząd. Firma zaprzecza, średnie koszty poniesione przez „zwycięzców” nie przekraczały kilkudziesięciu zł

komórkowych. Były one opatrzone hasłami w rodzaju: „Wygraj”, „Wystarczy kilka minut!”. Po rozwiązaniu zadania konkursowego pojawiał się napis typu: „Gratulacje! Udało ci się!”, a następnie komunikat: „To już ostatni krok! Uzupełnij swoje dane. Wyślij SMS-a o treści (...) pod numer (...)”.

Po wysłaniu drogiej wiadomości okazywało się jednak, że nie wystarcza to do odebrania nagrody. W rzeczywistości konsumentom uzyskiwali dostęp do serwisu HotAwards lub HotPrizes. Tam naliczano im punkty stanowiące znikomą ułamek sumy potrzebnej do uzyskania nagrody. Przykładowo za SMS-a kosztującego 30,75 zł brutto, użytkownik dostawał 25

pkt, podczas gdy np. do uzyskania iPhone'a 5s gold wymagane było 20 tys. pkt. Trzeba by więc wysłać 800 takich wiadomości, co kosztowałoby ponad 24 tys. zł - podaje UOKiK. Ich zdaniem taki sposób promowania serwisów HotAwards i HotPrizes wprowadzał błąd.

Urząd miał też inne zastrzeżenia. Po pierwsze, istotne informacje na temat sposobu funkcjonowania HotAwards i HotPrizes, kosztów i regulaminów, zamieszczane były na dole powiązanych z tymi serwisami stron (w części niewidocznej bez przewinięcia strony) lub do ich prezentacji używano słabo czytelnych komunikatów. Po drugie, przepisy wymagają, aby z informacją o numerze SMS-a premium podawać

jego cenę brutto oraz nazwę podmiotu, który realizuje świadczenie dodatkowe. Tymczasem na stronach internetowych promujących HotAwards i HotPrizes cena SMS-a znajdowała się na dole witryny zamiast przy numerze, a danych podmiotu realizującego świadczenie dodatkowe w ogóle nie było.

„Musieli ukarać. Padło na nas”

Spółka Leaders odwołała się od decyzji delegatury UOKiK w Krakowie „nie tylko ze względu na szereg wad formalnoprawnych, (...) ale także na fakt, że swoją decyzję oparła na pierwotnym założeniu działania serwisu HotPrizes polegającym na zbieraniu punktów. W praktyce jednak serwis opierał się na zasadzie

tzw. restocków (...), czyli cyklicznych eventów polegających na wydawaniu przedmiotów. (...) Model ten funkcjonował jeszcze przed rozpoczęciem postępowania UOKiK!” - tłumaczy nam firma. „(...) nieprawdą jest, że aby zdobyć coś za pośrednictwem prowadzonej przez nas platformy, trzeba było ponosić tak duże koszty. Przywoływany przez UOKiK przykład iPhone 5s - wbrew twierdzeniu delegatury, został on wydany jednemu z naszych użytkowników, a łącznym kosztem poniesionym przez niego było zaledwie 1,23 zł za założenie konta w serwisie. Przedstawiony przypadek to nie wyjątek - podobnych przypadków jest cały segregator, w którym mamy całą masę potwierdzeń wydanych przedmiotów - począwszy od drogiej elektroniki (...), a skończywszy na niedrogich gadżetach (...). Średnie koszty poniesione przez „zwycięzców” nie przekraczają nawet kilkudziesięciu złotych, a prawdopodobnie wynoszą około kilkunastu złotych (!). (...) serwis HotPrizes prowadzony był przez spółkę przez zaledwie kilka miesięcy, a przychody z nim związane stanowią marginalną część przychodów całej spółki. Został on zamknięty przez spółkę przed wszczęciem postępowania. (...) Padło na naszą firmę, bo zamkniętym bądź zagranicznym podmiotom kary dać nie mogli - takie prawo. Teraz to sąd rozstrzygnie ten groteskowy spór” - podaje spółka Leaders. ©©

DECYZJA UOKiK

KARA NAŁOŻONA. FIRMA POSZŁA DO SĄDU

Firmy Karcz-Provider i Leaders zaniechały stosowania kwestionowanych praktyk, zamykając serwisy HotAwards i HotPrizes. Karcz-Provider zakończył działalność, na spółkę Leaders UOKiK nałożył ponad 616 tys. zł (616 861 zł) kary - podaje urząd. Decyzja w sprawie firmy Karcz-Provider jest prawomocna, natomiast spółka Leaders odwołała się do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Jak tłumaczy urząd, prawomocne decyzje prezesa UOKiK mają charakter prejurydykatu w postępowaniu sądowym - tzn. ustalenia urzędu, co do faktu stosowania praktyki naruszającej zbiorowe interesy konsumentów, są dla sądu wiążące. Nie musi on w tym zakresie prowadzić własnego postępowania dowodowego. Co to oznacza dla konsumentów? Mogą się powołać na prawomocną decyzję UOKiK, gdy będą chcieli dochodzić swoich praw w sądzie.

ZUS wyśle pół miliona PIT-ów do mieszkańców regionu

Rozliczenia

Małgorzata Wąsacz
malgorzata.wasacz@pomorska.pl

Wysyłka już się rozpoczęła i potrwa do połowy lutego. PIT otrzymają wszyscy, którzy w ubiegłym roku pobierali świadczenia z ubezpieczeń społecznych, czyli głównie emeryci i renciści.

W całym kraju Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyśle ponad 9,5 mln deklaracji podatkowych za 2018 rok. 8,3 mln otrzymają emeryci i renciści. Pozostałe formularze trafią m.in. do osób, które w ubiegłym roku pobierały zasiłki chorobowe, macierzyńskie czy opiekuńcze. - W naszym regionie z ponad 499,4 tys. wysłanych deklaracji 435,3 tys. otrzymają emeryci i renciści, a 64,1 tys. osoby, które w ubiegłym roku pobierały zasiłki chorobowe, macierzyńskie

czy opiekuńcze - informuje Krystyna Michałek, rzecznik regionalny ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Sprawdź, jaki PIT dostaniesz

Jak informuje Krystyna Michałek, PIT-40A otrzymają emeryci i renciści, którzy przynajmniej w grudniu pobierali świadczenie z ZUS. Deklaracja ta trafi także do osób, które korzystały ze świadczenia lub zasiłku przedemerytalnego, nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego czy renty socjalnej.

PIT-11A to informacja o dochodach dotycząca osób, które pobierały inne niż wymienione powyżej świadczenia z ZUS (zasiłki chorobowe, macierzyńskie), oraz tych, którzy w momencie rozliczania podatku nie są już świadczeniobiorcami ZUS. Deklarację tę otrzymają również m.in. osoby, które złożyły w ZUS oświadczenie o za-

miarze wspólnego rozliczania dochodów z małżonkiem albo też złożyły wniosek o obliczanie i pobieranie zaliczki na podatek według wyższej skali podatkowej czy wniosek o niesporządzeniu rocznego obliczenia podatku na PIT-40A.

Z kolei PIT-11 otrzymają osoby, które pobrały w ubiegłym roku świadczenie należne po osobie zmarłej lub alimenty potrącone ze świadczenia wypłacanego przez ZUS dla osób alimentowanych na podstawie wyroku sądu lub ugody.

Zeznanie złoży do 30 kwietnia

Regionalna rzeczniczka ZUS przypomina, że emeryci i renciści, którzy mogą skorzystać z odliczeń od dochodu lub od podatku, powinni to zrobić w zeznaniu podatkowym PIT-37 lub PIT-36, które złożą w urzędzie skarbowym do 30 kwietnia 2019 roku. Każdy

emeryt i rencista może również przekazać 1 proc. podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego. Jeżeli jest to ta sama organizacja, co w roku ubiegłym, nie trzeba składać dodatkowej dokumentacji w urzędzie skarbowym. Jeżeli jest to inna organizacja, należy wówczas złożyć druk PIT-OP.

Fiskus wypełni za nas PIT

Jak już informowaliśmy, w tym roku zostanie wprowadzona nowa usługa - „Twój e-PIT”. W przypadku rozliczeń za 2018 rok będzie ona dostępna dla podatników - osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej składających zeznanie podatkowe na formularzu PIT-37 oraz podatników uzyskujących przychody z kapitałów pieniężnych (np. przychody ze zbycia akcji) składających zeznanie podatkowe na formularzu PIT-38.

9,5

mln deklaracji podatkowych za 2018 rok ZUS wyśle do podatników w całym kraju. 8,3 mln trafi do emerytów i rencistów

Wspomniani wyżej podatnicy nie muszą już przysyłać PIT przez internet albo składać w urzędzie. Fiskus sam wypełni zeznania za nich. To nic nie będzie kosztować. Mówiąc wprost, deklaracje PIT zostaną sporządzone w sposób automatyczny przez system komputerowy w oparciu o dane będące w posiadaniu administracji skarbowej i udostępnione podatnikom na Portalu Podatkowym od 15 lutego do dnia 30 kwietnia roku następującego po roku podatkowym. - Każdy

będzie mógł zdecydować, czy chce skorzystać z tak przygotowanego zeznania podatkowego, czy też samodzielnie wypełnić i złożyć zeznanie podatkowe do urzędu skarbowego - mówi Kinga Błaszczynska.

W kolejnym roku „Twój e-PIT” obejmie też osoby składające zeznanie na formularzu PIT-36, PIT-36L lub PIT-28. - Wprowadzenie nowego rozwiązania oznacza, że blisko 25 proc. podatników rozliczających się indywidualnie i niekorzystających z żadnych ulg i odliczeń nie będzie musiało nic robić, aby rozliczyć PIT za rok ubiegły. Kolejne 25 proc. podatników (osoby rozliczające się wspólnie z małżonkiem i niekorzystające z żadnych ulg i odliczeń) będzie mogło zakończyć coroczne rozliczenie podatkowe za pomocą dwóch kliknięć - podsumowuje Kinga Błaszczynska. ©©

CZYTAMY LISTY: Kinga z Krakowa (55 l.), opowiada o swoim sposobie na kilogramy



Jak schudłam **21 kg w 2 miesiące**, pomimo problemów z tarczycą

Naturalny sposób • NA NADWAGĘ •

Historia pani Kingi inspirowała i zachęca do tego, żeby nie porzucać marzeń o szczupłej sylwetce. Jej „beznadziejna” sytuacja pokazuje, że to naprawdę możliwe! Pani Kinga nigdy nie przypuszczała, że uda się jej zrzucić aż tyle, w tak krótkim czasie, przy takich problemach. Dziś może się wreszcie podzielić dobrą wiadomością: udało się jej znacznie schudnąć bez narażenia na efekt jo-jo.

Nadszedł ten czas, żeby zdobyć się na odwagę i podzielić czymś bardzo osobistym. Jeszcze 2 miesiące temu miałam znaczną nadwagę i nieciekawą perspektywę życiową. Wszystko komplikował niedobór hormonów tarczycy, który powodował u mnie szereg problemów – osłabienie, senność, bóle stawów, obrzęki, wypadanie włosów. **Jednak największym były właśnie te dodatkowe kilogramy, których w żaden sposób nie mogłam się pozbyć.**

W każdym razie, to, co chcę powiedzieć, to to, że **próbowałam naprawdę wszystkiego.** Też czułam bezsilność i rezygnację, ale na szczęście teraz wiem, że jedyne czego potrzebowałam to naturalna metoda Slimberry. Zanim ją odkryłam...

Odchudzałam się chyba odkąd pamiętam. Diety stosowałam przeróżne – kapuściane, koktajlowe, owocowo-warzywne, nawet ketogeniczne – żadna z nich nie sprawiła, że pozbyłam się więcej, niż maks 5 kg. A potrzebowałam zrzucić przynajmniej 3 razy tyle, żeby jałko wyglądać.

Myślę, a właściwie wiem na pewno, że tym, co najbardziej przeszkadzało mi w chudnięciu, były problemy z tarczycą. Ta cała niedoczynność bardzo mi wszystko komplikowała – przez osłabione kości nie za bardzo mogłam ćwiczyć, a na samej diecie efekty były niewielkie. Aha, zapomniałam: i tak kończyło się to zawsze JO-JO.

Nie wierzyłam, że kiedykolwiek uda mi się schudnąć bez JO-JO

Moje niepowodzenia sprawiły, że porzuciłam walkę z nadwagą. Nie miała już na to siły i ochoty. Zaczęłam powoli godzić się z tym, że już nigdy nikt nie popatrzy na mnie jak na obiekt westchnień.

Właśnie w tych najtrudniejszych chwilach poznałam sposób, który odmienił moje myślenie i... figurę. Przyznam, że był to totalny przypadek. Wpadł mi w ręce magazyn, w którym opisywano Slimberry – nową, naturalną metodę odchudzającą stosowaną z powodzeniem m.in. w Anglii i Francji. Dowiedziałam



Pierwsze rezultaty działania Slimberry były dla mnie zauważalne już po 2-3 dniach. Mój apetyt przystopował, a naprawdę trudno go było poskromić. Kiedyś nie mogłam wytrzymać pomiędzy śniadaniem, a obiadem – zjadałam się różnymi słodkościami, byle tylko wytrzymać do upragnionego lunchu. Po Slimberry udało się to zminimalizować do tego stopnia, że nie miałam już ochoty nawet na moje ulubione eklerki!

Pani Kinga przed i po kuracji Slimberry.
Efekt odchudzania jest widoczny gołym okiem!

się z niego, że jest ona oparta na działaniu naturalnego składnika – aronii, która wspomaga spalanie tłuszczu. Postanowiłam dać sobie raz jeszcze szansę. Gdy dwa dni później miałam przed sobą preparat z najsilniejszym ekstraktem z oryginalnej aronii, byłam pełna nadziei, ale też obaw.

Minęły 2 miesiące i mogłam wreszcie powiedzieć: koniec z nadwagą

Pierwsze rezultaty działania Slimberry były dla mnie zauważalne już po 2-3 dniach. Mój apetyt przystopował, a naprawdę trudno go było poskromić. Kiedyś nie mogłam wytrzymać pomiędzy śniadaniem, a obiadem – zjadałam się różnymi słodkościami, byle tylko wytrzymać do upragnionego lunchu. Po Slimberry udało się to zminimalizować do tego stopnia, że nie miałam już ochoty nawet na moje ulubione eklerki!

mnie JO-JO. Teraz to było naprawdę coś. W kolejnych dniach było już tylko lepiej. Slimberry pracował we mnie cały czas, wspomagając metabolizm. Czy siedziałam, czy spałam, czy chodziłam – czułam, że chudnę. Widziałam ogromną różnicę na wadze i na obwodach.

Aronia zawarta w Slimberry bardzo szybko pochłaniała wodę, wypełniając mój żołądek i pozwalając odczuwać sytość przez dłuższy czas. **Przez to mogłam spokojnie powstrzymać się przed podjadaniem, a do tego moje jelita zaczęły działać dużo sprawniej.** Gdy zważyłam się po 4 tygodniach, waga wskazywała 12 kg mniej. Prawie skakałam ze szczęścia! Moja rodzina i znajomi byli zszokowani tak samo, jak ja. A to była dopiero połowa czasu kuracji!

Ostatecznie schudłam... 21 kg. Przy mojej tarczycy? A jednak! Zrzuciłam tyle, ile nawet nie marzyłam, żeby zrzucić. Wymieniłam garderobę na 3 RAZY mniej. Wreszcie mogę się cieszyć zgrabną sylwetką. Gdy dziś stoję przed lustrem, uśmiecham się do siebie.

Pozdrawiam, Kinga

Producent ogłosił specjalną promocję noworoczną, z której może skorzystać pierwsze 160 osób. Oryginalny produkt Slimberry dostępny jest tylko w sprzedaży telefonicznej, dlatego warto się pośpieszyć. Niżej udostępniamy numer telefonu.

ODBIERZ RABAT 77%

TYLKO DLA PIERWSZYCH 160 OSÓB!

By otrzymać oryginalny produkt ze **zniżką 77%** wykręć numer:

22 228 73 28

(zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)
Infolinia czynna pon.-pt. 8.00-20.00, weekendy 10.00-20.00

Promocja trwa do **do 6 lutego 2019 r.**

SCHUDNIJ W LUTYM! **DARMOWA WYSYŁKA**

87 zł
~~317 zł~~

SLIMBERRY
SUPPLEMENT DIETY
100% NATURAL

30 KAPSLEK
MASA NETTO: 12g

5500 zł na rękę, ale gdy leje się pot

Agnieszka
Domka-Rybka
agnieszka.domka@pomorska.pl



2019
LISTA PŁAC
KUJAWSKO-POMORSKA

Pieniądze

Coraz więcej mieszkańców regionu dzieli się z nami informacjami, ile zarabiają. Dziś są to: pracownica dziekanatu prywatnej uczelni, zatrudniony w dużym banku, cywil w policji, rolnik i robotnik.

Napisała do nas m.in. pani Wiktoria, pracownica dziekanatu: „Mam 32 lata, wykształcenie wyższe plus studia podyplomowe. Od sześciu lat pracuję jako specjalistka w dziekanacie w jednej z prywatnych uczelni regionu. Obecnie moje wynagrodzenie wynosi około 1600 zł netto (2250 zł brutto), czyli najniższa krajowa. Pracodawca wypłaca 3-4 razy w roku premie w wysokości 200-300 zł brutto. O wczasy pod gruszą można ubiegać się raz na trzy

lata i, jeśli znajdzie się w odpowiednim przedziale dochodu, otrzyma dopłatę w wysokości maksymalnie 500 zł brutto. Tak samo jest z premią na Boże Narodzenie. Dzieci pracowników (do lat 14) otrzymują na święta paczki ze słodyczkami. W 2018 roku nie otrzymałam podwyżki”.

Budżetówka, to samo stanowisko, a pensja inna?

O tym, ile zarabia, poinformował nas również pan Jacek, bankowiec:

„Mam 41 lat, wykształcenie wyższe i 22 lata doświadczenia w branży finansowej, w tym ok. 18 lat w banku, który sponsoruje kobiecą drużynę siatkarską z Bydgoszczy. Moje stanowisko to specjalista, back-office bankowych procesów, a zarobki sięgają 1700 zł na rękę miesięcznie. W zeszłym roku nie otrzymałam podwyżki. Ostatnia była osiem lat temu. Nie ma premii, nagród, dodatku za wysługę lat ani nawet płatnych nadgodzin. Z benefitów mamy jedynie kartę Multisport, opiekę medyczną, no i świadczenie na Boże Narodzenie z funduszu socjalnego”.



Nasz Czytelnik twierdzi, że przy wyburzeniach i niwelacji terenu można zarobić od 3500 do 5500 zł, ale to ciężka robota

Otrzymaliśmy także mejla od pana Cezarego, pracownika cywilnego kujawsko-pomorskiej policji: „W mediach rząd zapewnia o podwyżkach dla cywilów, ale, jak dotąd, nie mamy więcej ani o grosz. Moja podstawowa pensja w jednostce roboczej najniższego szczebla, czyli w komisariacie, na stanowisku inspektora ds. obsługi kierowania to nieco ponad 2500 zł brutto. Chociaż

tw. mnożnik, który przypisany jest do danego stanowiska (zgodnie z Kodeksem pracy) stanowi wirtualną fikcję, bo nieznacznie większy przyznawany bywa osobom na tych samych stanowiskach, obsadzonych przez znajomych kierowników. To sprawia, że kwoty tzw. podstawy potrafią różnić się o 300 zł (bez wyrażonego powodu) i to bez podwyżek”.

„Żeby zarobić, to trzeba się narobić, niestety”

Skontaktował się z nami także były rolnik na rencie: „Mam 34 lata, jestem byłym rolnikiem, od czterech lat na rencie z tytułu chorób zawodowych, które uniemożliwiały mi dalszą pracę w gospodarstwie. Przechodząc na rentę, miałem dwa lata składkowe z pracy poza rolnictwem i pięć lat składek z gospodarstwa. Moja renta wynosi 970 złotych na rękę i jest wypłacana przez Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego”.

I jeszcze informacja od pana Maksymiliana: „Jestem po zawodówce, pracuję przy wyburzeniach i niwelacji terenu. Zarabiam od 3500 do 5500 złotych netto. Jednak narobię się po uszy, tylko czasami zdarza się luźniejszy dzień. Wszyscy by chcieli siedzieć za biurkiem i zarabiać dużo pieniędzy bez kropli potu na czole. Niestety, tak się nie da. Żeby zarobić, trzeba się narobić”.

Nadal czekamy na sygnały od Państwa, ile Wam płacą. Jak w poprzednich latach, stwórzcie z nami „Kujawsko-Pomorską Listę Płac”.

Czy w 2018 roku wysokość Waszych dochodów zmieniła się? Prosimy o przesyłanie informacji według schematu: wiek, wykształcenie, lata pracy, miejsce zatrudnienia, stanowisko, wysokość pensji netto, czyli na rękę.

Do tego prosimy dopisać, czy w ubiegłym roku otrzymali Państwo podwyżki i ile one wyniosły oraz jakie dodatki i bonusy oferował Wasz pracodawca.

Podobnych informacji oczekujemy od emerytów i rencistów, czyli: wieku, wykształcenia, lat pracy, miejsca zatrudnienia, wysokości świadczenia netto oraz ile otrzymali w 2018 roku podwyżki.

Gwarantujemy anonimowość!

Można wysłać do nas listy („Gazeta Pomorska”, ul. Zamyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz, dopisek: Kujawsko-Pomorska Lista Płac 2019), e-maile (agnieszka.domka@pomorska.pl) lub zadzwonić (52 326 31 86).

Gwarantujemy anonimowość. Zapraszamy do kontaktu. ©©

Oni do tej pory zebrali najwięcej głosów w regionie. Chcecie, by wygrali? Głosujcie

Osobowość Roku 2018

Małgorzata Wąsacz
malgorzata.wasacz@pomorska.pl

Do 13 lutego, do godz. 21, potrwa pierwszy etap naszego plebiscytu. Każdy głos się liczy! Iwona Majorke, Jacek Rutkowski, Tadeusz Kowalski i Przemysław Kozłowski zebrali ich do tej pory najwięcej.

W tym roku akcja jest prowadzona wspólnie przez „Gazetę Pomorską”, „Express Bydgoski” i „Nowości - Dziennik Toruński”.

Pomagają z potrzeby serca

Do tej pory najwięcej głosów spośród wszystkich kandydatów walczących o prestiżowy tytuł Osobowości Roku 2018, zdobył Jacek Rutkowski, prezes zarządu Przedsiębiorstwa Wielobranżowego Mat-Bud z siedzibą w Rozgartach. Nominację otrzymał za dynamiczny rozwój firmy poprzez stworzenie sieci oddziałów handlowych od Trójmiasta do Łodzi oraz 3 oddziałów produkcyjnych, za co został wyróżniony Złotym Medalem Akademii Polskiego Sukcesu. Na Jacka Rutkowskiego wczoraj



Iwona Majorke prowadzi m.in. niepubliczne przedszkole i szkołę

do godz. 18 oddano już 4472 głosy. - Dla mnie ważne jest dobro firmy, załogi, otoczenia. Dlatego też nie traktuję mojego udziału w plebiscywie jako sportowej rywalizacji - mówi Jacek Rutkowski.

Druga pod względem liczby oddanych głosów jest Iwona Majorke, liderka w kategorii Działalność społeczna i charytatywna. Wczoraj do godz. 18 oddano na nią 2354 głosy. Pani Iwona prowadzi Niepubliczne Przedszkole „Dom Małego



Jacek Rutkowski, prezes firmy Mat-Bud w Rozgartach

Skrzata” oraz Niepubliczną Szkołę Podstawową „Spinaker” w Grudziądzu. Jest też dyrektorem Publicznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 1 w Grudziądzu. - Jeszcze nigdy nie zostałam w taki sposób wyróżniona, czuję się szczęśliwa, chociaż nigdy nie podejmowałam się trudnych działań dla rozgłosu i nagród. Uzasadnienie do nominacji bardzo mnie zaskoczyło i cieszę się, że ludzie tak mnie postrzegają - mówi Iwona Majorke.



Tadeusz Kowalski jest burmistrzem Tucholi

Trzymają za nich kciuki i głosują Natomiast Przemysław Kozłowski, rzeźbiarz, twórca szopki bożonarodzeniowych, to dotychczasowy lider w kategorii Kultura. Zdobył już 515 głosów. - Jest mi bardzo miło, że moja działalność została doceniona. Spotykam się z wieloma wyrazami sympatii. Ludzie mi gratulują, mówią, że trzymają za mnie kciuki. Bardzo dziękuję za każdy oddany głos. Szczególne słowa podziękowania należą się moim bliskim, rodzinie



Przemysław Kozłowski, rzeźbiarz, tworzy szopki z zapalek

z Bydgoszczy, artystom z „Plama S”, a także znajomym z Szubina, Nakła, Działewszewa, Słupowa. Na nominację zareagowała też moja gmina. Gdy byłem ostatnio w Urzędzie Gminy w Sicienku, to od kilku osób usłyszałem, że życzą mi wygranej w plebiscywie - mówi Przemysław Kozłowski.

Z kolei w kategorii Samorządności i społeczność lokalna do tej pory najwięcej głosów (365) zdobył Tadeusz Kowalski, burmistrz Tucholi. Funk-

cję sprawuje już od 13 lat. Doceniono go za dołożenie starań, by Tuchola wykorzystała swoją szansą jaką jest pozyskanie środków unijnych. - To wysiłek całego mojego zespołu, jak również efekt wsparcia mieszkańców. Nie czuję się liderem. Zawsze jestem pełen podziwu dla kolegów - również samorządowców - którzy z ogromnym zaangażowaniem starają się pozyskać pieniądze dla swoich gmin. Tak naprawdę bardzo mało jest w Polsce samorządowców, którym na sercu nie leży dobro gmin, którymi rządzą. Nominacja w plebiscywie „Osobowość Roku 2018” da mi jeszcze większą motywację do pracy. Bardzo dziękuję za wszystkie oddane na mnie głosy - mówi Tadeusz Kowalski.

Głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu, który rozpoczął się dziś, potrwa do środy, 13 lutego 2019 roku do godz. 21. Natomiast głosowanie w finale rozpocznie się w piątek, 15 lutego i potrwa do środy, 27 lutego do godz. 21. Na zwycięzców czekać będą statuetki oraz nagrody. ©©

Pomoc od Energi trafi do 16 miast w Polsce

„Świeć się z Energą”

Głosujący w jubileuszowym 10. plebiscycie „Świeć się z Energą” najwięcej głosów oddali na reprezentujący Podkarpacie Sędziszów Małopolski. Niebawem do zwycięzcy oraz do pozostałych finalistów akcji trafi dobroczynny sprzęt AGD od Grupy Energa.

- Cieszę się, że udało nam się wygrać jubileuszową 10. edycję akcji „Świeć się z Energą”. Nagrody otrzymane od Grupy Energa przyniosą wiele radości naszym mieszkańcom - mówi Bogusław Kmieć burmistrz Sędziszowa Małopolskiego. - Wszystkim sympatykom naszego miasta serdecznie dziękuję.

Sprzęt AGD, który jest główną nagrodą, miasto chce ofiarować wielodzietnym rodzinom, dlatego o ich wskazanie władze poproszą miejski ośrodek pomocy społecznej.

- Trafi do rodzin, w których są osoby niepełnosprawne i które są objęte stałą opieką społeczną, czyli tych osób, które najbardziej potrzebują sprzętu ufundowanego przez firmę Energa - podkreśla Bogusław Kmieć.



Piękne iluminacje uroczego Sędziszowa zachwyciły internautów głosujących w plebiscycie

W konkursie wygrywa każdy z 16 finalistów - zwycięzca zdobył tytuł „Światłnej stolicy Polski” i najbardziej wartościowe nagrody, pomoc od Grupy Energa trafi jednak także do pozostałych 15 miast, biorących udział w finale. Każde z nich wywalczyło ze-

200 tys.

- tyle będzie wart sprzęt AGD, który trafi do potrzebujących w 16 miastach-finalistach plebiscytu „Świeć się z Energą”

stawy sprzętu AGD o wartości 10 tys. zł.

- Dzięki akcji „Świeć się z Energą” podopieczni ponad 200 placówek w całej Polsce m.in. domów dziecka, stowarzyszeń czy ośrodków pomocy społecznej zyskali na przestrzeni ostatnich 10 lat pomoc,

która ułatwia im codzienność. W tym roku do obdarowanych dołączy kolejny potrzebujący z 16 miast - mówi Lucjan Brudzyński, dyrektor Departamentu Marketingu i Komunikacji Energi SA. - W ramach akcji zachęcamy do lokalnego patriotyzmu i brania odpowiedzialności za bliźnich z naszych społeczności. Dobrą energią warto się dzielić, a w tej edycji akcji najwięcej jej wykazali mieszkańcy Sędziszyna Małopolskiego - gratulujemy!

Łączna wartość charytatywnego wsparcia udzielonego przez Energa po 10. edycji przekroczy 850 000 złotych. Energooszczędny sprzęt trafia co roku do placówek pomocowych opiekujących się dziećmi, seniorami oraz do rodzin indywidualnych będących w trudnej sytuacji materialnej.

Podobnie będzie ze sprzętem AGD przygotowanym jako nagroda w tej edycji akcji - już w lutym kolejne pralki, lodówki, zmywarki i inne energooszczędne urządzenia AGD (łącznie 292 sprzęty o wartości 200 000 zł) trafią do potrzebujących z 16 miast.

W regionalnym etapie plebiscytu miast wzięło udział 159

mięscowości. Następnie 16 mistrzów wojewódzkich od 11 do 23 stycznia zmierzyło się w ogólnopolskim finale.

Zwyciężył Sędziszów Małopolski, zdobywając 7340 głosów. Kolejne miejsca zajęły Katowice i Łomża.



GAZETA
pomorska

Jury wybrało mistrzów świątecznej fotografii



Zdjęcie Arkadiusza Kikulskiego, które zdobyło Grand Prix i nagrodę w kategorii Moja Iluminacja

Konkurs fotograficzny

Jury pod przewodnictwem Lidii Popiel, znanej fotografki i ambasadorki akcji „Świeć się z Energą” wybrało laureatów konkursu fotograficznego.

Do konkursu zgłoszono ponad 1000 zdjęć! Rywalizowały w kilku kategoriach tematycz-

nych: Moje Miasto, Mój Dom, Moi Bliscy, Moja Iluminacja oraz Moja Ulubiona Szopka.

Obrady jury trwały blisko 4 godziny, po wielu dyskusjach komisja plebiscytu nagrodziła łącznie 25 zdjęć.

- To niezwykła przyjemność oglądać wszystkie zdjęcia z dokumentacją tego, co się dzieje w mieście, w domach, przy stole

świątecznym i jak ludzie reagują na to, że mogą razem spędzać święta i organizować sobie czas, wspólnie uczestnicząc w konkursie - mówi nam Lidia Popiel, przewodnicząca jury.

Zwycięzca każdej z 5 kategorii otrzyma 3 tys. zł brutto na sprzęt fotograficzny oraz bono o wartości 200 zł brutto do sklep.energa.pl. Autorom



Zdjęcie Jacka Jaskólskiego, które wygrało w kategorii Moje Miasto

wyróżnionych 20 zdjęć przyznane zostaną bony o wartości 700 zł do sklep.energa.pl. Nagroda dla zwycięzcy Grand Prix Plebiscytu to pobyt w hotelu dla 2 osób oraz 500 zł brutto w bono do sklep.energa.pl.

Nagrodę Grand Prix otrzymała leśna iluminacja Arkadiusza Kikulskiego, którego zdjęcie zachwyciło jury.

- Udało nam się wybrać jedną z wielu utalentowanych osób, która wykazała się nadzwyczajną kreatywnością w tym zestawie. Dobór kolorów, rozwiązania techniczne, pomysłowość i inwencja twórcza są na takim poziomie, że zwycięzca absolutnie zasługuje na swoje wyróżnienie - podkreśla Lidia Popiel.

LAUREACI KONKURSU

Grand Prix oraz nagrodę główną w kategorii Moja Iluminacja wygrał Arkadiusz Kikulski.

Nagrody główne w poszczególnych kategoriach:

- W kategorii Mój Dom - Grażyna Jarzębowska
- W kategorii Moi Bliscy - Damian Grabski
- W kategorii Moja Ulubiona Szopka - Magdalena Jagusiak
- W kategorii Moje Miasto - Jacek Jaskólski

Wyróżnienia:

- Mój Dom - Agnieszka Murawska, Jolanta Budzianowska, Karol Przybyła, Karolina Faryniarz, Krzysztof Pliński
- Moi Bliscy - Andrzej Firkowski, Barbara Sobczak, Joanna Treder
- Moja Iluminacja - Emil Kohnke, Grzegorz Bukalski, Jacek Jaskólski, Marek Bednarz
- Moja Ulubiona Szopka - Helena Kantarek, Karol Przybyła, Robert Kobus, Wojciech Mokadowo
- Moje Miasto - Beata Chwała, Karol Przybyła, Małgorzata Kolas, Mateusz Janiszewski

Kaczyński bał się opinii, że jest bardzo zamożny

Warszawa

Jakub Oworuszko

jakub.oworuszko@polskapress.pl

„Gazeta Wyborcza” opublikowała kolejne fragmenty podsluchanych rozmów z udziałem Jarosława Kaczyńskiego i Geralda Birgfellnera, który odpowiadał za projekt i strategię realizacji budowy dwóch wieżowców w centrum Warszawy. Prezes Prawa i Sprawiedliwości wyjaśnia, dlaczego inwestycja musiała zostać wstrzymana.

Jarosław Kaczyński podał dwa główne powody wstrzymania inwestycji wartę ok. 1,3 mld zł.

- Mielismy taki plan, który został najpierw zablokowany na poziomie możliwości dostania tak zwanego „wz” (warunków zabudowy), zapowiedziano nam to różnymi kanałami z udziałem ważnych polityków Platformy Obywatelskiej, że w żadnym razie ta budowa nie będzie nam udzielona. To na zasadzie, że niektórzy z tych polityków byli kiedyś radnymi Warszawy. Choćby pan Kierwiński (poseł PO) powiedział, że „nie wybudujesz mi tego” - wyjaśniał prezes PiS, w trakcie sierpnioowego spotkania z Geraldem Birgfellnerem.

- Takich sygnałów było bardzo wiele i ponieważ my wiemy, jak w Polsce funkcjonuje prawo, ta opowieść o państwie prawa to kompletna bajka, w związku z tym musimy zaniechać tego przedsięwzięcia. Przy czym, powtarzam, zaniechać czegoś, co jest i tak w tej chwili niemożliwe do zrealizowania, chyba że

by była po tym zmiana władzy - podsumował Kaczyński.

- Druga przeszkoda to jest kampania o charakterze czysto politycznym pod tytułem: partia buduje wieżowiec, azjatyckie stosunki czy nawet zgoła stwierdzenie, że to ja buduję - a w związku z tym jestem niezwykle zamożnym człowiekiem. Nie możemy sobie na to pozwolić - wyjaśniał Kaczyński.

Przypomnijmy: we wtorek „GW” opublikowała nagrania z tajnych spotkań z udziałem prezesa PiS w siedzibie partii. - Jeśli nie wygramy wyborów, to nie zbudujemy wieżowca w Warszawie - mówił Kaczyński.

Ze względu na wynik jesiennych wyborów samorządowych, inwestycja warta 1,3 mld złotych została wstrzymana przez prezesa PiS, mimo że prace nad projektem trwały już ponad rok.

„GW” ustaliła, że państwowy bank Pekao SA zgodził się sfinansować przygotowanie inwestycji (13,5 mln euro), a także udzielić kredytu w wysokości ok. 300 mln euro (1,3 mld zł) na całą budowę.

Za projekt i strategię realizacji odpowiadał spowinowacony z Kaczyńskim Austriak Gerald Birgfellner. Nie otrzymał on pieniędzy za wykonaną pracę. Prezes PiS zachęcał go do wstąpienia na drogę prawną. Prawnicy Birgfellnera - Roman Giertych i Jacek Dubois - zawiadomili prokuraturę o „uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Jarosława Kaczyńskiego” (więcej także na str. 2).

©©

Mieli fundować prostytutki dla posła. - To przykrywka taśm!

Warszawa

Jakub Oworuszko

jakub.oworuszko@polskapress.pl

Funkcjonariusze Centralnego Biuro Antykorupcyjnego z Łodzi zatrzymali trzech biznesmenów: Bogdana W., Wojciecha K. i Krzysztofa K. Mieli oni opłacać prostytutki dla posła Stefana Niesiołowskiego w zamian za kontrakty ze spółkami Skarbu Państwa.

Zatrzymani mężczyźni w zamian za „łapówki” otrzymywali intratne kontrakty w spółkach Skarbu Państwa. „W efekcie starań Stefana Niesiołowskiego spółki, operujące dotąd w branży restauracyjno-hotelarskiej, uzyskały intratne kontrakty na dostawy mialu węglowego i fosforytów dla Grupy Azoty Zakłady Chemiczne Police S.A.” - informuje Prokuratura Krajowa.

- Ówczesny prezes Grupy, będąc protegowanym posła, czuł się wobec niego zobowiązany. Dlatego osobiście podejmował starania w interesie spółek należących do biznesmenów zaprzyjaźnionych ze Stefanem Niesiołowskim - tłumaczy śledczy w specjalnym komunikacie.

Na rzecz zatrzymanych zapadały także korzystne decyzje podejmowane w samorządzie łódzkim i innych instytucjach publicznych. Jak wyjaśnia prokuratura, poseł Niesiołowski miał podjąć starania, by w Urzędzie Miasta Łodzi została zatrudniona osoba wskazana



Stefan Niesiołowski słynie z ciętego języka i wielkiej niechęci do PiS. Śledczy podobno mają dowody, poseł zaprzecza

przez jego znajomego biznesmena - Wojciecha K.

„Bogdan W. i Wojciech K. umawiali kobiety na spotkania ze Stefanem Niesiołowskim, organizowali miejsca, w których dochodziło do zbliżeń, organizowali transport dla kobiet i wypłacali im wynagrodzenie za usługi seksualne na rzecz posła. Do takich zdarzeń doszło co najmniej trzydziestokrotnie” - brzmi komunikat śledczy.

W podsłuchanych rozmowach biznesmeni mówią m.in. o „jurnym Stefanie” - ustaliła Wirtualna Polska.

W czwartek rano Niesiołowski zaprzeczał wszystkim doniesieniom. - Nie znam tych biznesmenów, ponieważ nie ma podanych ich nazwisk - prze-

nywał w krótkiej rozmowie z dziennikarzami. - To klasyczna przykrywka taśm Kaczyńskiego. Prosta sprawa, banalna. Wymyślili, wielka operacja - komentował poseł. - Żadnych łapówek nikomu nie dawałem, żadnych też nie wzięłem - zapewnił.

Prokurator generalny przesłał już do marszałka Sejmu wniosek o wyrażenie zgody na pociągnięcie posła do odpowiedzialności karnej.

Stefan Niesiołowski, prof. nauk biologicznych, zasiada w Sejmie już szóstą kadencję, w przeszłości był wicemarszałkiem Izby Niższej i senatorem RP. Należy do klubu PSL-UDE, wcześniej był członkiem Platformy Obywatelskiej. ©©

Seria głupich telefonów do urzędów

Bydgoszcz/Kraj

Dowcipniście lub psychicznie chorzy nie ustają w głupich telefonach, strasząc podłożeniem bomby. Grozi za to surowa kara.

Wczoraj alarm bombowy ogłoszono w Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy. Na miejscu pojawiły się wszystkie służby. Jak poinformował kom. Przemysław Słomski z biura prasowego KWP w Bydgoszczy, ok. godz. 9.30 policja otrzymała zgłoszenie o tym, że na terenie Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego może znajdować się ładunek wybuchowy. Sprawdzamy tę informację - mówił. Urząd nie został ewakuowany. Pojawiły się policja, strażacy, pogotowie. Na miejscu był też pies wyszkolony do wyszukiwania materiałów wybuchowych. Nic nie znaleziono.

Zgłoszenie o podłożeniu ładunku wybuchowego w Delegaturze UW sprawdzała też włocławska policja. Jak poinformowała nadkom. Joanna Seligowska-Ostatek, sygnał został sprawdzony i ładunku nie znaleziono.

Podobne telefony odebrano w UW w Katowicach, Rzeszowie i Poznaniu. Tam też alarmy były fałszywe. Wczoraj z kolei fałszywy alarm ogłoszono w krakowskiej siedzibie PiS. Ewakuowano kilkanaście osób.

Za zgłoszenie fałszywego alarmu, zgodnie z Kodeksem karnym, grozi od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. Sprawca może też zostać obciążony kosztami przeprowadzonej przez służby akcji. ©©

W SKRÓCIE

Warszawa

Marek Falenta odsiedzi jednak 2,5 roku więzienia

Sąd Apelacyjny w Warszawie postanowił, że Marek Falenta ma odbyć karę 2,5 roku więzienia w związku z tzw. aferą podsłuchową. Rozstrzygnięcie jest prawomocne. Sąd rozpoznał zażalenie obrońców Falenty na decyzję SO, gdy nie uwzględniono wniosku obrony o odroczenie kary ze względu na stan zdrowia.

Gdańsk

Były prezes Orlenu

nie trafi do aresztu

Gdański sąd podjął decyzję, że b. prezes Lotosu, Paweł Olechnowicz nie trafi do aresztu. Biznesmen jest jedną z 4 osób zatrzymanych przez CBA pod zarzutem wyrządzenia spółce znacznej szkody majątkowej (250 tys. zł). Sąd uznał też, że nie ma podstaw, by zastosować środki zapobiegawcze w postaci kaucji czy dozoru. To porażka prokuratury, choć mówi się, że jej działania miały jedynie przykryć aresztowania ludzi związanych z MON, m.in. Bartłomieja M.

Warszawa

Zarobki w Narodowym Banku Polskim jawne

Posłowie przegłosowali nowelizację ustawy nt. jawności zarobków w NBP. Teraz informacje o wysokości zarobków mają być publikowane w Biuletynie Informacji Publicznej. Z kolei wysokość pensji prezesa i wiceprezesa NBP ma być ustalana na tej samej podstawie, jak w przypadku kierowniczych stanowisk w państwie. Pensje pozostałych pracowników będą ustalał zarząd uchwałą, ale będą miały górny limit. Nie będą mogły przekroczyć 0,6-krotności wynagrodzenia prezesa NBP.

Warszawa

Sejm przyjął projekt Mama 4 Plus

Posłowie przegłosowali ustawę o rodzicielskim świadczeniu uzupełniającym. Tzw. matczyne emerytury będą przysługiwały matkom, które urodziły co najmniej czworo dzieci i zamiast pracować, je wychowywały. Mają być wypłacane od 1.03.2019 r. Będzie mógł je przyznać na wniosek zainteresowanej (matki lub ojca) ZUS lub KRUS po zbadaniu m.in. sytuacji dochodowej danej osoby.

Warszawa

Brudziński oddał się do dyspozycji premiera

Szef MSWiA Joachim Brudziński przedstawił na dodatkowym posiedzeniu Sejmu informację nt. śledztwa dotyczącego zabójstwa prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza oraz o funkcjonowaniu systemu więziennictwa i wymiaru sprawiedliwości. Podkreślił, że działania policji były profesjonalne. Dodał jednak, że zabrakło „elementu dobrej wymiany informacji i kojarzenia faktów”. - Moja odpowiedzialność w tej sprawie jest oczywista. Przedstawiam sprawozdanie Wysokiej Izbie, która ma prawo mnie odwołać i oddaje się do dyspozycji pana premiera. Za plecami kogokolwiek nie mam zamiaru się chować. Czuję się odpowiedzialny za to, co się stało - oznajmił.

Waszyngton

Mike Pence przyjedzie w lutym do Warszawy

13 lutego przyjedzie do Polski wiceprezydent USA Mike Pence. Będzie reprezentował kraj na bliskowschodniej konferencji poświęconej Iranowi. Przyjedzie też sekretarz stanu Mike Pompeo. (AS, AIP)

Nowaczyk na komisji: pijany minister całował psa, a CBA szukało haków...

Warszawa

LR, AS

redakcja@pomorska.pl

Komisja weryfikacyjna ds. reprowatywacji przesłuchała wczoraj Piotra Nowaczyka. Warszawski adwokat sypał anegdotami o politykach PiS w roli głównej.

Piotr Nowaczyk figuruje w akcie oskarżenia złożonym przez prokuraturę, jako jedna z dziewięciu osób zamieszanych w tzw. aferę reprowatywacyjną.

Już na wstępie oświadczył, że nie będzie odpowiadał na pytania komisji związane z tajemnicą adwokacką i toczącym się postępowaniem karnym.

Szef komisji Patryk Jaki pytał go m.in., kiedy i dlaczego ten zajął się sprawami reprowatywacji warszawskich nieruchomości. - Myślę, że to był 1999 rok - mówił adwokat. Ziżyłował go pytanie

o pomysł prowadzenia kancelarii wspólnie z innym oskarżonym obecnie w sprawach dotyczących nieprawidłowości przy reprowatywacji w Warszawie, Januszem P. Nowaczyk podkreślił, że komisja nie ma zgody na dysponowanie materiałami w tej sprawie. - Macie zgodę na użycie oskarżonego, a dzisiaj dysponentem akt jest Sąd Okręgowy - mówił.

Jaki oznajmił, że to adwokat jest przesłuchiwany przez komisję, a nie odwrotnie.

Adwokata zapytano o Jakuba R., byłego pracownika Biura Gospodarki Nieruchomościami w warszawskim ratuszu. Nowaczyk opowiedział anegdotkę z ministrem-koordynatorem ds. służb specjalnych Mariuszem Kamińskim, którego Jakub R. miał być dobrym znajomym. - Kuba R. opowiadał mi, że w czasie spotkań z przedstawicielami CBA w swoim mieszkaniu na ul. Włoda-

rzewskiej dochodziło do takich pijaństw, że niejaki Mariusz Kamiński był tak pijany, że chodził na czworakach i całował się z jego psem. Mówię to pod przysięgą - przyznał.

W odpowiedzi Jaki spytał, czy świadek faktycznie ma taką wiedzę, czy „są to tylko jego bajeczki”. - Odpowiadam pod rygorem odpowiedzialności do lat 8. Jeśli pan uważa, że to bajki, gratuluję - mówił Nowaczyk.

Adwokat oświadczył też, że trzy decyzje reprowatywacyjne podpisał mu Lech Kaczyński, który był prezydentem stolicy w latach 2002-05, że brat Jacka Sasina (gdy ten był wojewodą mazowieckim) skupował roszczenia odszkodowawcze, a panowie Wąsik i Kamiński szukali haków na Hannę Gronkiewicz-Waltz. Wreszcie, że CBA oferowało ochronę za 30 proc. wpływów... I to wszystkie transmitowała TVP3... ©©

Ujawniono bezoperacyjną metodę, która pomaga regenerować stawy

Już 12 429 Polaków odebrało **DARMOWĄ KURACJĘ** na problemy ze stawami

**Sprawdź teraz, czy Ty też spełniasz
warunki do otrzymania tej rewolucyjnie
skutecznej kuracji ZA DARMO**

Przetomowe odkrycie zespołu naukowców z Chicago College of Rheumatology: osoby cierpiące na zwyrodnienia stawów oraz uciążliwy, rwący ból mogą wreszcie powrócić do normalnego życia.

Dzięki nowo odkrytej metodzie wielu ludzi ma szansę pokonać dokuczliwe problemy ze stawami i odzyskać dawną sprawność fizyczną. „**Koniec z dyskomfortem i niemożnością poruszania się**” – mówi prof. James D. Reynolds z Uniwersytetu w Chicago. „Nieważne, czy doskwierają kolana, biodra, nadgarstki czy kręgosłup. Nieważne, czy schorzenie ma podłoże genetyczne, jest wynikiem przeciążenia stawów i otyłości.

Problemy ze stawami można zmniejszać! **Dlatego da się wspomóc kurację przepisaną przez lekarza za pomocą nowej, naturalnej metody. W ten sposób można**

zniszczyć każdą dolegliwość u źródła” – dodaje profesor entuzjastycznie.

„Znaleźliśmy sposób, który może wspomóc leczenie stanów zapalnych, odżywić komórki chrzęstnych i regenerację mazi stawowej. Wystarczy spojrzeć na zdjęcia tomograficzne stawu wykonane przed kuracją i po niej” [patrz fotografia].



Prof. James D. Reynolds
z Uniwersytetu w Chicago

Ortopedzi byli w szoku

„Gdy pokazaliśmy specjalistom zdjęcia z efektami kuracji – byli pozytywnie zaskoczeni. Nie mogli uwierzyć, że wspomaganie leczenia przepisane przez lekarza za pomocą mojej kuracji sprawiło, że zmiany zwyrodnieniowe w obrębie stawów stawiały się mniejsze. Starta tkanka chrzęstna zaczynała się odbudowywać, a płyn maziowy odzyskiwał swoją dawną poślizgowość. U większości osób, które brały udział w testach, problemy ze stawami i stan zapalny zmniejszyły się.

Natura chce, żeby Twoje ciało funkcjonowało perfekcyjnie, a organizm dążył do samonaprawy. Wystarczy, że wspomogemy go podaniem mu substancji o odpowiednich właściwościach bioinformacyjnych, a wszystko może zacząć wracać do normy. To nie żadna magia – to czysta biologia. Doskonałym przykładem tego jest penicylina powstała ze zwykłego grzyba (znanej wszystkim pleśni), która zmniejszyła umieralność z powodu zakażeń bakteryjnych o przeszło 90%! Podobnie jest ze zwyrodnieniem stawów: człowiek nie wymyślił sposobu na dokuczające dolegliwości, ale może go poszukać w naturze. I tym tropem poszedł mój zespół.



„Wstąpiło we mnie nowe życie!”

„Ciężko żyć z tymi dolegliwościami. Ktokolwiek miał problemy ze stawami, wie, co to za męka. Nie można rano wstać, chodzić, każdy ruch sprawia trudność. Żeby w ogóle jakoś funkcjonować, brałam końskie dawki kortyzonu, ale puchłam po tych lekach okropnie. Jak brałam mniej, ból był nie do zniesienia, i tak w kółko. Ale moja siostrzenica, która mieszka w Stanach, powiedziała mi o tej kuracji. Zaczęłam stosować preparat równoległe z lekami przepisany przez lekarza. Zauważyłam poprawę: obrzęk mi zszedł, mniej cierpiałam. Mogę znów chodzić, ruszać się. Wstąpiło we mnie nowe życie!”

Bożena (lat 65) z Tarnowa



PRZED
kuracją:



PO
kuracji:

Na zdjęciu po lewej widać puste przestrzenie w obrębie torebki stawowej powstałe na skutek zbytniego uwodnienia tkanki. Po kuracji struktura mazi stawowej zaczęła się odbudowywać (zdjęcie po prawej) i odzyskiwać lekko-sprężystą konsystencję i właściwości poślizgowe. Kości zaczynają być odpowiednio „naoliwione”, dzięki czemu nie trą o siebie, ponieważ funkcje amortyzujące stawu zostają przywrócone.

Po miesiącach testów odkryliśmy metodę, która przedstawia organizm w tryb walki ze zwyrodnieniem stawów. Nie tylko pomaga w leczeniu przyczyny stanu zapalnego, lecz także może odżywiać chondrocyty i inicjować proces samoregeneracji chrząstki stawowej. Dzięki temu może zmniejszyć problemy ze stawami z podobnym skutkiem, jak penicylina bakterie! Teraz wiem, że to potężna broń, jaką wymyśliła matka natura”.

Ból zacznie słabnąć

„Aby zmniejszyć problemy ze stawami, wystarczy stosować moją kurację jako uzupełnienie terapii przepisanej przez lekarza. Biorąc 2 kapsułki dziennie możesz przyspieszyć efekty leczenia. Bole-

sność, obrzęk i drętwienie, które nie dają w nocy spać, będą się zmniejszały. Ale to nie koniec! Po skończonej kuracji jakość Twojego życia może się poprawić i być może będzie ono wyglądało podobnie jak przed pierwszym atakiem choroby. Uwolnisz się od ciągłego dyskomfortu i uzyskasz większą sprawność ruchową. Pomaganie kuracji przepisanej przez lekarza naszym naturalnym preparatem może spowodować szybsze efekty i mniejsze dolegliwości”.

Kuracja prof. Reynoldsa regenerująca stawy jest popularna nie tylko w USA. Stosują ją także osoby walczące z problemami ze stawami w Europie. Teraz dotarła również do Polski i jest dostępna bezpłatnie. Liczba osób, która może z niej skorzystać jest jednak ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń.

ODBIERZ DARMOWY PRODUKT!

Jeżeli cierpisz na ból lub zwyrodnienie stawów i urodziłeś się pomiędzy 1938 a 1968 rokiem, przysługuje Ci darmowy preparat na odbudowę stawów.

Zadzwoń i odbierz preparat o wartości 290 zł **całkowicie za darmo:**

tel. 48 677 17 62

Pula 100% refundacji jest ważna do 6 lutego 2019 r. lub do wyczerpania limitu 500 osób.

UWAGA: decyduje kolejność zgłoszeń!

Tylko do
6 lutego!



SUPLEMENT DIETY

Regulamin: trmsndcndtrns-prvptlc.com

*Darmowy produkt przysługuje przy zamówieniu pełnej kuracji.

GRUDZIĄDZ

Dyżur: Daniel Dreyer, tel. 56 45 11 920

Niektórzy będą chcieli zmienić zeznania

Podatki
(DD)

redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Wczoraj minął termin, w którym pracodawcy musieli do urzędu skarbowego przesłać informacje o ubiegłorocznych zarobkach swoich pracowników. Nasze PIT-y zostaną rozliczone automatycznie, ale niektórzy z nas powinni wprowadzić do nich zmiany.

Pracownicy grudziądzkiego urzędu spodziewają się otrzymać ponad 117 tys. PIT-ów z informacjami o zarobkach mieszkańców Grudziądza i okolic. Do wczorajszego poranka wpłynęło ich już ok. 98 proc. - Pozostałe zapewne spłyną w ciągu dnia - mówił Maciej Kastner, rzecznik US w Grudziądzu.

Na podstawie PIT-ów od pracodawców, automatycznie przygotowane zostaną zeznania podatników rozliczających się drukami PIT-37 i 38. 15 lutego zostaną one udostępnione na portalu www.podatki.gov.pl i od tego dnia będzie można sprawdzić swoje zeznanie i je zaakceptować, wprowadzać zmiany, odrzucić bądź nic nie robić i czekać aż zostanie zatwierdzone 30 kwietnia.

W automatycznie przygotowanych PIT-ach powtórzone z zeznań podatkowych za 2017 r. zostaną np. ulgi na dzieci oraz 1-

procentowy odpis na Organizację Pożytku Publicznego.

Do PIT-ów na portalu podatkowym zmiany wprowadzić będą mogły osoby, które nabyły uprawnienia do korzystania z ulg podatkowych np.: w ub.r. korzystały z ulgi rehabilitacyjnej albo honorowo oddawały krew, lub chcących skorzystać z preferencyjnych form opodatkowania np. wspólnie z małżonkiem.

Także osoby, którym w 2018 r. urodziło się dziecko, aby skorzystać z ulgi, będą musiały dokonać zmiany w zeznaniu PIT.

Zmiany wprowadzić będą musiały także osoby, które chcą 1 proc. swojego podatku przekazać innej niż przed rokiem Organizacji Pożytku Publicznego albo podać nowy numer konta bankowego, na które US przelać ma nadpłacony podatek.

Osoby, które dostępu do internetu nie mają, zmiany zgłosić mogą na tradycyjnych drukach PIT albo skorzystać w urzędzie z samodzielnego stanowiska do wysyłania PIT-ów.

- Jak dotąd wpłynęło do nas ok. 300 zeznań PIT w papierowej formie. To znacznie mniej niż przed rokiem o tej samej porze - mówił wczoraj Maciej Kastner.

Najpopularniejsze z druków PIT oraz omówienia do nich od poniedziałku będą dostępne w redakcji „Gazety Pomorskiej”, przy ul. Wybickiego 38 w Grudziądzu. ©©

Na sygnale

Tlenek węgla znowu dał o sobie znać

Trzy osoby trafiły ostatnio do szpitala z objawami zatrucia tlenkiem węgla. Pierwsze zdarzenie miało miejsce na osiedlu Mniszek. W nocy z wtorku na środek trujący gaz ulatniał się tam prawdopodobnie z kominka opalanego drewnem. Do lecznicy przewieziono dwie osoby. W nocy ze środy na czwartek 39-letnia kobieta wymagała hospitalizacji po tym, jak czadem z termu gazowej zatruta się w mieszkaniu przy ul. Chełmińskiej. (ŁS)

Wydarzenia

Koncerty? Są! Ale... biletów brak

Trzy świetne koncerty odbędą się w Grudziądzu w najbliższych dniach. Zapowiadają się tak do brze, że... wszystkie bilety na nie zostały już sprzedane. Kto nie ma wejściówek w ręku, nie powinien już liczyć na to, że posłucha Tomasza Organka lub włoskich przebojów na wieczorne „Italiano Vero” w klubie Akcent albo Michała Szpaka w teatrze. (DX)

Porządek

Będzie gospodarz Starówki

- Odpowiadając na apele mieszkańców, chcemy poprawić jakość utrzymania zieleni w mieście i zaprowadzić porządek na Starówce - podczas sesji zapowiadał prezydent Maciej Glamowski. Włodarz Grudziądza dodał, że rozpisze konkurs na gospodarza Starówki.

- Ma to być osoba, która będzie współpracowała z różnymi instytucjami: wydziałem gospodarki komunalnej, Zarządem Dróg Miejskich, wspólnotami mieszkaniowymi czy MPGN-em - dodaje Maciej Glamowski.

W myśl tego projektu obszar, który będzie podlegał gospodarzowi Starówki zostanie dokładnie wytyczony. Wstępnie ma on obejmować rewir od ul. Sikorskiego do Włodka, ograniczony Błoniami Nadwiślańskimi, a z drugiej strony ulicą Piłsudskiego. (PA)

Radni uchwaliли budżet. Będą inwestycje za ponad 100 mln zł

Aleksandra Pasis

redakcja.grudziadz@pomorska.pl



Samorząd

Dyskusja nad budżetem miasta była długa i burzliwa. Samorządowcy z PiS mieli najwięcej zastrzeżeń. I głosowali przeciwko. Projekt poparło 14 radnych z Koalicji Obywatelskiej i Sojuszu Obywatelski Grudziadz.

Projekt budżetu pozytywnie zaopiniowała m.in. komisja budżetowa. W jej ocenie „daje on prezydentowi Grudziądza podstawę do prowadzenia gospodarki finansowej miasta”.

Zgodnie z danymi: dochody ogółem wyniosą ponad 645 mln zł, wydatki ogółem ponad 630 mln zł, nadwyżka ponad 15 mln zł. W uzasadnieniu opinii komisji budżetowej czytamy: „na uwagę zasługuje fakt zaplanowania pokrycia straty szpitala za 2017 rok, w wysokości ponad 48,9 mln zł.” Ponadto komisja budżetu i polityki gospodarczej stwierdza, że „założenia projektu budżetu zapewniają funkcjonowanie miasta w zakresie realizacji zadań ustawowych, a także będzie zapewnione finansowanie kontynuacji i rozpoczęcie nowych inwestycji”.

Radni PiS byli na „nie”

Podczas sesji stanowisko klubu radnych PiS, dotyczące budżetu przedstawił Sławomir Szymański: - Grudziadz potrzebuje strategicznego programu naprawczego. Przedstawiony projekt budżetu jest nierealny. Nie jest potwierdzony wiarygodnymi dokumentami. Pomysł sprzedaży 49 proc. udziałów „Wodociągów” za 100 mln zł Polskiemu Funduszowi Rozwoju jest rozdrabnianiem i wyzbywaniem najcenniejszego majątku



Jedną z ulic przeznaczonych do remontu jest Sienkiewicza. To m.in. wtedy będą kursowały hybrydowe autobusy, których zakup jest kolejną inwestycją ujętą w tegorocznym budżecie

To nie jest budżet naszych marzeń, ale miasto musi działać. Dajmy szansę nowemu prezydentowi

Róża Lewandowska, radna SOG

miasta. (...) Warunki tej transakcji są niekorzystne. Należy mieć nadzieję, że nie wyrażą na nią zgody: zarząd spółki, zarząd ani grudziądzanie i rada miejska.

Radni PiS zanegowali także planowaną transakcję sprzedaży części nieruchomości i majątku szpitala do spółki Grudziądzkie Inwestycje Medyczne. Jednocześnie PiS zadeklarowało, że w przypadku przyjęcia budżetu, radni tego klubu będą skrupulatnie monitorowali sytuację w mieście.

W imieniu klubu Koalicji Obywatelskiej, stanowisko wygłosił Tomasz Smolarek. Mówił min.: - Pozytywnie oceniamy projekt skorzystania ze wsparcia Polskiego Funduszu Rozwoju przygotowanego dla średnich miast. Zakłada on, że już w tym roku otrzymamy pierwszą tranzę 60 mln zł z tytułu zbycia części udziałów jednej z grudziądzkich spółek. To niezwykle bezpieczna transakcja.

KO pozytywnie oceniła zaplanowane inwestycje. Jest jedno „ale”. - Niestety w projekcie budżetu, mimo wskazania źródeł finansowania nie zabezpieczono pieniędzy na realizację zadania zgłoszonego przez nasz klub. Chodzi o modernizację elewacji budynku II LO. Liczymy, że zaproponowane przez nas zmiany zostaną wprowadzone w trakcie roku budżetowego - mówił Tomasz Smolarek.

Remonty ulic

Głos zabrała także m.in. Róża Lewandowska, radna Sojuszu Obywatelski Grudziadz: - Jesteśmy po to, by wyciągnąć miasto z kryzysu. To nie jest budżet naszych marzeń, ale miasto musi funkcjonować. Trzeba dać szansę działaniom prezydentowi. Wierzę, że dobrze ją wykorzystamy.

Główne inwestycje zaplanowane w budżecie na 2019 rok:

- ★ zakup autobusów hybrydowych,
- ★ remonty ulic (Rapackiego, Miłkońska, Zalesna, Chełmińska, Sienkiewicza)
- ★ dalsza budowa ścieżek rowerowych,
- ★ rewitalizacja 2 spichlerzy,
- ★ termomodernizacja kolejnych budynków użyteczności publicznej,
- ★ rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 4 na os. Owczarki.

©©

Na sygnale

Po kolizji zniknęli kierowca i pasażerowie

W samym środku nocy ze środy na czwartek, na wiadukcie ul. Hallera ford focus uderzył w bariery ochronne. Siła uderzenia musiała być duża, bo auto było mocno zniszczone, m.in. wypadł z niego silnik. Gdy służby dotarły na miejsce, w pobliżu rozbitego auta nikogo już nie było. - Pojazdem podróżowały prawdopodobnie trzy osoby, które oddaliły się z miejsca zdarzenia. Na razie nie udało się ustalić tożsamości żadnej z tych osób - powiedział wczoraj asp. szt. Jacek Jeleniewski z grudziądzkiej komendy policji. (ŁS)



FOT. NADIESIANE

GRUDZIĄDZ, ŚWIECIE

www.pomorska.pl

Za ślizganie się trzeba teraz zapłacić

Radzyń Chełmiński
(DD)

redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Od dziś, aby wejść na sztuczne lodowisko, trzeba kupić bilet. Wprowadzono też ograniczenie czasowe.

Z radzyńskiej ślizgawki dotychczas korzystać można było bezpłatnie. Niestety, to już historia. Od dziś pobierane tutaj są opłaty: bilet normalny kosztuje 7 zł, a ulgowy 5 zł. Z ulgi korzystać może ucząca się młodzież do 26. roku życia oraz posiadacze Kart Dużej Rodziny. Specjalną ulgę mają mieszkańcy miasta i gminy Radzyń Chełmiński, którzy za ślizganie się zapłacą symbolicznie, tylko 1 zł.

Dlaczego opłaty są wprowadzane? - Otwierając lodowisko liczyłem, że do kosztów jego utrzymania będą dokładały także sąsiednie gminy, których mieszkańcy chętnie korzystają z naszego obiektu. Prowadziliśmy rozmowy na ten temat, były

pozytywne, ale nie kończyły się niczym konkretnym. I obecnie wszystkie koszty lodowiska ponosi tylko nasza gmina. Mimo że aż 70-75 proc. osób korzystających z lodowiska to mieszkańcy okolicznych gmin - mówi Krzysztof Chodubski, burmistrz Radzyna Chełmińskiego. Koszty utrzymania lodowiska przez cały sezon szacuje na ponad 250 tys. zł. - W ostatnim czasie wzrosły m.in. z powodu 40 proc. podwyżki cen prądu - mówi burmistrz Chodubski. I dodaje: - Wprowadzenie opłat zrekompensuje nam około 30 proc. wszystkich kosztów lodowiska.

Wysokość wprowadzonych opłat pozostaje na poziomie cen obowiązujących na sztucznym lodowisku w Grudziądzu.

Drugą nowością na lodowisku jest wprowadzenie limitu czasowego - zakup biletu uprawnia do 50 minut ślizgania się. Wejścia na lód zaplanowano w dni robocze o g. 16, 17, 18 i 19, a w soboty i niedziele o g. 15, 16, 17, i 18. ©©

Łasin
Mieszkańcy opowiedzą o swoich problemach

W poniedziałek rozpocznie się cykl zebrań wiejskich w gminie. Spotkania będą okazją dla mieszkańców, aby porozmawiać o problemach swoich wsi z władzami gminy.

Jako pierwszy, już 4 lutego o g. 17, w budynku OSP spotkają się mieszkańcy sołectwa Łasin Wybudowanie. Na 6 lutego zaplanowano trzy zebrania: o g. 10 w Nowym Błonowie, o g. 17 w Starym Błonowie, o g. 19 w Wydrznie - wszystkie odbędą się w świetlicach wiejskich. Na 7 lutego zaplanowano dwa zebrania: o g. 17 w OSP w Zawdzie, o g. 19 w świetlicy w Szynwałdzie. W kolejnych sołectwach zebrania wiejskie odbędą się w następnych dwóch tygodniach.

(DX)

Dragacz
Dyżur radcy prawnego w urzędzie

5 lutego w godz. 8.30-9.30 w Urzędzie Gminy Dragacz porad mieszkańcom udzielać będzie radca prawny.

(JK)

Rogóźno
Zmiana godzin otwarcia urzędu

Od dziś, Urząd Gminy Rogóźno w poniedziałki, środy i czwartki czynny będzie w godz. 7-15. We wtorki natomiast w godz. 8-17, a w piątki w godz. 7-14. (JK)

Gmina Grudziądz
Koncert Walentynkowy w GOK

17 lutego o godz. 17 w Gminnym Ośrodku Kultury w Małym Rudniku rozpocznie się Walentynkowy Koncert Walentynkowy. Zagra zespół Sweet Accordion. Wstęp wolny. (JK)

Świecie
Rekordowe ferie w Parku Wodnym

13.965 osób odwiedziło podczas ferii zimowych Park Wodny w Świeciu. To rekord. Dla porównania, w zeszłym roku z uroków świeckiej pływalni w trakcie „Białych wakacji” postanowiło skorzystać 12.618 użytkowników. (JK)

Osie
Jest dotacja na budowę kanalizacji

Ponad 700 tysięcy złotych dofinansowania z Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu otrzymała gmina Osie na budowę kanalizacji sanitarnej i wodociągowej na w obszarze ulic Stary Tartak i w północno-wschodniej części Osia. (JK)

Nowe
Otwarcie gminnego targowiska

2 lutego o godz. 10.30 nastąpi uroczyste otwarcie targowiska gminnego „Mój Rynek” przy ul. Dworcowej w Nowem. (JK)

Poprawki bez poparcia ze strony posłów z regionu

Jakub Keller

jakub.keller@polskapress.pl



Grudziądz

Posłowie PiS i Porozumienia Jarosława Gowina z regionu byli przeciwni poprawkom wniesionym do budżetu państwa przez posłów Platformy Obywatelskiej. Zmiany dotyczyły uwzględnienia w budżecie lokalnych inwestycji.

- Szczepie mówiąc, spodziewałem się takiej sytuacji, ponieważ w zeszłym roku wniosłem niemal identyczne poprawki, ale nie zostały one przegłosowane - mówi Tomasz Szymański, poseł Platformy Obywatelskiej. We wspomnianych poprawkach wносił m.in.: o zarezerwowanie środków na modernizację dworca kolejowego w Grudziądzu (20 mln zł) oraz rozbudowę drogi krajowej nr 16/55 na odcinku Drogi Łąkowej do ul. Paderewskiego w Grudziądzu (75 mln zł).

Składali obietnice, ale głosowali przeciw

- Mamy tu do czynienia z bardzo obłudnym działaniem, ponieważ, podczas kampanii wyborczej politycy PiS obiecali złote góry, zwłaszcza jeśli chodzi o inwestycje kolejowe w Grudziądzu, a jak widzimy nie ma to przełożenia w głosowaniu - mówi poseł Tomasz Szymański.

Nawiązuje do wrześniowej konferencji prasowej na grudziądzkim dworcu kolejowym, podczas której Mikołaj Wild, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury, pełnomocnik rządu do spraw Centralnego Portu Komunikacyjnego zaznaczał, że Grudziądz ma spore szanse na szereg kolejowych inwestycji.



Mikołaj Wild (pierwszy z lewej) mówił przed wyborami samorządowymi, że są szanse na rządowe inwestycje w Grudziądzu. Iwona Michałek (w środku) głosowała przeciw poprawkom w tej sprawie

Politycy PiS obiecali podczas kampanii złote góry, ale obietnice nie mają przełożenia w głosowaniu

Tomasz Szymański, poseł PO

Na wspomnianej konferencji, obecna była też Iwona Michałek, posłanka z Porozumienia Jarosława Gowina, która teraz głosowała przeciw poprawkom proponowanym przez posłów PO do budżetu państwa na 2019 rok. Dlaczego?

- Dlatego, że rozbudowa linii kolejowej w Grudziądzu i modernizacja dworca to kompleksowe działania. Trzeba to zrobić „z głową”, aby pieniądze nie zostały zmarnowane. Według planów, Grudziądz jest na linii

Centralnego Portu Komunikacyjnego. Są też plany co do grudziądzkiego dworca, ale jeszcze nie precyzują czy będzie on remontowany czy też budowany od nowa - odpowiada.

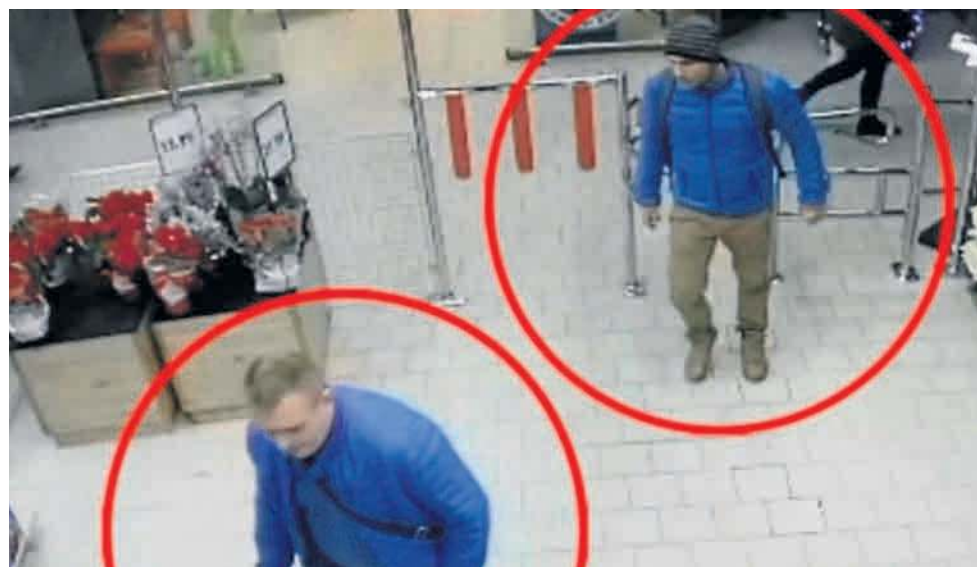
Iwona Michałek: - Nie mam sobie nic do zarzucenia

- Zasiadam w Komisji Finansów Publicznych i wiem na co w tej chwili państwo stać. Oczywiście wywiążemy się ze swoich obietnic, ale wszystko wymaga rozsądnego podejścia i planowania. Wnioski o poprawki do budżetu ze strony Platformy Obywatelskiej mnie nie dziwią. Kampania wyborcza trwa. Posłowie chcą pokazać jak bardzo zabiegają o sprawy swojego regionu, ale - jak już wspomniałam - trzeba liczyć siły na zamiary. Osobiście nie mam sobie nic do zarzucenia, jeśli chodzi o sprawy regionu,

a widać to choćby w przypadku inwestycji kolejowych w Toruniu - tłumaczy posłanka Iwona Michałek. I dodaje: - Grudziądzanie mogą zawsze liczyć na moje wsparcie, ale dobrze byłoby, gdyby władze miasta, też pomyślały o Grudziądzu.

Przypomnijmy, że w maju ubiegłego roku, petycję w sprawie modernizacji grudziądzkiego dworca podpisało 600 mieszkańców. Lokalni działacze Nowoczesnej wysłali ją do ministra infrastruktury.

„Dworzec kolejowy w Grudziądzu znajduje się na liście obiektów, dla których zidentyfikowane zostały potrzeby inwestycyjne. (...) Projekt modernizacji dworca w Grudziądzu nie został jeszcze skierowany do realizacji” - przeczytaliśmy w odpowiedzi ministerstwa, o której pisaaliśmy jesienią ubiegłego roku. ©©

Świecie
Amatorzy wykwintnych trunków pod lupą policji

Policjanci ze Świecia poszukują dwóch mężczyzn, którzy mieli dopuścić się kradzieży wykwintnego alkoholu w jednym ze sklepów przy ulicy Wojska Polskiego w Świeciu. - Do zdarzenia doszło 21 grudnia ubiegłego roku. Dwóch nieznanych sprawców, których zarejestrowała kamera monitoringu w sklepie, wykorzystując chwilową nieuwagę pracowników, wyniosło ze sklepu alkohol o wartości 550 zł - tłumaczy Joanna Tarkowska, rzecznik KPP w Świeciu. Każdy kto może pomóc w ustaleniu tożsamości mężczyzn, proszony jest o kontakt z policją pod nr tel. 52-33-32-553, 52-33-32-500 lub 112. (JK)

magazyn

Zima 1945r.
W Toruniu
soldaci.
Kradną
i gwałcą
str. 17

Zmarł ojciec
zachorowała
córką, a teraz
wszedł
komornik
str. 18

„Wiśniak” ma
82 lata a biega
jak młody.
I nie zamierza
przestać
str. 20



24 stycznia pan Siwek odebrał klucze do mieszkania gminnego. Kuchnia, łazienka i jeden pokój. Jemu w zupełności wystarczy. Najważniejsze, że wreszcie ma ciepły kąt i nie marznie. W starym domu najgorsze były zimy - cudem przeżył ich aż siedem



Jeszcze niedawno życie 58-letniego m...
wcześniejsze trzy spędził w baraku. Pr...

Agnieszka Domka
-Rybka
agnieszka.domka@pomorska.pl



Nowe życie

Gdy trzy tygodnie temu odwiedziłem pana Tomasza w Tucznie mieszkał w przyczepie kempingowej. Ale to już historia, o której chce jak najszybciej zapomnieć. Bo wreszcie ma normalny dom! Kilka dni temu przywiózł mnie w ciepłym mieszkaniu, zaparzył kawę i podał w białej filiżance na białym talerzyku.

Gmina przyznała Tomaszowi Siwkowi mieszkanie socjalne. - Dostałby je na pewno, może nie od razu, a trochę później, był na liście oczekujących, ale sprawę bez wątpienia przyspieszył między innymi artykuł w „Gazecie Pomorskiej” - nie kryje Witold Cybulski, wójt Złotniki Kujawskich. Po chwili: - Wszyscy daliśmy panu Tomaszowi wędkę i olbrzymi kredyt zaufania.

Zainteresowanie historią 58-letniego Tomasza Siwka z Tuczną (gmina Złotniki Kujawskie, powiat inowrocławski) przerodziło moje najśmielsze oczekiwania.

„Chętnie pojedzie po niego 420 kilometrów i przywiezie do nas”

Dostałam liczne maile, wiadomości na mesendźerze, roz-

Pan Tomasz pożył przyczepę. Ma do

dzwoniły się telefony. Z całej Polski! Siła internetu.

Kilka osób - z Janikowa, Chojnic, Trójmiasta, okolic Szczecina czy Warszawy - zaproponowało mieszkańcom naszego regionu pracę i mieszkanie.

Los mieszkańca Tuczną poruszył m.in. pana Mariusza z Błędowa w województwie mazowieckim: „Po przeczytaniu artykułu o trudnej sytuacji życiowej pana Tomasza byłem w szoku, że w dzisiejszych czasach ktoś jeszcze żyje w takich warunkach. Bardzo przykre, gdy się nie ma domu. Od 20 lat prowadzę skup owoców i warzyw, posiadam też gospodarstwo sadownicze. Dwa lata temu kupiliśmy z żoną drugie gospodarstwo z domem murem. Stoi pusty, bywamy w nim tylko w wakacje lub weekendy. Chcielibyśmy pomóc panu Tomaszowi, to znaczy mieszkałby w naszym domu i pracował w gospodarstwie. Za czynsz, światło i gaz nic by nie płacił. Dla nas najwa-

żniejsze, aby ktoś był na miejscu, ponieważ my nie jesteśmy w stanie pilnować dwóch gospodarstw. Mogę przesłać zdjęcia domu oraz podwórka. Chętnie pojedzie 420 kilometrów po pana Tomasza i przywiezie go do nas”.

Zareagował również Bartłomiej Ryś, redaktor „Polskiego Caravaningu”, magazynu i portalu poświęconych przyczepom kempingowym, kamperom, kempingom: - Nasz Czytelnik zasugerował, że może byśmy zorganizowali jakąś zbiórkę, pomoc, chociażby tymczasową. Nie byliśmy w stanie zapewnić mieszkania, ale zamienić starą przyczepę na większego kampera, z ogrzewaniem, wodą, kuchenką i całym innym wyposażeniem - już tak. Zadzwoniliśmy do zaprzyjaźnionej firmy, która jak najbardziej wyraziła chęć pomocy, wybrania najlepszej przyczepy i dostarczenie jej do pana Siwka. Ale najważniejsze, że wszystko zakończyło się szczęśliwie.

Przeprowadzka zaledwie 150 metrów dalej, ale...

Pomoc zaoferowana w takiej formie już, na szczęście, nie jest potrzebna. 14 stycznia specjalna komisja w Urzędzie Gminy Złotniki Kujawskie zdecydowała, że Tomaszowi Siwkowi należy się lokal socjalny. Tydzień temu, po załatwieniu formalności, odebrał klucze i przeprowadził się z przyczepy kempingowej do nowego domu!

Znów do niego pojechałam. Biały blok socjalny stoi po lewej stronie ulicy Bocznej w Tucznie, jadąc z Inowrocławia. Jest bardzo zadbane.

Okropna przyczepa została po prawej stronie, to ok. 150 metrów dalej.

- Chcę o niej jak najszybciej zapomnieć! - na samo wspomnienie niedawnego życia panem Tomaszem aż wstrząsa. - Ostatnie dni w przyczepie to był koszmar. Najdłuższe dni w życiu! Przyznali mi mieszkanie, ale bałem się, że coś nie wypali. Nie wierzyłem, że będę

mógł wreszcie porzucić przyczepę. Że to ostatnia taka zima. Bo w przyczepie najgorsze były zimy.

Siedem - mężczyzna z Tuczną spędził w niej 7 lat.

Świat się wywrócił. Nie żałuje gorszego widoku na jezioro
Nowy właściciel mieszkania na pierwszym piętrze zaprasza do środka. Ma ponad 20 metrów: kuchnię, łazienkę, jeden pokój.

Na podłogach są panele. Kuchnia wykafelkowana na beżowo i, co najważniejsze, z piecem, zlewem i ciepłą wodą.

Z kuchni jest wejście i do łazienki i do przytulnego pokoju, w którym grzeje piecyk typu koza. Nad nim wisi czujnik czadu.

- Jakoś dziwnie chodzić w domu bez kurtki - żartuje.

Pan Tomasz parzy kawę. Podaje ją w białych filiżankach na białych talerzykach i z ciasteczkami. Pijemy więc kawkę i rozmawiamy.



Łęczyny z Tuczną toczyło się w tej starej przyczepie kempingowej. Mieszkał w niej przez siedem lat, przyczepa została na plaży nad jeziorem. Będzie to miejsce omijał z daleka

gnał m!

jest kierowcą z prawem jazdy C i E.

Rozgląda się po mieszkaniu: - Tylko te graty nie są moje, zostały po poprzednim właścicielu, będę musiał oddać.

- Jeśli ktoś chciałby pomóc Tomkowi, potrzebne są: pralka, lodówka, telewizor, meble. Zresztą, przyda się wszystko, co tylko nadaje się do mieszkania - wymienia jego przyjaciel, pan Stefan (prawdziwe imię i nazwisko znane redakcji).

Od dawna bardzo mu pomaga - we wszystkim, m.in. sprawach mieszkania i pracy, ale chce pozostać anonimowy.

- Siwek jest mężczyzną po przejściach i na dorobku. W ostatnim czasie bardzo wiele osób mu pomogło. No mam nadzieję, że nas nie zawiedzie - komentuje pan Stefan.

- Jak tak mówisz, to od razu jestem nerwowo. Przecież wiesz, że będę się bardzo starał - deklaruje przy świadkach 58-latek.

Wójt: - Na wędkę powinien teraz złapać rybę

Witold Cybulski, wójt Łółnik Kujawskich mówi, że umowa na gminne mieszkanie została

Do Tuczną gotowi byliśmy wysłać nowego, wygodnego kampera - z wodą, kuchenką, ogrzewaniem i całym wyposażeniem.

Bartłomiej Ryś

zawarta z panem Tomaszem na rok.

To jest umowa warunkowa! - On by mieszkanie na pewno dostał, może nie od razu, a trochę później, był na liście oczekujących, ale sprawę bez wątpienia przyspieszył między innymi artykuł w „Gazecie Pomorskiej” - nie kryje wójt. - Teraz zobaczymy, co wydarzy się dalej. Pan Tomasz otrzymał mieszkanie, ale to dopiero początek. Znalazł się w trudnych warunkach, jednak to nie była niczyja wina, tylko splot okoliczności, jego złych decyzji. Bardzo byśmy chcieli, żeby się zmienił. Dziś dostaje od nas olbrzymi kredyt zaufania. Ktoś zaproponował mu pracę, społeczeństwo mieszkanie z symbolicznymi opłatami. Co prawda małe, ale ładne i z wszelkimi wygodami. Będę przyglądał się panu Tomkowi i na pewno często z nim spotykał. Rokuje, że wyjdzie na prostą. Pojawiła się taka iskierka, światełko w tunelu. I nie koncentrujemy się już na mieszkaniu, bo dziś chodzi o wędkę, którą od nas dostał. Czy złapie na nią rybę? Proponuję: spotkajmy się tutaj za rok. Zobaczymy. Życzę jemu jak najlepiej.

Tomasz Siwek dostał kilka gadżetów z logo „Gazety Pomorskiej”.

Mówię do niego: - Żeby były na pamiętkę. Żeby pan czasami nie zapomniał.

Pan Tomasz: - Ja to panią będę pamiętał do końca życia.

©P

Kapelan policji był zarejestrowany jako TW Felicjan

Adam Willma
adam.willma@pomorska.pl



Toruń

Ks. Stanisław Kardasz zwrócił się o 750 000 złotych zadośćuczynienia za pobyt w poprawczaku. Kwerenda w archiwach IPN uwiarygodniła roszczenia byłego kapelana policji. Jednak wydobyła też na światło dzienne inne, zaskakujące dokumenty.

Ksiądz Kardasz to w Toruniu nazwisko znane wszystkim - wieloletni proboszcz, konserwator diecezjalny, kanonik gremialny i papieski kapelan honorowy.

Co prawda na proboszczowską emeryturę ks. Stanisław odszedł już w 2013, to jednak dopiero przed rokiem zrezygnował z funkcji kapelana policji. Pożegnano go z wielkimi honorami po 28 latach posługi. Nic dziwnego, był nie tylko duszpasterzem, ale w 1990 roku również członkiem komisji weryfikujących funkcjonariuszy Milicji i Służby Bezpieczeństwa.

Niezlomny i prześladowany

Parę lat wcześniej przyznano toruńskiemu kapłanowi tytuł Honorowego Generała Policji. Laudację wygłaszał wówczas gen. Zbigniew Chwaliński: „Już w młodości, przed maturą, siedział w więzieniu za działalność podziemną, potem wybrał życiową drogę kapłana, wielce wrażliwego i aktywnego na rzecz demokracji i praw człowieka. Przez całe swoje życie modlił się i aktywnie walczył o pełną wolność i suwerenność dla naszej Ojczyzny. W okresie PRL za swoją niezłomną postawę był obiektem licznych ataków ówczesnych władz, zabierano mu paszport, utrudniano funkcjonowanie jako proboszcza Parafii Matki Bożej Zwycięskiej, a był proboszczem tej parafii przez ponad 40 lat”.

W Encyklopedii Solidarności odnotowano również aktywność pielgrzymkową księdza Kardasza: „W latach 1979-1986 inicjator i przewodnik Pomorskiej Pielgrzymki Pieszej na Jasną Górę, prześladowany przez SB i zmuszony do wyco-

fania się z przygotowywania pielgrzymek”.

Po koleżeńsku

Uwolniony od obowiązków miał wreszcie ksiądz Kardasz czas, aby zająć się innymi sprawami. Na przykład zadośćuczynieniem za bolesne doświadczenia z młodości.

Wniosek w tej sprawie wpłynął do Sądu Okręgowego w Gdańsku. Ksiądz Kardasz był wcześniej świadkiem na procesie o zadośćuczynienie dla swojego kolegi z liceum, Jana P.

„Dowiedziałem się, że jemu i mnie należy się odszkodowanie za pozbawienie wolności przez rok i 3 miesiące. Proszę o wypłacenie mi takiego odszkodowania” - napisał do sądu, dołączając do akt decyzję Urzędu do Spraw Kombatantów o przyznaniu uprawnień kombatanckich z powodu „uwięzienia za działalność związaną z walką o niepodległość”.

Na pismo o uściślenie, o jaką kwotę chodzi, ks. Kardasz wyliczył to zadośćuczynienie na 50 000 zł za miesiąc, co w sumie dało 750 000 złotych.

Sąd poszedł księdzu na rękę i sprawę przeniesiono do Torunia, aby „jako jedyna osoba podlegająca wezwaniu na rozprawę” nie musiał dojeżdżać do Gdańska.

Cela z zabójcami

Historia sprzed 67 lat, opowiedziana w sądzie przez księdza, w istocie przyprawia o dreszcze: - Przygotowaliśmy ulotki o treściach antykomunistycznych „Precz ze Stalinem” oraz „Niech żyje wolna Polska”, a następnie rozrzućliśmy je po ulicach Gdyni. Zostaliśmy aresztowani przez ówczesne służby bezpieczeństwa. Miałem wówczas 16 lat, byłem uczniem liceum. W trakcie śledztwa zostałem ciężko pobity. Byłem więziony w areszcie śledczym, a później w zakładzie karnym w Gdyni. Później osadzono mnie na 3 miesiące w zakładzie karnym w Gdańsku, na koniec przewieziono mnie do zakładu w Koźminie. W ZK w Gdańsku osadzony byłem w 2-osobowej celi wraz z pięcioma innymi, w tym dwoma skazanymi za zabójstwa. W zakładzie w Koźminie miałem tylko dwa widzenia z rodziną, a paczki zacząłem dostawać po upływie 6 miesięcy. W trakcie pobytu nabywałem się nerwicy żołądka oraz szkorbutu.

Po uwolnieniu w 1953 roku przyszły kapłan wrócił do Gdyni, ale jako były skazany nie mógł kontynuować nauki w szkole dziennej. Zapisał się więc do liceum dla pracujących.

- Urząd Bezpieczeństwa kontrolował moje życie w praktyce do czasu wstąpienia przeze mnie do seminarium - wspominał ksiądz Kardasz.

To stwierdzenie było dalekie od precyzji, ponieważ czasy uwięzienia nastolatka miały być jedynie preludium do zainteresowań bezpieki.

Z Włoch do rejestru

W trakcie procesu ks. Stanisław Kardasz złożył kilka wniosków dowodowych: o przesłuchanie kolegi, z którym wspólnie został ukarany poprawczakiem, a także o sprowadzenie stosownych akt z Instytutu Pamięci Narodowej.

Irzeczywiście, sąd zlecił kwerendę w zasobach IPN. Przyszły papiery potwierdzające wersję księdza.

Jednak nie tylko one.

Każdy z księży pozostawał w zainteresowaniu służb PRL, więc i w przypadku młodego alumn i wikariusza prowadzona była teczka. Odnotowano w niej, że już od 1964 Stanisław Kardasz krytykował władze, organizował spotkania, modlił się, grupy studentów, pielgrzymki. W związku z tym na pewien czas zastrzeżono mu prawo do wyjazdów zagranicznych, ale zastrzeżenie to wkrótce cofnięto.

W 1970 któryś z agentów odnotował opinię księdza na temat synodu: „Nic się nie zmienia, bo biskupi mocno siedzą na swoich stołkach i trzymają księży w karbach”.

Dwa lata później ksiądz złożył wniosek o paszport na wyjazd turystyczny do Włoch.

Tęgo samego roku 12 grudnia zarejestrowano go jako tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa. W aktach będzie funkcjonował jako Felicjan, a później Kaczmarek i Wiśniewski.

- Nie byłem tajnym współpracownikiem SB! - zaprzeczał ks. Kardasz podczas rozprawy. - Zostałem wpisany w tym charakterze bez swojej wiedzy i zgody. Pseudonimy „Felicjan” i „Kaczmarek” nic mi nie mówią, nie posługiwałem się nimi.

WIĘCEJ NA STR. 16

DOKOŃCZENIE ZE STR. 15

Według jednego z dawnych oficerów toruńskiej Służby Bezpieczeństwa, z którym udało nam się skontaktować, jest prawdopodobne, że ks. Kardasz mógł nie wiedzieć, że został zarejestrowany: - Księżę traktowaliśmy w specjalny sposób. Większość zarejestrowanych księży niczego nie podpisywała. Oczywiście, mogli też nie mieć świadomości, że są tajnymi współpracownikami, bo przecież to było nazewnictwo stosowane do naszych potrzeb. Wystarczyła chęć regularnego spotykania się z funkcjonariuszem. Dla nas ta regularność była ważna, nawet jeśli pozyskiwane informacje nie były szczególnie cenne. Nie da się zresztą wiele razy rozmawiać z wyszkolonym funkcjonariuszem i nie powiedzieć niczego, co by się nam nie przydało. Zawsze z tych rozmów był jakiś pożytek.

Według oficera X, nie ma też nic dziwnego w tym, że kryptonimy nic księdzu nie mówią: - Jeśli ksiądz nie podpisywał zobowiązań o współpracy, nie było powodu, aby wymyślać sobie kryptonim. Ten kryptonim wymyślał mu wówczas funkcjonariusz. Było to traktowane bardzo swobodnie, więc można było kryptonimy dowolnie zmieniać.

Jednak inny oficer, który zdecydował się na rozmowę z nami, widzi sprawę nieco inaczej: - Zwykle rozmowy z księżmi były nagrywane, oczywiście bez ich wiedzy. Funkcjonariusz zabierał ze sobą minifon, a Zygmunt Grochowski (pułkownik, szef SB w Toruniu) odsłuchiwał te nagrania, zanim zostały spisane. Wymagano, aby - nawet jeśli ksiądz niczego nie podpisywał - jego ustna deklaracja o współpracy była nagrana. Oczywiście, te materiały zostały w większości później zniszczone, ale odpryski znajdują się w innych teczkach.

Mieszkanie zamiast biura

Ksiądz Kardasz nie zaprzecza, że miał kontakty z oficerami SB. O ich początkach opowiadał w sądzie kilka razy. Wersje te nieco różnią się od siebie, ale być może po latach pamięć płata figle: - Regularnie odmawiano mi paszportu - opowiadał. - Jednego razu poszedłem do komendanta wojewódzkiego z zapytaniem dlaczego nie dostałem paszportu. Powiedział, że skontaktuje mnie z jakimś naczelnikiem z Bydgoszczy, który mi wszystko wytłumaczy. Pojechałem, tamten przyjął mnie w swoim biurze. Stawiał mi zarzuty, że szkaluję Polskę Ludową. Powiedziałem, że tego nie robię i robić nie chcę. Dostałem do podpisania dokument, że nie będę szkalował PRL. Ten dokument podpisałem, ale nie przypominam sobie, żebym podpisywał inne. Obiecał mi, że ten paszport dos tanę. Po pewnym czasie, gdy tego paszportu



Ksiądz Stanisław Kardasz był kapłanem narodowej wyprawy na Mount Everest w 1980 roku

na dale nie dostałem, zadzwonił do mnie naczelnik z Bydgoszczy i powiedział, że bym jeszcze raz przyjechał, a on mi wszystko wytłumaczy. Ku mojemu zdumieniu czekał przed komendą, powiedział, że ma zajęte biuro i zaprowadził mnie do jakiegoś mieszkania w bloku.

Strzał w Australię

Funkcjonariuszem, który - jak odnótowano w aktach - pozyskał do współpracy Stanisława Kardasza był major Łowicki. Major unikał odwiedzania księdza w prywatnym mieszkaniu, w przeciwieństwie do płk. Edmunda Molendy, szefa wydziału IV w toruńskiej SB.

- Zawsze przychodził sam - wspomina ksiądz. - Tylko raz zjawił się z jakimś mężczyzną, który miał być z Warszawy. Ten mężczyzna zapytał, dlaczego jestem takim wrogiem Polski Ludowej. Powiedziałem, że dlatego, że nie dostaję paszportu. On wtedy powiedział, że mam pójść następnego dnia i ten paszport dostanę.

Funkcjonariusz X: - Zastrzeżenia paszportu nie były bezpo-

średnio powiązane z działaniami naszego wydziału. Zastrzec go można było bez konsultacji z nami. Natomiast ewentualne zniesienie zastrzeżenia na wyjazd to był atut w naszym ręku. Motywacja, żeby współpracownik się postarał.

Albo karta przetargowa: - Przypominam sobie, że planowałem swój udział w wyprawie wspinaczkowej w Andy - relacjonował ks. Stanisław. - W jednej z toruńskich gazet pojawiła się informacja na temat osób wspinających się z Torunia. Miałem wówczas spore osiągnięcia, ale władze postanowiły uniemożliwić mi wyjazd. Zagrożono, że wycofane zostanie wsparcie toruńskich przedsiębiorstw. W tej sytuacji sam zrezygnowałem. Wtedy przyjechał do mnie funkcjonariusz SB. Powiedziałem, że informacja o mojej rezygnacji pada Radio Wolna Europa (to nie była prawda, bo nie miałem dostępu do tej rozgłośni). Funkcjonariusz powiedział, że w zamian dostanę paszport do jakiegoś kraju chcę. Wtedy strzeliłem, że chciałbym wyjechać do Austri-

lii, w której nigdy nie byłem i ten paszport dostałem.

Sprawa paszportu musiała być istotna dla ks. Kardasza, bo był on znany z zamiłowania do podróży. W rejestrach zachowały się wnioski o wyjazd. Jak na PRL był to imponujący katalog: Węgry, NRD, Czechosłowacja, Bułgaria, Włochy, RFN, Norwegia, Hiszpania, Portugalia, Afganistan, Belgia, Austria, Australia, Holandia, Francja, Turcja. Proboszcz toruńskiej parafii był też kapłanem narodowej wyprawy na Mount Everest w 1980 roku.

ZSB się nie wygra

Według księdza, spotkań z oficerami z SB nie dało się uniknąć: - Nie odmawiałem udziału

Prawie cały IV wydział (zajmujący się Kościołem) przeszedł weryfikację sucha stopą. Poupychano ludzi w różnych miejscach.

Esbek X

w spotkaniach z funkcjonariuszami SB - przyznał ksiądz Kardasz w sądzie. - Gdy byłem jeszcze w seminarium, dostawałem wezwania, na które - jak przypuszczałem - musiałem się stawić. W latach 70. panowało takie przekonanie, że z SB się nie wygra i należy stawiać się na wezwania. Uległo to zmianie pod koniec lat 70., gdy zaczęły się tworzyć organizacje niepodległościowe. Gdy byłem jeszcze w seminarium, mówiłem o tych spotkaniach rektorowi. Gdy zostałem proboszczem, nie opowiadałem o tym swoim przełożonym i innym osobom.

Z czasem między oficerem, a jego „podopiecznym”, wytworzył się pewien rodzaj zażyłości: - Molenda przychodził do mnie wielokrotnie. Często wałem go kawą, a nawet koniakiem. Nie były to spotkania przyjacielskie, ale czysto ludzkie. Dyskutowaliśmy na bardzo różne tematy, między innymi tematy religijne. Po wielu latach zadzwoniła do mnie jego żona, że jest śmiertelnie chory. Pojechałem do Inowrocławia, wypowiadałem go, co umożliwiło przeprowadzenie katolickiego pogrzebu. Po Molendzie był inny funkcjonariusz SB. Z nim również rozmawiałem na różne tematy, ale jemu starałem się nic nie mówić na temat Kościoła.

Zmieszony

Bywały jednak przerwy w kontaktach: - Były takie okresy, że nie spotykałem się z funkcjonariuszami SB przez kilka lat. Tak było z początkiem mojej służby w Toruniu. Później studiowałem w Warszawie, tam również nie byłem wzywany na SB. W tym okresie chciałem wyjechać na wycieczkę na Węgry, zostałem jednak cofnięty na granicy. Przez kilka miesięcy byłem wikarym w Toruniu, wówczas także nie byłem wzywany na SB.

Z pozostałych akt nie wynika jasno, kiedy TW Kaczmarek został ostatecznie wyłączony z sieci toruńskiej agentury. Zachował się jedynie protokół brakowania aktu. Założona w roku 1972teczka personalna Stanisława Kardasza 6 lutego 1987 roku trafiła do Bydgoskich Zakładów Przemysłu Papierniczego. Przemielono ją wraz z ponad tysiącem innych teczek pod nadzorem kapitan Elżbiety Piątkowskiej.

Najciekawsze informacje znajdowały się jednak zawsze w teczkach (teczkach) pracy TW. A po tej nie ma śladu.

- Teczka pracy musiała być - twierdzi funkcjonariusz Z. - Zawsze przy pozyskiwaniu współpracownika funkcjonariusz dostawał dwie obwoluty - jedną była teczka personalna, a drugą - teczka pracy. Jeśli w 1987 roku zniszczona została tylko teczka personalna, to znaczy że teczka pracy została zniszczona wcześniej.

Co złego, to nie my

Ostatnim dokumentem SB dotyczącym księdza jest dziwne

„zgłoszenie”: „Zgłaszam dodatkową informację o zarejestrowanej przez Was osobie. Kardasz Stanisław - drugostronnie wymieniony, rejestrowany do nr 01527, przestał być w zainteresowaniu operacyjnym SB. Materiały ze względu na znikomą wartość operacyjną zniszczono. Proszę o wyeliminowanie osoby”.

Kwit wypisano w styczniu 1990 roku. W jakim celu?

- To jest bardzo ciekawy dokument - spekuluje oficer Z. - Moim zdaniem to kwit, którego jedynym celem jest oczyszczenie i zakonspirowanie byłego TW. Nie ma w nim słowa o współpracy. Jakaś tam kontrola, jakieś rozpracowywanie. Witaj demokracjo - co złego, to nie my. To jest czas, w którym Kiszczak jest jeszcze ministrem, ale jego zastępcą jest Krzysztof Kozłowski, który bierze się za bezpieczeństwo. Przez rok, do lipca, ta przepoczwarzona SB ma już służyć Solidarności. Czy to przypadek, że za chwilę ksiądz Kardasz stanie się bardzo wpływową postacią w policji?

Rzeczywiście, pięć miesięcy później ksiądz Stanisław Kardasz znalazł się w składzie komisji, która zadecyduje o dalszych losach każdego z funkcjonariuszy.

Esbek X.: - Taka ciekawostka. Prawie cały IV wydział (zajmujący się Kościołem) przeszedł weryfikację suchą stopą. Poupychano ludzi w różnych miejscach, załatwiono im robotę. Tymczasem w gospodarstwie walnęła z całym impetem, podobnie jak w kontrwywiad.

Zdaniem prof. Wojciecha Polaka, przewodniczącego Kolegium IPN, który wielokrotnie w swoich publikacjach pisał o konspiracyjnej działalności księdza Kardasza, należy zachować powściągliwość w ocenach: - Rozmowy z esbekami to był efekt słabości charakteru, a o słabości charakteru do świadomej współpracy droga jest daleka. Jest różnica pomiędzy świadomym donoszeniem a spotykaniem się. Oczywiście SB potrafiło to wykorzystywać. Zresztą to jest dla mnie mało istotne, bo w tych sprawach było wiele nadużyć. Znam historie wielu wrabianych księży. Z tego, co wiem, w przypadku księdza Kardasza te kontakty dotyczyły głównie paszportu na wyjazd. Że częste? To też o niczym nie świadczy.

Zadośćuczynione

Sąd przyznał ks. Kardaszowi zadośćuczynienie, ale ustalił je na 450 000 złotych.

Udało nam się skontaktować się z księdzem Kardaszem. Niestety, dłuższa rozmowa była niemożliwa, bo ksiądz przebywał za granicą i dopiero za dwa tygodnie wróci z Wysp Kanaryjskich. Obiecał jednak swój komentarz po powrocie.

Do sprawy zatem wrócimy. ©©

Szmaciane lalki

Janusz Milanowski

janusz.milanowski@pomorska.pl



Nasza historia

Adnotacja na czerwonej okładce najczęściej brzmi: „Sprawa zgwałcenia Anny Z. przez żołnierzy sowieckich”.

Armia Czerwona nie wyzwoliła Torunia, tylko do niego wkroczyła bez strzału 1 lutego 1945 mniej więcej o 9.

Najstarsi torunianie pamiętają, że panował strach przed czerwonoarmistami. Jak wszędzie kradli *czasy* (zegarki) i rowery. Jak wszędzie kobiety unięły ich jak ognia, a niektóre mazały twarze sadzą, by wyglądać na chore i uniknąć gwałtu. Nie zawsze było to skuteczne. Świadectwa licznych gwałtów, których dopuścili się czerwonoarmiści na toruniankach i mieszkankach okolic w 1945 roku, znajdują się w aktach Prokuratury Sądu Okręgowego w Toruniu w Archiwum Państwowym. Zgwałcone zgłaszały sprawy do prokuratury, by otrzymać sądowe zaświadczenie umożliwiające przeprowadzenie aborcji.

W archiwum znajdują się akta 179 takich spraw, przestępstw z art. 204 popełnionych w roku 1945. Adnotacja na czerwonej okładce najczęściej brzmi: „Sprawa zgwałcenia Anny Z. przez żołnierzy sowieckich”.

Genio pomocnik

Torunianka Anna Z. miała 25 lat w kwietniu 1945 roku. Bawiła wtedy w Chełmnie u koleżanki, w mieszkaniu przy ul. Poprzecznej. O 20.30 do drzwi zastukał „militant Milicji Miejskiej Genio A”. wraz z ruskim żołnierzem. Anna i koleżanka usłyszały, że szpiegują dla Niemców i muszą się wylegitymować przed radzieckim oficerem. Zaprowadzono je do domu przy ul. Rycerskiej, gdzie stanęły przed rzekomym generałem-majorem. Po krótkim przesłuchaniu, generał-major wyprowadził koleżankę na korytarz. Anna została sama z dwoma żołnierzami. Jeden z nich kazał się jej rozebrać. „W końcu pod groźbą broni rozebrałam się i uległam” - czytamy w zeznaniach (pisownia oryginalna). „Po tym gwałcie drugi żołnierz rosyjski wszedł do pokoju. Jemu opierałam się stanowczo i nie chciałam mu się oddać, za co ten mnie bił i w końcu i temu uległam. Po drugim na-



A tak witano w Toruniu żołnierzy radzieckich, którzy latem wrócili z Berlina

stąpił trzeci i czwarty” i tak przez dwie godziny. Koleżanka przeżyła podobny horror z generałem-majorem w innym pokoju. Do domu odprowadził je milicjant Genio, który też próbował Annę zgwałcić po żołnierzach, ale dała mu mocno w pysk. „Wy nie jesteście pierwsze ani ostatnie i na całej ulicy nie ma już żadnych panienek, gdyż wszystkie się pochowały” - oświadczył milicjant Genio.

Sąsiad z czerwonego domu

Maria S., mieszkanka toruńskich Bielán, w 1945 roku miała 48 lat. Trzy lata wcześniej jej mąż zmarł w więzieniu w Bydgoszczy. Wówczas wdową zainteresował się jej sąsiad Żbikowski. Chciał się żenić, ale Maria go odprawiła.

Dokładnie 11 lutego wieczorem do jej mieszkania wtargnęło trzech Rosjan z karabinami. Domagali się zegarków i pierścionków, bo „w czerwonym domu powiedzieli, że wy germany i macie czasy”. „Wtenczas żołnierze zaczęli strzelać w mieszkaniu, pobili mego wujka staruszką, mnie zaś wepchnięto do osobnego pokoju, rozebrano

Byłam w szoku. Do dziś żałuję, że nie zapytałam go, jak się nazywał, że go nie szukałam, że nie powiedziałam słowa „dziękuję”.

Irka

mnie do naga, dopuszczając się na mnie kolejno gwałtu. Córka moja, lat 17 w czasie strzelaniny ukryła się, wykorzystując moment, kiedy żołnierze zajęci byli mną, zbiegła przez okno. Po dokonaniu gwałtu na mnie zabrano mi wszystkie rzeczy i bieliznę”.

W czerwonym domu mieszkał Żbikowski.

Nie chciała z tym żyć...

Elizabeth P. w 1945 roku miała 53 lata. 24 lutego do jej mieszkania przy ul. Chełmińskiej weszło czterech sowietów. Groźby, kradzież. Najwyższy stopniem odprawił trzech pozostałych, zgwałcił Elizabeth i wyszedł. Wrócił pół godziny później. Ukradł jej pierścionki i zgwałcił ponownie.

Wrócił jeszcze tej samej nocy z wódką i gwałcił do rana. Wódkę pewno dostał za te ukradzione pierścionki.

Następnego dnia Elizabeth podjęła sobie brzytwą żyły w podgubach. Niemal całkowicie wykrwawioną, leżącą twarzą na podłodze, znalazł milicjant, który zajrzał do otwartego mieszkania.

Młode, ładne dziewczyny

Pani Irena ma niebieskie, pogodne oczy i 84 lata. Mieszkanka Torunia. Szczupła, elegancka starsza pani, absolwentka poznańskiego uniwersytetu. Pamięta wszystko. Nawet kołatkę na drzwiach świeckiej plebanii, którą bezsilnie stukła pewnej mroźnej nocy. Gdy miała 15 lat, trafiła z siostrą do więzienia NKWD w Świeciu. Były wygło-

dzone po pobycie w niemieckim obozie i osłabione po tyfusie. - Jak takie szmaciane lalki - wspomina.

Szmaciana lalka miała serce w gardle z przerażenia. Podkomendni gwałcili osadzone kobiety dzień w dzień i każdej nocy. W celach i na korytarzu. Szmaciane lalki były za chude i miały odleżyny po tyfusie - na szczęście.

Po wojennej tułaczce w Malankowie zajęli ponemieckie gospodarstwo, które wskazał im parobek pracujący w nim przed wojną i znający ojca. Krowy, świnię, kury - wszystko. Ale inny parobek powiedział ruskim, że ojciec to przedwojenny burżuj. Przyszli po tatę i zabrali (wrócił pod koniec roku). Irka, matka i siostra zostały same w gospodarstwie. Czerwonoarmiści zaczęli je nachodzić. Irka nie rozumiała, dlaczego mama tak bardzo się ich boi. Mama bała się też parobka.

Ten sam parobek, który doniósł na ojca, doniósł też na nie. Wtedy wszystkie trzy trafiły do więzienia NKWD w Świeciu przy ul. Sądowej.

Tam pani Irena zobaczyła orgie, jak to określa, „gwałty i nie-gwałty”. Bydlaki w mundurach z czerwonymi gwiazdami znęcali się nad kobietami w różny sposób. Gwałcili najczęściej podczas przesłuchań w piwnicach. Wtedy słychać było krzyki. Irka to widziała, bo też ją przesłuchiwali w nocy. Na szczęście wyrosła szmaciana lalka była brudna, miała odleżyny po tyfusie i strasznie poranione nogi. Była tak bru-

dna, że nie rozpoznawały jej znajome siedzące razem z nią w tym piekle. Irka poznawała je doskonale. I patrzyła na to, co im robią.

- Pamiętam młode, ładne dziewczyny. One... oddawały się, żeby się uwolnić..., żeby z tego piekła wyjść... Wiele z nich znałam i to było dla mnie najgorsze - opowiada pani Irena.

Jej niebieskie oczy gasną.

Siostrę wywieźli pod Czelabińsk. - Do końca życia nie wróciła do psychicznej równowagi. Niby normalnie żyła, ale prześlachowana. Nikt i nigdy nie poznał prawdy o tym, co przeżyła pod tym Czelabińskiem...

Anioł przyszedł nocą...

...był zastępcą komendanta więzienia. Przyszedł do Irki w nocy po dwóch tygodniach. Irka jeszcze wtedy nie wiedziała, że to jej anioł i bardzo się go bała. Anioł powiedział po rosyjsku, że miał babuszkę Polkę i dlatego chce ją wyprowadzić z piekła. Irka nie wierzyła. Anioł z kieszeni spodni wyjął polską książeczkę do nabożeństwa. - Ojciec nasz, któryś jest w niebie... - zaczął spokojnym głosem, kalecząc polszczyznę. A potem... Zdrowaś Mario, łaskiś pełna. - Udawał, że czyta, bo książeczkę trzymał odwrotnie. Mówił z pamięci, widocznie babuszka go nauczyła. Wtedy mu uwierzyłam - wspomina pani Irena już spokojnym głosem.

Nie zostawił dziewczyny na mrozie w środku nocy. Zaprowadził na pobliską plebanie (jak to anioł). Ale nikt nie chciał otworzyć drzwi, choć gospodyni plebanii znała babcię Irki z jednej pensji. Wtedy anioł zamienił się w oficera. - Job twoju mać! - wrzasnął straszliwie, wyciągając broń z kabury. - Odkrywaj, swołocz! Kopnął w piękne antyczne drzwi z kołatką i zagroził, że przestrzeli zamek. Drzwi otworzyła gospodyni. Irce zrobiło się ciepło.

Anioł odszedł w noc. Bez słowa.

- Byłam w szoku. Do dziś żałuję, że nie zapytałam go, jak się nazywał, że go nie szukałam, że nie powiedziałam słowa „dziękuję”, że nie wiem, co się z nim stało - jednym tchem mówi starsza pani i wyciera łzę. - Teraz sobie uświadawiam, że mój anioł z czarną gwiazdą na pewno bał się tego, co robi. Gdyby ktoś na niego doniósł...

Zwycięstwo człowieczeństwa

Pani Irena zimę przetrwała na plebanii.

Wspomina jeszcze historię woźnego ze Starostwa Powiatowego ze Świecia. Jego małżonka i synowa nie zdążyły się ukryć, gdy do budynku wkroczyli czerwonoarmiści. Od razu zamknęły obydwie kobiety w jednym z pokoi. Woźny chciał je bronić. Bydlaki przywiązali go wtedy do ciężkiego mebla. Musiał przez wiele godzin patrzeć

na kolejkę gwałcących najbliższe mu kobiety. Synowa zaszła w ciążę. Była kobietą silnej wia-ry i zdecydowała się urodzić. Cała rodzina otoczyła dziecko wielką miłością, a woźny (dzia-dek) - chyba największą.

- Zwycięstwo człowieczeństwa - powiedziała w zamyśleniu starsza pani.

Gdy łódź opuścił Wiśle, Irkę wraz z innymi ukrywającymi się ludźmi przewieziono łódką do Chełmna. Tam cała rodzina znów się połączyła. Irka po miesiącu poszła do liceum, a nogi wciąż miała w ranach, zabandażowane gałganami. Nauczycielka od łaciny wywoływała ją na podium przy katedrze. Szmaciana lalka musiała się kręcić jak w tańcu.

Klasa się śmiała.

Ich ostatnia kobieta

Najstarsi torunianie bardzo dobrze pamiętają dzień wyzwolenia. Ktoś wspomina żołnierza na kucyku w odświętnym stroju ludowym, który prowadził kolumnę wojsk ulicą Kościuszki. Nie wolno było podchodzić do okien, bo żołnierze od razu mogli strzelać widząc kogoś za szybą. Ktoś inny pamięta, jak skośnoocy żołnierze uchylił się jeździć na rowerach w hali Bumaru, gdzie gromadzili łupy z szabru.

Kogoś innego mama przestępowała, że ma się chować, gdy jedzie pociąg z żołnierzami przez most kolejowy, bo strzelają do ludzi dla sportu.

- Nie wiem, o czym pan mówi. Ja nie słyszałam o żadnych gwałtach - padała zwykle odpowiedź na pytanie o te przestępstwa. Albo... - Proszę pana, ofiary jeszcze żyją, po co im to przypominać?

- Nie zajmujemy się przestępstwami kryminalnymi - to wysoki urzędnik IPN.

Tej karty historii Torunia nie badali historycy ani też nie pisali o niej dziennikarze.

Armia Czerwona opuściła Toruń 30 sierpnia 1991 roku. Gdy kolumna ciężarówek wyjeżdżała z jednostki przy ul. Grudziądzkiej, przy bramie stała kobieta, którą sfilmował kamerzysta pracujący dla Urzędu Miasta.

Na głowie miała czerwoną chustę, krótką czerwoną sukienkę, czerwone rajstopy i czerwone szpilki. Załzawiona, machała czerwoną chusteczką tak długo, aż ciężarówki zniknęły z jej oczu. ©©

WARTO WIEDZIEĆ

TORUŃ MIAŁ BYĆ ZRÓWNANY Z ZIEMIĄ

Niemiecki dowódca gen. Luedecker otrzymał od Hitlera rozkaz obrony miasta-twierdzy do ostatniego naboju. Dysponował 20 000 dobrze uzbrojonych żołnierzy. Na szczęście opuścili miasto.

Po tacie zostały **dobre wspomnienia.** I zły spadek

Katarzyna Piojda

katarzyna.piojda@pomorska.pl



Nasze sprawy

Nieszczęścia chodzą parami, ale tutaj przysła trójka. Parszywa. Najpierw zmarł tata. Potem córka zachorowała na raka. Teraz jeszcze komornik walczy z rodziną.

Ta rodzina mieszka w Bydgoszczy. To mama i dwójka nastoletnich dzieci. Dzieciaki dobrze się uczą, ale życie wcale nie jest dla nich dobre.

Gdy były małe, tata od nich odszedł. Rozwiódł się z mamą, ożenił drugi raz. Miał kontakt z córką i synem. Zabierał do siebie na weekendy albo wakacje.

Pięć lat temu wydarzyło się pierwsze nieszczęście. Ojciec zmarł. Drugie nieszczęście zapukało do drzwi w zeszłym roku. Córkę męczył kaszel - to jednak nie było zwyczajne przeziębienie.

Dziewczyna poszła do lekarza. Myślała, że na rutynowe badanie. Doktor stwierdził, że może to kaszel na tle nerwowym. Nastolatka akurat zmieniała szkołę. Właśnie skończyła gimnazjum, dostała się do ogólniaka, więc mogła stresować się tym, co ją czeka.

Rak w brzuchu

Czekała na nią jednak zła wiadomość. Bardzo zła. Po badaniach szczegółowych lekarze postawili diagnozę: nowotwór złośliwy śródpiersia z dużych komórek „b”. Obrazowo rzecz ujmując - w ciele pacjentki zamieszkał 14-centymetrowy guz. Od razu trafiła na oddział onkologiczny szpitala im. Jurasza w Bydgoszczy.

Teraz dom dzieli ze szpitalem. Nastolatka w pół roku przeszła cztery bloki chemioterapii. W najbliższym tygodniu rozpocznie piątą. Oby ostatni. Jest na dobrej drodze. Z częściowych badań wynika, że guz się zmniejszył, ale do całkowitego wyleczenia jeszcze daleko.

Komornik wzywa

Rodzina nie ma jednak powodów do radości. - Komornik z nami walczy - wzdycha mama.

Zaczął się krótko po śmierci jej byłego męża. Dzieci mogły przyjąć spadek po tacie albo go się zrzec. Wybrały pierwszy wariant.



Bydgoszczanka nie wiedziała, że za spadkiem po byłym mężu kryją się długi

Nie spodziewały się wielkiego majątku, ale też nie przypuszczały, że odziedziczą po ojcu długi. - To było około 200 000 złotych - dodaje bydgoszczanka. - Były mąż zaciągnął kredyt na zakup mieszkania. Mieszkał w nim z drugą żoną.

- Sprawę prowadził Sąd Rejonowy w Bydgoszczy - wyjaśnia czytelniczka. - Stało na tym, że córka i syn nie spłacą zobowiązań po ojcu, ale mieli zapłacić komornikowi około 2170 złotych za jego pracę.

Spis inwentarza

Za tzw. spis inwentarza, a więc sprawdzenie tego, co zostało po zmarłym mężczyźnie. - Komornik musiał pofatygować się w kilka miejsc i zweryfikować informacje m.in. u krewnych zmarłego, także w urzędzie miasta, urzędzie skarbowym, w ZUS, Biurze Informacji Kredytowej. Za darmo tego nie robił. - Wiedzieliśmy, że trzeba zapłacić i to zrobiłam - przekonuje kobieta i pokazuje dokumenty na potwierdzenie swoich słów. Miała do

„Nieznajomość prawa nie zwalnia nas z jego przestrzegania”, więc to nasz problem, jeżeli nie orientujemy się w przepisach.

wyboru: albo uregulować zadłużenie bezpośrednio w sądzie, albo na konto komornika. - Wybrałam pierwszą opcję, ponieważ w sądzie była możliwość rozłożenia długu na raty, a u komornika nie - zaznacza samotna matka. - Dla mnie 2000 zł to dużo.

2500 złotych

Ona i dzieci żyją miesięcznie za około 2500 zł. Na tę kwotę składa się przede wszystkim zasiłek i dodatek pielęgnacyjny.

- Pracowałam, ale musiałam się zwolnić, gdy córka zaczęła chorować. Gdy ona jest w szpitalu, to ja z nią. Córka nie chodzi do szkoły ze względu na swój stan zdrowia. Ma nauczanie indywidualne - kontynuuje 45-latkę. - Nie mamy własnego mieszkania. Za wynajem płacimy 1300 zł miesięcznie, więc już zostaje mniej niż połowa.

Sąd przystał na to, że bydgoszczanka spłaci należność w 10 ratach, po 217 zł. - Tak też zrobiłam - mówi.

Thumaczy, że należność uregulowała w sądzie.

- W lipcu 2018 roku zapłaciłam ostatnią ratę. Myślałam, że sprawa jest zakończona. Jesienią przyszło jednak pismo od komornika. To wezwanie do zapłaty wspomnianych ponad 2000 zł. Mam dowody wpłat. Poszłam do kancelarii i je pokazałam, ale komornik nie przyjmuje tego do wiadomości.

Bydgoszczanka kilka razy interweniowała w tej sprawie również w sądzie. - Nikt nie chciał mi pomóc, odsyłając od jednej do drugiej osoby - twierdzi. - Teraz kolejny sędzia przejął moją sprawę. Nie byłoby problemu, gdyby powiadomił komornika, że spłaciłam dług. Przecież te pieniądze widnieją na rachunku sądu.

Sąd pieniądze przyjął, ale sprawa nie ma końca. My, jako gazeta, jesteśmy osobą postronną. - Sąd nie wypowie się na temat danej sprawy, ponieważ przepisy zabraniają - słyszymy w Sądzie Rejonowym.

Osoba postronna

Dzwonię do komornika. Słyszę od pracownicy, że jestem osobą trzecią, więc nie mogą bezpośrednio udzielić mi wyjaśnień na temat konkretnej sprawy. To nie jest zła wola pracowników kancelarii. To znowu przepisy.

W tym tygodniu przyszedł znowu list od komornika: „Informuję, że kwota 2173,70 zł za wykonanie spisu inwentarza z majątku spadkowego pana (...), wynikająca z postanowienia sądu z dnia (...), mimo postanowienia nie wpłynęła na konto komornika. Koszty postępowania, w tym wydatki w sprawie (...) nie zostały przez wnioskodawców uregulowane do tutejszej kancelarii. W tych okolicznościach komornik podjął czynności zmierzające do otrzymania w/w kosztów komorniczych w drodze egzekucji. W związku z powyższym komornik nie wykona pani żądania o zakończenie i zaprzestanie egzekucji komorniczej”.

- To oznacza, że on dalej będzie nas ścigać - wzdycha kobieta. - Bierz po 80 złotych miesięcznie z renty dzieci. Dla innych byłby to śmiech na sali, ale dla nas taka kwota wystarcza na zakupy na parę dni.

Sprawą zainteresowaliśmy Krajową Radę Komorniczą. - Sytuacja jest do rozwiązania - oceniają na szybko, ale dopiero rozpoznać temat.

Samotna matka dodaje: - Gdybyśmy wcześniej sprawdzili, co kryje się za spadkiem, nie byłoby tego kłopotu. A tak, sami na siebie ściągnęliśmy problem.

Podobne sytuacje się zdarzają. I będą się zdarzać. Większość z nas myśli, że za spadkiem idą pieniądze, a przecież mogą to być długi.

Zadłużona 5-latką

Głośno w całej Polsce było o 5-letniej Julce, zadłużonej na ponad 130 000 zł. Okazało się, że gdy miała 2 tygodnie, zmarł jej dziadek. Mama i tata Julki wkrótce się rozstali.

Tata dziewczynki po śmierci swojego ojca od razu odrzucił spadek po nim, gdyż wiedział, że automatycznie przejąłby długi. W tej sytuacji, zgodnie z przepisami, spadek przechodzi na ko-

lejne pokolenie. Tutaj - na małą Julię.

Inna historia: mężczyzna miał długi w ZUS. Zmarł, gdy jego córka była w ciąży. Kobieta odmówiła w swoim imieniu przyjęcia spadku. Nie wiedziała natomiast, że powinna odrzucić też spadek w imieniu swojego nienarodzonego dziecka. To był jej błąd. Gdy maluch pojawił się na świecie, ZUS upomniał się o swoje.

Utrata kogoś bliskiego to zawsze cios. Zmarły zostawia po sobie pustkę, ale czasem również konto na minusie. Często nawet najbliżsi nie mieli pojęcia, że miał za życia kłopoty finansowe albo nie zdążył spłacić pożyczki i kredytu. Nie jest tak, że niespłacony dług jest automatycznie anulowany.

Gdy sprawa dotyczy spadkobiercy z dalekiej rodziny lub zmarłego, z którym nie utrzymywaliśmy żadnych kontaktów, o spadku możemy dowiedzieć się nawet dopiero po wielu latach.

W świetle prawa, spadkobierca ma pół roku, od momentu, gdy dowie się o śmierci członka rodziny, na złożenie oświadczenia o przyjęciu lub odrzuceniu spadku w całości. Jeżeli tego nie zrobi, odziedziczy spadek z długami, które będzie sam musiał spłacić.

Orientuj się w przepisach

Małgorzata Śliżewska, ekspert Intrum, radzi: - Mając świadomość, że spadkodawca oprócz majątku pozostawił po sobie dług, możemy zrzec się spadku w całości. Wtedy zostajemy wyłączeni z dziedziczenia, ale prawo do spadku przechodzi na dzieci, wnuki bądź innych członków rodziny, wedle kolejności dziedziczenia ustalonej w Kodeksie cywilnym. Jeżeli jednak nie chcemy przerzucić odpowiedzialności za spłatę zobowiązań na bliskich, możemy przyjąć spadek na dwa sposoby: wprost lub z dobrodziejstwem inwentarza.

Dalej - w pierwszym przypadku chodzi o tzw. proste przyjęcie spadku. W takiej sytuacji przyjmujemy wszystkie zobowiązania spadkodawcy, nawet jeżeli wysokość długu przekracza wartość odziedziczonego majątku. Wtedy niespłacone kredyty czy pożyczki musimy pokryć z własnych środków.

Drugie rozwiązanie, czyli przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza, wydaje się korzystniejsze dla spadkobiercy, ponieważ ten może przyjąć spadek bez konieczności odpowiadania za długi. ©©

Wysoka cena królowej. Abramović łączy i dzieli przez sztukę. I duże pieniądze

Karina Obara
karina.obara@pomorska.pl



Sztuka i obyczaje

Marina Abramović, zwana królową performance'u, przyjedzie do Torunia 8 marca. Ale Toruń jest rozdarty między dumą z wizyty artystki a uprzedzeniem wobec kulisów całej imprezy.

Ci, którzy zetknęli się ze sztuką Mariny Abramović są nią zachwyceni. Przez lata wykorzystywała własne ciało, aby pokazać światu, co człowiek potrafi zrobić człowiekowi, ale i samemu sobie, nie rozumiejąc, czym jest miłość, współczucie i troska.

Wychowała się w byłej Jugosławii w komunistycznej dyktaturze pod wodzą marszałka Tity. Jej rodzice walczyli w partyzancie. W czasach reżimu Tito byli uznawani za bohaterów narodowych i należeli do partyjnej elity. Wspominała, że rodzice nigdy się nie przytulali, nie całowali, niewiele rozmawiali, a ich wzajemne relacje można śmiało określić jako wojenną ścieżkę. Matka Mariny podobny stosunek miała do córki.

Wrze w środowisku

- Cała kultura, która opiera się na konsumpcjonizmie, nie ma sensu, bo nie dotyczy uczuć - mówiła wielokrotnie Abramović. I paradoksalnie te słowa stały się jej własną pułapką. Gdy w Toruniu gruchnęła wieść, że 8 marca Marina będzie gościem CSW, z całej Polski dało się słyszeć głosy: sukces, wielkie wydarzenie, konieczne jedzenie, trzeba ją zobaczyć na żywo!

Jednak gdy okazało się, że ceny biletów na to wydarzenie sięgają nawet 500 zł, a artyści odwiedzający sztukę artystki mogą liczyć na niewielkie gaże - w środowisku artystycznym zawrzało. Prawie 200 osób (naukowcy, artyści, aktywiści, feministki) podpisało się pod listem do artystki zwracając jej uwagę na to, że jej wizerunek i dorobek jest wykorzystywany. W jaki sposób?

- Zwróciliśmy m.in. uwagę na tytuł wystawy „Do czysta”, który jest niefortunny, bo przywołuje traumatyczne losy Polski, począwszy od II wojny światowej

do obecnej polityki - mówi dr Katarzyna Lewandowska z ASP w Gdańsku. - Toruński kontekst jest również niejednoznaczny, historyczne miasto Kopernika i współcześnie ojca Rydzyka (zakonnik-biznesmen, który szantażuje polski rząd, otrzymuje od władzy miliony, a obecnie zakłada własną partię polityczną o skrajnie prawicowym profilu), który jest przeciwko połowie ludzkości - przeciwko kobietom. Myślę, że Marina bardzo dobrze wie, co robi. Ogromnie ją cenię, jestem historyczką sztuki i zawsze mówię o zasługach tej artystki. Ale dostrzegam też, że jej postawa jest antyfeministyczna. Jakiś czas temu skrytykowała mocno amerykańskie artystki, które są matkami. Dowodziła, że jeśli kobieta decyduje się na macierzyństwo, na pewno nie będzie wielką artystką, bo artysta potrzebuje spokoju, natchnienia, pracy w atelier, a nie zajmowania się domem. Największe artystki matki, które utrzymują się ze sztuki, oprostowały jej opinie. To przykre, że Marina, której sztuka jest opowieścią o niesprawiedliwości, nierówności, cierpieniu, stała się produktem, na którym chcą zarobić różne instytucje i ona sama. Nie tylko my protestujemy przeciwko takiemu „uprawianiu” sztuki. Dzieje się tak na całym świecie.

Cena za Marinę

Co artystka miałaby zrobić po przeczytaniu tego listu? Wystarczy, że przeczyta i wywoła to w niej refleksję - twierdzą autorzy listu.

Inne głosy: „Ta nasza „lokalność” nas zabije. Mamy w Toruniu wystawę, o której marzy Europa. I co? Jak zwykle trzeba się do czegoś przykleić. A robienie dymu i pisanie listów do Mariny Abramović jest słabe. Najlepiej nie zapraszajmy nikogo. Niech przyjeżdżają kabarety i impresaryjne teatry. Wtedy wszyscy będą zadowoleni”.

Emocje budzi też koszt wystawy. Ile na przykład zarobi Marina Abramović? Waław Kuczma, dyrektor CSW „Znaki Czasu” w Toruniu wyjaśnia, że CSW podpisało z Abramović LLC spółką z o.o. z siedzibą w Nowym Jorku umowę na prezentację wystawy „The Cleaner” od 8 marca do 11 sierpnia 2019 r. Koszt całkowity związany z umową wynosi 125 tys. euro. Cena obejmuje licencję na eksponowanie prac, udostępnianie, użyczenie, wykorzystanie

nie prac do celów promocyjnych oraz przygotowanie prac do ekspozycji.

Całkowity koszt wystawy może zamknąć się kwotą 1 400 000 zł i obejmuje koszty transportu, ubezpieczenia, przygotowania ekspozycji, w tym wynajmu sprzętu oraz performansów, koszty pobytu Mariny z pracownikami, ochrony, dokumentacji.

Askąd to wielkie zamieszanie z biletami?

- Cena biletu na wernisaż 8 marca to 50 złotych, na wystawę 25 zł - zapewnia dyrektor Kuczma. - Bilety były sprzedawane w systemie internetowym i w ciągu kilkunastu sekund wszystkie trafiły do koszyków. Ponieważ spodziewaliśmy się bardzo dużego zainteresowania, postanowiliśmy skorzystać z usług dużej, doświadczonej firmy, która na co dzień obsługuje takie wydarzenia. Nie zmienia to jednak faktu, że jeśli kilka tysięcy osób w tym samym czasie kupuje ograniczoną liczbę biletów, to rozchodzą się one w ciągu kilkunastu sekund. I tak było zarówno w przypadku wernisażu, jak i spotkania z artystką. W pierwszej chwili wszystkie bilety trafiły do koszyków - przez co były blokowane przez system i widoczne jako niedostępne. Do-

piero z czasem, kiedy kupujący nie kończyli transakcji, część biletów wracała do puli. Dlatego prosiliśmy o odświeżanie strony. Jeśli komuś mimo to się nie udało, to oznacza tylko tyle, że inny kupujący, który wybierał to samo miejsce, musiał być szybszy.

Ceny biletów na spotkanie z artystką w toruńskich Jordanach to 75, 150, 250 zł. I tylko 90 sztuk biletów po 500 zł (w cenie tego ostatniego biletu zawiera się katalog wystawy oraz bilet na parking w CKK Jordanki). Każdego biletu na spotkanie zawiera także wejściówkę na wystawę w dowolnym terminie. Cała pula sprzedała się równie szybko jak bilety na wernisaż.

A co dyrektor Kuczma sądzi o liście i dyskusji wokół całego wydarzenia?

- Uważam, że ta dyskusja jest szkodliwa, a szczególnie list środowiska i aktywistów - ocenia. - Tytuł wystawy „The Cleaner” został wymyślony przez Marinę Abramović i dotyczy wszystkich jej retrospektywnych wystaw, które odbyły się w Europie (Szwecja, Dania, Norwegia, Włochy, Niemcy). W wywiadach dotyczących wystaw Marina Abramović dokładnie tłumaczy okoliczności, które towarzyszyły wyborowi takiego akurat tytułu. Dotyczy on kontekstu jej sztuki, a nie polityczno-historycznej przestrzeni kraju, w którym dana retrospektywa się odbywa. Porównywanie, czy też umiejscowienie wystawy i jej tytułu w kontekście historyczno-politycznym Polski jest karygodne i absurdalne. Nie mam słów, aby to skomentować. Oczywiście, każdy ma prawo do wyrażania swoich poglądów, lecz ważć należy słowa. List służy jedynie dyskredytacji ciężkiej pracy

Mariny Abramović i zespołu CSW włożonej w przygotowanie tej wystawy.

Jeżeli chodzi o wynagrodzenia dla artystów odwiedzających performance Mariny Abramović, dyrektor przekonuje, że proponowane przez CSW stawki są nieco wyższe niż we Florencji i jak na polskie warunki są wysokie. Opłacone będą także noclegi oraz koszty przejazdu artystów. - Wydaje mi się, że polska publiczność ma prawo poznać prawie całą 50-letnią aktywność twórczą Abramović - dodaje dyrektor Kuczma. - Tym bardziej że dotyczy ona w zasadzie relacji pomiędzy ludźmi, relacji z naturą i metafizycznego podejścia do własnego i innych życia.

Dwa policzki

Jako dziecko Marina czuła się brzydka, głównie ze względu na duży nos - twierdziła. Dzieci w szkole przezywały ją żyrafa, bo była chuda i wysoka. Nosiła okulary o szklach grubych jak denka od butelek i buty ortopedyczne. Często płakała patrząc w lustro, a gdy o kompleksach wspominała matce, zawsze dostawała w twarz. Raz wycięła z gazety zdjęcie Brigitte Bardot, poszła do sypialni rodziców i zaplanowała wypadek. Chciała złamać nos o kant łóżka, aby nadawał się do chirurgicznej rekonstrukcji. Rozpędziła się, ale nie trafiła. Rozciąła sobie jeden policzek. Matka uderzyła ją w drugi.

Artystka wspominała, że po raz pierwszy przytuliła matkę przed śmiercią, gdy ta była już tak ciężko chora, że jej nie rozpoznawała.

Marina na Bałkanach była świadkiem okrucieństwa XX wieku. Jej eksperymenty związane z bólem i reakcjami ciała rozszły się szeroką falą na całym świecie. W połowie lat 70. zaszkodziła cały świat samookale-

Na świecie i także w Polsce Marina Abramović stała się nie tylko gwiazdą, ale też kimś na kształt duchowej nauczycielki

ceniami. Na brzuchu stworzyła pięcioramienną gwiazdę. Później było samobiczowanie, kładzenie kostek lodu na rany, pozwalanie innym na dręczenie jej nagiego ciała i obserwowanie reakcji uczestników tych artystycznych wydarzeń, którzy sprawdzali też wytrzymałość artystki na ból, nierzadko z olbrzymią ciekawością, a nawet sadyzmem.

Artystka obecna

„Sztuka musi być piękna, Sztuka musi być piękna” - tak długo czesała włosy, aż na głowie powstała krwawiąca rana. Oszłomiła świat odwagą, silną osobowością, umiejętnością zwracania uwagi na tematy fundamentalne: śmierć, ból i lęk. Jednak największe uznanie przyniósł jej występ w nowojorskiej MoMa w 2010 r. zatytułowany „The Artist Is Present”. Przez trzy miesiące siedziała na krześle i przyjmowała kolejnych widzów, usadzanych naprzeciw. Z każdą z osób, które przyszły do MoMa, nawiązała silną relację energetyczną. Natyle intensywną, by wielu widzów doprowadzić do niekontrolowanych reakcji emocjonalnych.

Po spotkaniu z każdą z osób zamykała oczy, resetowała umysł i oczyszczała własne pole energetyczne. Dla każdej kolejnej była stuprocentowo obecna i świadoma. Łącznie 750 godzin siedzenia na krześle po to, by ćwiczyć wytrzymałość, świadomość, obecność. Ludzie z całego świata ustawiali się do niej w kilometrowych kolejkach, mówili o niesłuchaniu silnych przeżyciach, niektórzy mdleli.

W filmie „Marina Abramović: artystka obecna”, po emisji którego rozpętała się olbrzymia dyskusja, królowa performance'u na świecie zyskała uznanie również wśród polskich fanów. Stała się nie tylko gwiazdą, ale kimś na kształt duchowej nauczycielki, w obecności której doświadczyć można zarówno najgłębszego obcowania ze sztuką, ale też katharsis na płaszczyźnie duchowej.

W książce „Pokonać mur. Wspomnienia” Marina wyznaje: „Porażki są bardzo ważne - mają dla mnie ogromne znaczenie. Po dużym niepowodzeniu wpadam w głęboką depresję, lecz wkrótce znów powracam do życia, do kolejnych działań. Artyści, którym ciągle wszystko się udaje, zawsze budzą we mnie wątpliwości - według mnie oznacza to po prostu, że się powtarzają i podejmują zbyt małe ryzyko. Kto eksperymentuje, musi czasem przegrywać”. ©

List do Mariny Abramović na www.pomorska.pl



Całkowity koszt wystawy prac Mariny Abramović może zamknąć się kwotą 1 mln 400 tys. zł - mówi Waław Kuczma

Skromny, radosny, pełen energii. 82-latek pokonuje kilkadziesiąt kilometrów każdego tygodnia. - Nie widziałem go idącego, zawsze biegnie - mówi Przemysław Zientkowski, redaktor książki o Zbigniewie Wiśniewskim z Chojnic, którego rekord w maratonie od ponad 18 lat jest niepobity



Sport

Zbigniew Wiśniewski w grudniu skończył 82 lata. Nestor sekcji biegowej Florian Chojnice świętował tysięczny bieg pod szyldem ukochanego klubu. Dumny jest z rekordu Polski, który ustanowił w 2000 roku, a którego nikt dotąd nie pobił.

Dzień 13 stycznia zapamięta na długo. Wtedy popularny „Wiśniak” zaliczył tysięczny bieg w barwach chojnickiego klubu Florian. Podczas uroczystości, którą zgotowali dla niego przyjaciele, wzruszenie odebrało mu mowę. To był dzień wspomnień.

A skoro o cofaniu się w latach mowa: Zbigniew Wiśniewski rocznik 1936, urodzony we Włocławku w powiecie sępoleńskim, pierwsze lekkoatletyczne kroki stawiał w Tucholi. Biegał wieczorami wokół miasta. Do pierwszego oficjalnego startu minęło trochę czasu - 25 września 1955 roku wystartował w powiatowych mistrzostwach powiatu złotowskiego na bieżni żużlowej na 800 m. Z czasem 2.16,3 zdobył trzecią klasę sportową.

- I się zaczęło - wyjeżdżałem na wiele imprez biegowych, często z bratem Stanisławem, a był to wtedy nie lada wysiłek, jeśli chodzi o przemieszczanie się na zawody - mówi „Wiśniak”. - Jeździło się Starami, a do siedzenia służyły drewniane ławki pod plandeką. Ale nam się chciało. Nawet, gdy trzeba było jechać nysą, żukiem czy pociągami z przesiadkami.

I tak podróżował na zawody do 1963 roku. Kilka miesięcy później był już mężem chojniczanki, Jadwigi. Postawił na rodzinę, zrobił przerwę w bieganiu aż do 1984 roku. Na świat przyszły dzieci: Joanna, Adam i Rafał.

Po 20-letniej przerwie, 17 września 1984 roku, wystartował w biegu Funka-Chojnice z zakładową drużyną. Tam poznał kolegów, którzy już biegali we Florianie. Następnego dnia wziął udział w biegu organizowanym z okazji Dnia Kolejarza

i zajął drugie miejsce. Od tego czasu związał się z ekipą Florian, która sekcję ma właśnie przy Klubie Kolejarz Chojnice.

Ponad 34 lata wspólnego biegania to wiele sportowych sukcesów, ale też przyjaźni. I to właśnie przyjaciele, ludzie, których zaraził pasją biegania, uczcili razem z nim tysięczny bieg w klubowych barwach. Uroczystość obfitowała w niespodzianki. „Wiśniak” nie tylko spotkał osoby, których od dawna nie widział, ale też dostał - wydaną przez Urząd Miejski w Chojnicach - książkę - album „Tysiąc startów w bar-

Ustalił rekord nie do pobicia

wach Florian. Księga pamięt-kowa Zbigniewa Wiśniewskiego”. Na pomysł jej wydania wpadł klubowy kolega Andrzej Górniewicz. O sobie napisał w niej jubilat, nie wiedząc, iż kolega prosząc go o historię sportową - zbiera materiał do publikacji. Tę okraślił wspomnieniami lekkoatletów i zdjęciami.

- We Florianie zrobiłem 90 tys. km, w najlepszych latach ponad 5 tys. km rocznie - mówi „Wiśniak”. - Teraz biegam trzy razy w tygodniu. Zdradzić mogę, że pierwszy bieg zaliczyłem w czasie wojny - uciekając przed niemieckimi żołnierzami.

Mistrz zaraża bieganiem

Biegacz-rekordzista ma duże poczucie humoru i wielką radość życia. Jednak podczas jubileuszu nawet nie próbował ukrywać wzruszenia i łezki w oku, która zakręciła się nie raz.

- Imponował, był w tym co robił pracowity, ale wyluzowany, choć starszy od nas - wspominał Górniewicz. - Każdy chciał go dogonić i pokonać. Nie poddawał się w trudnych chwilach

w życiu, znajdował motywację do biegania i sens w nim.

- Do pana Zbyszka mam duży sentyment - mówi Marek Wojtan, biegacz z Tucholi. - Wychowywałem się w tej samej wsi, dzia- dek z nim pracowałem. Gdy zaczynałem biegać, ludzie na wsi stukali się w czoło, widząc, że ktoś biegnie. To trenowałem w lasach. Gdy usłyszałem, że pan Zbyszek biegnie na trasie Tuchola-Chojnice - poczułem odwagę i zapał. Dał mi kopa, za co dziękuję.

Krzysztof Dziadczyk mówi, że „Wiśniak” jest znany: - Gdy jedziemy na zawody, pytają, czy jest „Wiśniak”? - opowiada. - Biegał ze złamaną ręką, z przepukliną, z jednym psem, drugim, trzecim. Jeśli dożyje setki, czego mu życzę, przebiegnie maraton.

Były też starty zagraniczne -25. - Podczas pielgrzymkowego biegu Chojnice-Watykan biegaliśmy sztafetowo-wspominał Górniewicz. - Gdy była kolej Zbyszka, mówiłem, że ma 10 km i będzie Rzym. Droga była kręta po Apeninach, nie asekurowaliśmy go autem, wyprzedziliśmy i czekaliśmy, ale nie było go widać. Koło nas przejechała karetka, z walącym sercem ruszyliśmy go szukać. Okazało się, że w jednej z miejscowości po drodze był zakręt w Via Roma - ulicę Rzymską. Myślał, że to Rzym i tam skręcił z głównej trasy. Ile się go naszukiwaliśmy. Telefonów komórkowych nie było.

Ksiądz Ryszard Ptak także wspominał bieg do Rzymu: - By było taniej, wykręciliśmy z autobusu siedzenia i tam spaliśmy, gotowaliśmy na butli z gazem - mówił. - Raz, gdy mieliśmy przystanek, kolega poszedł dzwonić do żony z budki. W tym czasie pilot powiedział, że ksiądz w parafii w pobliżu przyjmie nas. Zebrałiśmy graty i pojechaliśmy. Dopiero po jakimś czasie zorientowaliśmy się, że jednego z nas brakuje. Na szczęście, znał zasadę,

że jak cię zgubią - musisz zostać tam, gdzie byłeś.

Hubert Szwankowski mówił, jak pisał pracę magisterską o maratonie z rekordem „Wiśniaka”. - Zbyszek to nie tylko zawodnik - to skarbnica wiedzy - podkreślał.

A niewidomy biegacz Zbigniew Świerczyński zapewniał, że „Wiśniak” to dla niego wzór. - Nawet jak mi się nie chce biegać, wiąże buty i myślę o tobie. Kocham cię - wyznał.

- Kiedyś razem trzymała nas przy biegach wspaniała atmosfera - mówił Kazimierz Miszke. - Butów do biegania nie mieliśmy, za to motywację ogromną!

Za największy sukces jubilat uważa rekord Polski w Dębnie 16 kwietnia 2000 roku. Maraton w kat. 60-64 lata pokonał w 2.55,11.

- Do tej pory nikt go nie pobił - mówi Zbigniew Wiśniewski. - Z dumą wspominam też maraton z synem Adamem w 1995 roku. - Byłem najstarszym uczestnikiem, pokonałem go z czasem 2.59,36, syn - najmłodszy uczestnik był 10 sekund wcześniej. Chciałbym, by synowie, wnuki, poszli w moje ślady i biegali. Sam pochodzę ze sportowej rodziny. Ojciec uprawiał gimnastykę w Sokole Bydgoszcz. Byłaby to dla mnie wielka radość. I to polecam wszystkim. Od 2015 roku mam założony bajpas i nadal biegam. Nie palę, czasem wypiję piwko, lampkę wina, uwielbiam nabił. Nie wyobrażam sobie życia bez biegania, jako chole- ryk, który nie znosi monotonii. I choć nucię sobie ulubioną piosenkę „Upływa szybko życie Jak potok płynie czas Za rok, za dzień, za chwilę razem nie będzie nas”

- to bieg to mój sposób na życie. Szczęśliwe! ©©



Zbigniew Wiśniewski, mimo iż ma już 82 lata, z kolejnych biegów nadal wraca z pięknymi statuetkami. Ma ich dziesiątki

CHEŁMNO, WĄBRZEŻNO

Dyżuruje: Monika Smół, tel. 697 770 268

Szansa na odrodzenie żeglarstwa w mieście

Wąbrzeźno

Karina Knorps

karina.knorps@pomorska.pl

Zainteresowane osoby już w najbliższą niedzielę mogą podzielić się swoimi opiniami na temat odbudowy przystani. Czy będą chętni do uprzączenia żeglarstwa?

- Dopóki były dotacje, jeździliśmy na regaty - mówi Witold Rutkowski, prezes klubu wodnego Ligi Obrony Kraju w Wąbrzeźnie - Gdy zabrakło dotacji, klub upadł - dodaje.

Kosztowne były zarówno wyjazdy, jak i sprzęt. Jesienią sprzedano budynek z wyposażeniem, choć Witold Rutkowski podkreśla, że nie było nawet zaplecza socjalnego. W klubie było wtedy ok. 20 dzieci, a kilku dorosłych remontowało i dbało o sprzęt, jednak byli to amatorzy bez uprawnień do trenowania.

Witold Rutkowski podkreśla, że drużyna z Wąbrzeźna

zdobyła kiedyś mistrzostwo Polski, wielokrotnie zakwalifikowała się do olimpiady młodzieży, kilkanaście razy zdobyła mistrzostwo województwa. Zainteresowanie żeglarstwem jednak było coraz mniejsze.

- Pojawił się nowy konkurs, z którego potencjalnie moglibyśmy wybudować nową przystań żeglarską z wyposażeniem - mówi burmistrz Tomasz Zygnarowski. Zapytał mieszkańców o zdanie poprzez Facebooka i mówi, że odzew był absolutnie pozytywny. - Chcę, aby mieszkańcy doradzili, co ma zostać kupione - mówi burmistrz. Planuje złożyć wniosek na 3-5 mln zł.

Zainteresowani o planach budowy przystani mogą porozmawiać w najbliższą niedzielę o g. 13 na Podzamczu.

Wygranie konkursu umożliwiłoby m.in. budowę nowego budynku, pomostu, parkingu, zakupu łódek, ale także rowarów i pola namiotowego.

©©

Mieszkańcy Brzozowa nie chcą sąsiadować z masztem telefonii

Monika Smół

monika.smol@pomorska.pl

Brzozowo

- Ktoś chce postawić maszt telefonii komórkowej tuż przy naszych działkach i domach - skarżą się mieszkańcy. - Dowiedzieliśmy się teraz, gdy sprawa jest na finiszu. Starosta zapewnia, że zbada sprawę.

Jeden z mieszkańców twierdzi, że procedury są zaawansowane. - I dopiero teraz zaledwie 11 osób, które będą najbardziej narażone na promieniowanie, zostało powiadomionych o planowanej inwestycji - mówi brzozowianin. - Dostaliśmy siedem dni na zgłoszenie się do Starostwa Powiatowego w Chełmnie z uwagami. Wcześniej nie było nawet informacji na tablicy ogłoszeń. Gmina w ogóle nie jest zainteresowana tematem, nie powiadomili nas, choć to inwestycja publiczna. Maszt powinien być co najmniej 200 m od budynków, a tu do najbliższego będzie 38 m. Tyle osób



Mieszkańcy Brzozowa nie chcą mieć w pobliżu swoich domów wysokiego masztu

walczą z nowotworami, a my mamy być narażeni na zachorowanie tylko dlatego, że ktoś, kto tu nie mieszka, już liczy zyski. Nie chcemy tego masztu u nas!

- Nie powiadomiono nas, że maszt ma stać - i to 60-70 m od naszej działki - mówi Małgorzata Lenartowska-Gostkowska. - Kupiliśmy ją, by zbudować dom i nie oglądać z okien masztu. Mąż poszedł do starostwa i usłyszał, że nie jest stroną i nie udzieli mu informacji. Przecież to działka po sąsiedzku! Poza tym, tam jest wiele działek do kupienia, two-

rzy się osiedle. Czy ten maszt nie może powstać 300 m dalej?

Wójt gminy Kijewo Królewskie wyjaśnia, że o planowanej inwestycji nie wiedział.

- Skoro Brzozowo ma plan zagospodarowania przestrzennego to inwestor nie musi występować do gminy o warunki zabudowy - tłumaczy Mieczysław Misiaszek. - Z tego powodu gmina nie musi wywieszać na tablicy informacji. Nawet nie musi jej mieć - i nie miała. Pozwolenia wydaje starostwo. Pan Perłowski ma działkę po Geesie i poz-

wala inwestorowi zlokalizować maszt. Byłem w starostwie, skopiowałem dokumenty, prawnik przyjrzy się temu. Poproszono nas tam o zinterpretowanie zapisów planu, czy dopuszcza wysokie budowle. W pobliżu jest lotnisko. Gmina nie może zablokować inwestycji, nie jest stroną. Mieszkańcy mogą się odwołać.

Starosta potwierdza, że pisma informujące o inwestycji wysłano tylko do stron sprawy.

- Wpłynął też protest podpisany przez mieszkańców - mówi Zdzisław Gamański. - Wystąpiliśmy do mieszkańców, ale też firmy Adriana i lotniska cywilnego w Watorowie, a także do gminy z zapytaniem czy postawienie masztu wiąże się z zagrożeniem. Zgonie z planem zagospodarowania przestrzennego nie ma zakazu, by maszt postawić, ale nic nie jest przesadzone. Badamy sprawę. Musimy działać zgodnie z prawem. Nie możemy odmówić inwestorowi bezpodstawnie, bo może za utracone zyski żądać potem od nas odszkodowania. Nie chcemy też narażać mieszkańców, bo ich bezpieczeństwo jest najważniejsze. ©©

Wąbrzeźno

Wspólnie kolędujemy

Orkiestra Dęta Wąbrzeskiego Domu Kultury, zespół Szkoły Podstawowej nr 2, chór z parafii Matki Bożej Królowej Polski oraz zespół Ichtis zapraszają mieszkańców Wąbrzeźna na wspólne śpiewanie kolęd i pastorałek jutro o godz. 17.30 w kościele Matki Bożej Królowej Polski.

Gmina Książki

Warsztaty o niemarnowaniu żywności

Dla osób korzystających z pomocy żywnościowej 5 lutego, o g. 9.30 (I grupa) i o g. 12 (II grupa) odbędzie się spotkanie dotyczące niemarnowania jedzenia. (KAK)

Powiat wąbrzeski

Możesz skorzystać z Funduszy Europejskich

Podczas bezpłatnych konsultacji mieszkańcy mogą dowiedzieć się jak pozyskać środki m.in. na rozpoczęcie działalności gospodarczej lub jej rozwój, będą mogli uzyskać informacje na temat bezpłatnych szkoleń oraz możliwości dofinansowania projektów realizowanych przez społeczności lokalne. Ekspert Mobilnego Punktu Informacyjnego zaprasza mieszkańców, przedsiębiorców, przedstawicieli organizacji pozarządowych oraz samorządu terytorialnego do starostwa: 20 lutego, od godz. 8.30, sala nr 13. (KAK)

Powiat chełmiński

Swoją pracę zasłużyli na stypendia marszałka

Joanna Jabłczyńska i Piotr Wolontarski z Katolickiej SP Księży Pallotynów Schola Culmensis Elementaris znaleźli się wśród stypendystów marszałka województwa w programie „Humanisci na start”. Oni i Iga Sadnicka-Kolendo (KLO), Jerzy Przystup i Szymon Różański (obaj SP4 Chełmno) oraz Julia Lewicka (SP Kijewo Królewskie) są stypendystami projektu „Prymus Pomorza i Kujaw”. Dostali je na rok szkolny 2018/19. Humanistom przyznano stypendia po raz pierwszy. Drugi typ dostają osiągający dobre wyniki m.in. w przyrodzie, informatyce, matematyce. (MONA)

Chełmno

O kawalerii i niepodległości

Pracownicy Instytut Pamięci Narodowej i Muzeum Ziemi Chełmińskiej zorganizowali promocję kalendarza „Kawaleria i artyleria konna Wojska Polskiego II RP Kujaw i Pomorza”. Była ona połączona z prelekcją prof. Aleksandra Smolińskiego (na zdjęciu) pt. „Tajemnice symboli barw kawalerii polskiej i artylerii konnej Wojska Polskiego”. Każdy uczestnik spotkania dostał bezpłatny kalendarz.

Jutro wybrać się można na oprowadzanie kuratorskie po wystawie „Chełmno u progu niepodległości”. Anna Grzeszna-Kozikowska powie o wydarzeniach z początku wieku i lat 1918-20 w Chełmnie. (MONA)



FOT. CZYŻELNIK

REKLAMA

008822525

Miejskie Przedszkole „Tęczowy Zakątek” w Chełmnie laureatem plebiscytu Przedszkole Roku 2018

Przedszkole istnieje od 1945 roku, pierwotnie jako ochronka dla sierot, później pojedyncza sala zabaw, by w końcu rozkwitnąć jako Miejskie Przedszkole mieszczące obecnie 11 oddziałów i 257 dzieci.

Dzieci zawsze były i są najważniejsze dla naszego przedszkola, to dla nich upiększamy naszą placówkę, dla nich też podnosimy swoje kwalifikacje. Obecna Pani dyrektor Jolanta Plenna stara się, aby poziom wychowania w naszym przedszkolu stale wzrastał. Dzięki niej przedszkole dostało „Nowe życie” po generalnym remoncie. Nowy sprzęt, nowe zabawki, odnowione sale, piękny ogród i rodzinna atmosfera przyciągają rzesze nowych podopiecznych.

Organizujemy rodzinne uroczystości, imprezy okolicznościowe, współpracujemy ze środowiskiem lokalnym, bierzemy udział w licznych konkursach, w których nasi podopieczni osiągają świetne wyniki. Śledzimy ich losy i kibicujemy im z całego serducha. Ich uśmiech i zadowolenie są dla nas największą nagrodą. Motywujemy je, wspieramy, umacniamy w nich wiarę w swoje możliwości z nadzieją, iż w przyszłości zaowocuje to ich ogromnymi sukcesami, pewnością siebie, szczęściem i spełnieniem.



**Zapraszamy na naszą stronę internetową:
<http://przedszkole2chelmnno.eprzedszkola.pl>**

GDZIE PO POMOC

TELEFONY ALARMOWE

Grudziądz

Pogotowia: energetyczne - 991, gazowe - 992, ciepłownicze - 993, wodno - kanalizacyjne - 994, policyjne - 997, straż pożarna - 998, ratunkowe - 999, straż miejska - 986, pomoc drogowa - 981.
Niebieska linia dla ofiar przemocy w rodzinie - tel. 801-12-00-02. **Telefon zaufania** dla osób z problemami alkoholowymi i ich rodzin: 52/331-26-16, czynny pn., wt. i czw. w godz. 16.00-18.00.

Chełmno

Pogotowia: policja - tel. 997 lub 56/677-42-21, straż pożarna - tel. 998 lub 56/686-44-64, straż miejska - tel. 56/677-17-57

ZDROWIE

NOCNA I ŚWIĄTECZNA OPIEKA ZDROWOTNA

Grudziądz

Regionalny Szpital Specjalistyczny, im. dra Władysława Biegańskiego, ul. Rydygiera 15/17, osoby dorosłe: nr tel. 56/641-40-19, dzieci: nr tel. 56/641-47-01
 Informacja o telefonicznych numerach poszczególnych oddziałów: nr tel. 56/641-44-44.

INFORMATOR

TELEFONY ALARMOWE

Toruń

Niebieska linia: Pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie - 080112 00 02
 Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Grudziądzka 47-51, tel. 999, 112; (56) 648 65 25, (56) 658 49 60;
 Pogotowie Ciepłownicze tel. 993, (56) 659 46 75
 Pogotowie Dźwigowe tel. 19282
 Pogotowie Energetyczne tel. 56991, (56) 659 57 00

Chełmża

Pogotowie Ratunkowe, Szpital Powiatowy, ul. Szewska 23, tel. 56 675 2609

Toruń

PKS Toruń tel. 703 303 333
 PKP Toruń Główny tel. 19436, (56) 699 30 44
 PKP Toruń Wschodni tel. (56) 699 35 71
 PKP Toruń Miasto tel. (56) 699 30 12

APTEKI

Toruń

Całodobowa Apteka św. Faustyny 14/4a, os. Konieuchy 56/623-50-70. Niedziele, święta. 000044

„Pod Łabędziem” Kościuszki 47 (przy Biedronce) pn.-pt. 8.00-22.00, sobota 9.00-16.00. 56/655-95-37. 000071

LEKARSKIE

Toruń

Dentima Stomatologia Rodzinna Janusz Zabielski, Żwirki i Wigury 39/41, 693-459-900. Leczenie, protetyka, ekstrakcje, www.dentima-toruń.pl

Ginekolog-położnik specjalista Andrzej Dobrowolski: zabiegi, cytologia, antykoncepcja, nadzěrki, krioterapia. Szewska 11, 56/621-00-50, 0-504-101-383 pn-czw 9.00-11.00, 15.00-17.00 pt-sob na telefon. 00431

Świecie

Pogotowia: ratunkowe - tel. 999 lub 52/33-34-509, 52/33-34-522, policja - tel. 997 lub 52/331-13-41, straż pożarna - tel. 998 lub 52/331-14-44, straż miejska - tel. 52/331-09-50. Komisariat Nowe n. Wisłą - tel. 52/332-85-25; **Telefon zaufania** policji - 52/3310-810

Łasin

Pogotowia: gazowe - tel. 56/466-50-22; energetyczne 56/466-42-16; policja 56/45-13-335; straż pożarna (dog. 15) 56/466-47-77.

Wąbrzeźno

Pogotowia: policja - tel. 997 lub 56/68-772-00 lub 21, straż pożarna - tel. 998 lub 56/68-9 09-00, straż miejska - 56/688-17-10, 601-841-032

Łasin

Szpital SP ZOZ Łasin, ul. Grudziądzka 2, tel. 56/466-42-04,

Chełmno

Zespół Opieki Zdrowotnej szpital rejonowy nr. Rydygiera 1, tel. 56/677-26-87, centrala: tel. 56/677-26-07,

Wąbrzeźno

NZOZ Nowy Szpital w Wąbrzeźnie, ul. Wolności 27, tel. 56/689-17-37, centrala: 56/688-17-25

PRZEWOZY

Toruń

Niemcy, Belgia, Holandia. Wynajem busów 8-50 osób. 56/652-90-03, www.pro-line.com.pl 000067
USŁUGI

Grudziądz

Stacja demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88 000320

Świecie

LEW ul. Sportowa 11, druki, stemple, ksero wielkoformatowe, oprawy, nadruki na materiałach, długopisach, plotery drukujące, 52/331-09-05 000156

USŁUGI POGRZEBOWE

Toruń

Alpa-Toruń, ul. Podgórna 16, tel. 56/622-26-59 Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna Obsługa Ceremonii Pogrzebowej. www.alpa.com.pl 001384

„Elizjum” kompleksowa obsługa pogrzebów, Kościuszki 9, 56/657-26-50, 600-168-113. Transport międzynarodowy, ekshumacje, kremacje. Nagrobki granitowe. 000047

Sotor

Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Toruń, Lubicz tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601120 www.sotor.pl ISO 9001-2008 000028

Grudziądz

A. Witkowski „ELWAN”, ul. Piłsudskiego 55, Dom Pogrzebowy. Usługi Pogrzebowe i Kamieniarskie, Kaplica, Chłódnia bezpłatnie, tel. 56/64-267-08, 24h 000018

INFORMACJA

Grudziądz

Turystyczna, ul. Rynek 3-5, tel. 56/46-123-18, e-mail: it@gdz.pl, www.it.gdz.pl
Kolejowa: ARRIVA PCC - dla tel. stacjonarnych - tel. 801-081-515, dla tel. komórkowych - tel. 22/481-39-48
Autobusowa: MZK - tel. 56/46-592-88, www.mzk.grudziadz.pl, PKS - tel. 703-403-312, PKP - dla abonentów TP SA: tel. 19-757, dla abonentów innych operatorów tel. 22/19-436.
Urzędy: miejski: tel. 56/45-10-200, gminy: tel. 56/45-111-11, marszałkowski, przedstawicielstwo: tel. 56/621-58-16, starostwo: tel. 56/45-14-400 .

Chełmno

Turystyczna, ul. Rynek 28, tel. 56/686-21-04.

Świecie

NZOZ Nowy Szpital, ul. Wojska Polskiego 126, tel. 41/240-16-00,
 Informacja o numerach tel. poszczególnych oddziałów: tel. 41/240-15-08,

APTEKI DYŻURNE

Grudziądz

ul. Rydygiera 15/17, tel. 56/641-35-60, ul. Legionów 37, tel. 56/463-34-99

Animus Dom Pogrzebowy, ul. Wybickiego 44, czynny 24 h, własna sala restauracyjna-stypy, chłódnia, sala pożegnań, 56/4684153, www.animus-grudziadz.pl 000837

„CHARON”, Sikorskiego 30, 56/462-63-13. Dom pogrzebowy Chopina 24, kaplica, chłódnia

Feniks, Chełmińska 77, tel. 56/46-216-14, 24h. Dom Pogrzebowy, ul. Chopina 5, sala pożegnań, chłódnia. 000056

ZDROWIE I URODA

Toruń

Hirudoterapia - Terapia pijawką lekarską. Gabinet Naturoterapii w Toruniu www.pijawkinaturoterapia.pl tel: 504 817 843 00021

Laureat Konkursu „Orły Optyki” najlepszy zakład w Toruniu. Bezpłatne badanie wzroku. Rewelacyjne ceny. Okulary progresywne od 250 zł. Umowa NFZ, okuliści, soczewki kontaktowe. Optyk Trejnowski: Kościuszki 41/47 (obok Biedronki) Legionów 216a (skrzyżowanie z ul. św. Faustyny) 56/623-23-26, www.optyk-trejnowski.pl 000046

WETERYNARYJNE

Toruń

„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna. Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz. 11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl 000028

Przychodnia Weterynaryjna „Salus”, Lelewela 33/teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG, USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

Urzędy: miasta: tel. 56/677-17-32, gminy: tel. 56/686-14-42, starostwo: tel. 56/677-24-10.

Świecie

Turystyczna, ul. Wojska Polskiego 139, tel. 52/56-27-371.
Urzędy: miejski - tel. 52/333-23-10, starostwo - tel. 52/56-83-100.

Wąbrzeźno

Miejski Punkt Informacji: Poniatowskiego 8, tel. 535-540-521.
Urzędy: miasta, tel. 56/688-45-00, starostwo: tel. 56/688-24-51 do -57.

Wąbrzeźno

plac Jana Pawła II 4 tel. 56 688 2121

Chełmno

Informacja o dyżurujących aptekach: 721633 895

Świecie i Nowe

ul. ks. Grzymiśława 4, Świecie, tel. 52/331180
 do 3 lutego: ul. Tczewska 8, Nowe, tel. 52/33 25 499, 4-10 lutego: ul. Gdańska 10, Nowe; tel. 52/33 28 049.

Punkty przyjmowania ogłoszeń i reklam do „Gazety Pomorskiej”

Toruń
Biuro Reklamy i Ogłoszeń, ul. Podmurna 31, tel. 510-026-936, fax. 56/652-14-49, czynne 9-11, sobota - nieczynne.
Brodnica
 Przykop 2, tel. 56/498-48-77, czynne 10.00-12.00.
Chełmno
„MM” Biuro Nieruchomości, ul. Grudziądzka 18, tel. 56/686-27-35, fax. 56/676-13-64, czynne 9-17, sob. 9-12.
Czemikowo
FUH „IMAGE” Rafał Szatkowski, 3-Maja 17, tel./fax. 54/2875477, czynne 9-16, sob. 8-14.

Golub-Dobrzyń
Agencja Ubezpieczeniowa, ul. Kilirskiego 21, tel./fax. 56/683-55-31, czynne 9-17, sob. 9-13.
Świecie
Biuro Reklamy i Ogłoszeń, ul. Mickiewicza 14, tel./fax. 52/331-43-50, czynne poniedziałek-środa 9-16.30, czwartek - piątek 9-12.30, sobota - nieczynne.
Grudziądz
Biuro Reklamy i Ogłoszeń, Wybickiego 38, tel. 56/45-11-930, fax. 56/4613509, czynne 8-16, sob. nieczynne.
Chełmno
„MM”, ul. Grudziądzka 18 (I piętro), tel. 56/686-27-35, fax. 56/676-13-64, czynne 9-17 sob. 9-12.

Świecie
Biuro Reklamy i Ogłoszeń, ul. Wojska Polskiego 91, tel./fax. 52/331-43-50, czynne poniedziałek-środa 9.00-13.00, czwartek-piątek 9.00-12.00, sobota - nieczynne.
Radzyń Chełm.
„Kwiaciania Grażyna Łagowska”, Plac Towarzystwa Jaszczurczego 3, tel. 56/6886-388, czynny 8-30-17.30, sob. 8.30-16.00.

Łasin
Firma Turystyczno-Handlowo-Usługowa Rybińska, Kościuszki 8, tel. 56/466-43-75, pon.-sob. 8.00-22.00

i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Prezes oddziału Polska Press w Bydgoszy

Marek Ciesielski, tel. 52 32 63 113

marek.ciesielski@pomorska.pl

Marketing tel. 52 326 32 35

Dział handlowy ogłoszenia 52 32 63 282,

reklama 52 32 63 281

Dział dystrybucji prenumerata 52 326 32 38. Prenumeratę przyjmują oddziały RUCH SA, urzędy pocztowe i listonosze.

Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

Polskie Badania Czynielnictwa

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC

POLSKIE BADANIA CZYNIELICTWA

© © - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykułach, w szczególności przy Aktualnym Artykułach, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/tresci

KULTURA

GRUDZIĄDZ

Muzeum

(ul. Wodna 3/5), tel. 56/46-590-63, www.muzeum.grudziadz.pl. czynne: wt. (bezpłatnie) i pt.: 10-18, śr., czw.: 10-16, sob., niedz., święta: 10-15, poniedziałki: nieczynne.
Wystawy stałe: Galeria współczesnego malarstwa pomorskiego, Historia Grudziądz, Historia grudziądzkiego lotnictwa, wystawy archeologiczne: Średniowieczny gródek rycerski w Plemiętach, Grudziądz w okresie wpływów rzymskich, Bizuteria średniowieczna z Gruczna, Północna część ziemi chełmińskiej w pradziejach i średniowieczu, Centrum Wyszkołenia Kawalerii w Grudziądzu 1920-1939
Wystawy czasowe: „Salvador Dali. Materializacja surreizmu”, „Bronisław Malinowski (1951-1981). Mistrz olimpijski. Lekkoatleta”. „Grudziądz - i nie tylko... Pocztówki, archiwalia i pamiątki z kolekcji Zbigniewa Zawadzkiego”

Biblioteka Miejska im. Wiktora Kulerskiego

ul. Legionów 28, tel. 56/46-202-01, www.biblioteka.grudziadz.pl Biblioteka miejska, ul. Legionów 28 - pn., wt., śr., pt. w godz. 9-19, czw., sob.: 9-14. Filie osiedlowe: pn., wt., śr., pt.: 10-18, czw., pierwsza sobota miesiąca: 9-14. Filia w szpitalu: pn.-pt.: 8-15. Biblioteka nr 13, ul. Mikołaja z Ryńska 1/7.
Centrum Kultury Teatr

Tymczasowa siedziba: ul. Sienkiewicza 22, tel. (56/69- 68-902, www.teatr.grudziadz.pl

Klub Akcent

ul. Wybickiego 38/40, tel. 56/462-10-24

Wystawa malarstwa Natasy Piskorskiej

Chełmno

Chełmiński Dom Kultury

ul. Dworcowa 40a, tel. 56/686-48-08, www.chdk.pl

Biblioteka Publiczna,

al. 3 Maja 2, tel. 56/676-14-54,

www.mbpchełmno.net

Muzeum Ziemi Chełmińskiej

Ratusz, Rynek, tel. 56/686-16-41, www.muzeumchełmno.pl

Świecie

Biblioteka Miejska

(ul. Sienkiewicza 4), tel. 52/333 48 10, www.bibliotekaswiecie.pl. Czynna w pon. w godz. 9-15, wt.-pt. w godz. 9-19 i sob. 9-14.

Powiatowa Biblioteka Publiczna

(ul. Sądowa 5), tel. 52/331-19-67, www.bpswiecie.pl

Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji

(ul. Wojska Polskiego 139), 52/562-73-71

Zamek Krzyżacki

(ul. Zamkowa), tel. 505-272-085 - przewodnik

Izba Regionalna Ziemi Świeckiej

(ul. Kopernika 2), tel. 52/33-01-351, czynna wt. - sob. w godz. 9.30-16.30
Wystawa stała: historia Świecia, w tym makieta miasta z czasów lokacji, Izba Kociewska.

Wąbrzeźno

Wąbrzeski Dom Kultury, Muzeum

(ul. Wolności 47), tel./fax. 56/68817-27, www.wdkwabrzezno.pl, wystawy pn.-pt. w godz. 8-18
Wystawy stałe: obrazy Cecylii Szymańskiej, „Wąbrzeźno subiektywnie” Wiesława Rybszlegera, „Ululiczki miasta mego”, ikony Ignacego Kowłiszyna, „Lwów”.

Radzyń Chełmiński

Biblioteka Publiczna

pl. Tow. Jaszczurczego 9, tel. 56/688-60-79, www.bibliotekaradzyn.pl, pn, śr., pt 7.15-15.15

Zamek krzyżacki

W sezonie wiosenno-letnim (1 maja-30 września), czynny codziennie w g. 10-18. Poza sezonem po kontakcie telefonicznym pod nr tel. 694-959-628

Łasin

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury

(ul. Curie-Skłodowskiej 1), tel. 56/466-42-00, www.dk-lasin.pl, zajęcia dla dzieci i młodzieży

KINA

Grudziądz

Helios (CH Alfa)

Repertuar na najbliższy tydzień:
 Arktyka (Islandia/15) - pt.-czw.: 14, 19, 21,15, Asteriks i Obeliks. Tajemnica magicznego wywaru (Francja/b.o.) - pt., pn., wt.: 10, 12, 17,30 sob., niedz.: 10, 12, 15,45, śr., czw.: 10, 12, Chłopiec z burzy (Australia/17) pt.-czw.: 12,50, Diabło. Wyścigowyszko (Polska/15) -pt.-wt., czw.: 20,15, śr.: 20,30,
 Lego Przygoda 2 (USA/Australia/Dania/b.o.) - sob., niedz.: 17,30,
 Mia i biały lew (Francja/17) -pt., niedz.-śr.: 12,20, 14,45, 17, sob.: 13,30, 14,45, 17, czw.: 11,45, 14,45, 17,
 Mismasz czyli Kogel Mogel 3 (Polska/13) pt., wt.-czw.: 10,10, 14, 16,15, 18,30, 19,15, 20,45, 21,30, sob.: 11,15, 14, 16,15, 18,30, 19,15, 20,45, 21,30, niedz.: 10,10, 14, 16,15, 18,30, 19,15, 20,45, 21,30, pn.: 10,10, 14, 16,15, 19,15, 21,30,
 Opsie, który wrócił do domu (USA/7) - pt.-wt.: 10,30, 15,15, 18, śr.: 10,40, 15,15, 17,30, czw.: 10,30, 15,15, 17,30,
 Ralph Demolka winternecie (USA/6) - pt., pn., wt.: 10,20, 13, 15,30, sob.: 9,56, 12,20, niedz.: 10,20, 13, śr.: 10, 13, 15,30, czw.: 12,20, 15,30,
 Underdog (Polska/15) - pt., pn.-śr.: 11,20, 16,20, 19,45, sob., niedz.: 11,20, 16,20, 20, czw.: 10,20, 16,20, 19,45,
 Kino kobiet: Mismasz czyli Kogel Mogel 3 (Polska/13) - pn.: 18,30
 Kino konesera: Kraina wielkiego nieba (USA/15) - śr.: 18,30,
 Kultura dostęp

KANAPA POLITYCZNA



SZKIEŁKO W OKU

Marzenia z Żeromskiego się spełniają. Nastął czas szklanych domów.

Wizja Żeromskiego była bardziej powściągliwa. Myślał o pełnych okien i przestronnych mieszkaniach w niewielkich budynkach dla zwykłych ludzi. Za jego czasów nie było drapaczy chmur. Pierwsze ponad 40-piętrowe kolosy zaczęto budować niecałe sto lat temu.

Winda do nieba. Inwestycja na Srebrnej ma wręcz teologiczny wymiar.

Z czasem drapacze chmur stały się przekleństwem, bo rzucają cień na wielkich przestrzeniach. Okazuje się, że ogromna większość ludzi chce mieszkać blisko przyrody, najlepiej niezbyt blisko mając do sąsiadów. Wieżowce stały się dziś miejscami pracy, a przede wszystkim pomnikami ambicji, a czasem zwykłej pychy ich inwestorów. W każdym przypadku w centrum Warszawy są niewyczerpaną żyłą złota.

Czy chmury mogły się spodziewać, że drapać je będzie sam Jarosław Kaczyński?

Mogły, mogły. Z opublikowanych taśm wynika, że co jak co, ale na inwestycjach w drapacze chmur Prezes zna się doskonale. To nowina dla tych, którzy podejrzewali go o ekonomiczną ignorancję. Co ciekawe, na Srebrnej miały powstać dwa ściśle ze sobą splecione wieżowce. Pomnik braci widzę potężny, jak mawiał poeta.

A może to wyobrażenie prawa i sprawiedliwości. I piękna pozostałość po rządach PiS - Drapacz Kultury i Nauki

Niestety, pomnika raczej nie będzie. Wrogowie czyhają i nie dopuszczają. Ktoś przecież musi być winien. Pozostaną niespłacone rachunki i wieloletnie procesy sądowe. Wielu z nas też pewnie tak samo by chciało mówić, że zapłacą, jak tylko przegrają nie wiadomo kiedy proces. Lubię obserwować ten typ skrajnej uczuciowości.

Ale drapacze zbliżają nas kulturowo do Ameryki, co jest dziś zjawiskiem pożądanym.

Może nie Fort Trump, ale Drapacz Trump? Wieżowce są rzeczywiście podobne. Szczególnie ten na środku Warszawy, który zbudowali Rosjanie na wzór z Chicago. Tylko czy często w USA się zdarza, by szef rządzącej partii przez pod-

stawione spółki decydował o inwestycjach w nieruchomościach? Ja rozumiem, najpierw się dorobić na sprzedaży domów, a potem zająć się polityką. Ma się wtedy jakieś pieniądze na kampanię wyborczą. Ale odwrotnie? No chyba, że ma się wspaniałą panią Georgetowne Mosbacher.

Pani ambasador potrafi nas przecież zbliżyć i to nie tylko kulturowo z USA.

Zazwyczaj zawodowi dyplomaci po prostu umawiają się na spotkanie i po cichu oraz grzecznie mówią, czego oczekują. Pani Mosbacher wysłała listy i dzięki temu wiemy o wiele więcej. Administracja Trumpa (pewnie podobnie jak wcześniej) traktuje nas jak całkowicie uległe państwo. Polski rząd ma realizować interesy całego USA i pojedynczych Amerykanów, a jak nie, to tupnie zgrabną nóżką. Lepszego przykładu na wstawanie z kolan przez polską politykę zagraniczną nie sposób znaleźć.

Stany Zjednoczone ogłosiły, że nie uznają już prezydenta Wenezueli. Uznają go gościa innego za prezydenta.

Zdarza się to często w czasie zamachów stanu i rewolucji. Mnóstwo ludzi wyszło na ulice Caracas, opozycja ogłosiła przejście władzy, a stary prezydent odwołał się do pomocy wojska i Rosji. Nowy dostał zaś poparcie USA i Unii Europejskiej. Jeśli rozgorzeje tam wojna domowa, to szybko może się ona stać międzynarodową.

A co będzie, jeśli Donald Trump przestanie uznawać Andrzeja Dudę za prezydenta?

Pan prezydent nie będzie już mógł podpisywać umów z USA na skraj biurka Donalda Trumpa. Pytanie jednak - czy Trumpowi to się opłaca? Wszystko wskazuje na to, że każdy następny prezydent lub kolejna rządząca partia może już nie chcieć tak ochoczo przyklekać.

Gorzej jeśli wieżowiec przy Srebrnej prezydent Trump uzna za mienie należne spadkobiercom warszawskich Żydów.

Ogromna część warszawskiego centrum składa się przecież z miejsc, gdzie stały kamienice należące do Żydów wymordowanych przez nazistowskie państwo. A kwestia odszkodowań może zostać w każdej chwili na nowo otwarta. Wystarczy, by choćby na chwilę polscy dyplomaci przestali pilnować narodowych interesów. Zamiast bezwolnie podporządkowywać się USA o wiele lepiej uczyć się od Amerykanów jak dbać skutecznie i otwarcie o swoje interesy. ©©

Przemysław Franczak
przemyslaw.franczak@polskapress.pl



POLSKIE NAGRANIA

Smecz towarzyski

To już jest chyba ten moment, gdy należałoby stworzyć odpowiednią listę przebojów. TOP 10 najlepszych polskich taśm wszech czasów. Co roku specjalne notowanie, przy okazji sylwestra na przykład: „Dzień dobry państwu, siema od lewa do prawa, witam w rocznym notowaniu najlepszych polskich podłuchów wszechczasów! Uprzedzam, są niespodzianki, zaskakujące awansy uzyskały Taśmy Oleksego, przebój z 2007 roku. Czy jednak coś zmieniło się na szczycie? Czy Taśmy Kelnerów Od Sow, już prawdziwy evergreen, regularnie grany na politycznych parkietach od kilku lat, nadal daje radę? A może faworyt Platformy Obywatelskiej, głośny debiut Taśmy Kaczyńskiego, zgarnie w tym roku najważniejszy tytuł polskiego przemysłu fonograficznego? I co Taśmami KNF, czyli singlem ze strony B tej jednej rządowej płyty? Będzie się działo, bo w cieszącym się szaloną po-

CZYZYŁO RYSUJE



Karina Obara

BOGATEMU WIATR
W OCZY TEŻ WIEJE

Fajną książkę polecam

Patrick Melrose”. Tę książkę powinni przeczytać wszyscy, którzy uważają, że pedofilia to wymysł, a dzieci same wypychają się dorosłym do łóżka. Serial telewizyjny z Benedictem Cumberbatchem na podstawie tej powieści to majstersztyk. Opowieść o piekielnie inteligentnym Brytyjczyku, wrażliwym chłopcu, narcystycznym draniu, naćpanym, zbuntowanym aniele, używającym ironii jak noża do ostryg, ale świadomym, że znalazł się w jej pułapce. Strach miesza się w widzu ze współczuciem, ból z ulgą, smutek z ekstazą, tak samo jak w bohaterze, który próbuje

utrzymać związek z samym sobą, mimo że nic, prócz pieniędzy, zdaje mu się nie sprzyjać. Ale to nie pieniądze są tu ważne, które łatwo przyszedł, łatwo poszły. Istotne jest to, co może zrobić z człowiekiem trauma i jak bardzo trzeba przekroczyć siebie, aby choć na milimetr wyściubić nos zza cierpienia, które nie chce odpuścić. I najważniejsze - ani książka, ani film nie ranią. Nie czytasz i nie oglądasz obgryzając paznokcie, na stojąco, nie mogąc wytrzymać napięcia. Chcesz wiedzieć, jak to się skończy. Co robi ten przystojny, obarczony ciężarem ponad siły człowiek, żeby chciał mu się żyć? Co zrozumie i czy uda mu się odpuścić? Czy odpuścić w ogóle jest możliwe? Bo że dąży do tego, nie mamy wątpliwości, obserwując jego zmagania. I kibicujemy mu. Bo jest zbyt piękny i wrażliwy, aby umarł tak poniżony. I za inteligentny, żeby w końcu nie pojął, że to nie jego wina. Ale czy wystarczająco silny, aby nie zostać emocjonalnym jo-jo? To pytanie

pulnością głosowaniu pojawiło się jak zwykle dużo SMS-ów z Rosji. Zapraszamy, zaraz po przerwie na reklamę”.

Cykliczny program powinien promować dżingiel z dialogiem z „Psów” Władysława Pasikowskiego - rozmowa Dziadka z Franzem. Dziadek: Wam to dobrze, wy młodzi jesteście. A ja co, na bruk? A gdzie ja teraz robotę znajdę, jak tylko przeszłuchiwać umiem? Franz: W Polskich Nagraniach. Idź tam, Dziadek, na łowcę talentów.

Nie ma drugiego takiego kraju - tak, wiem, że to nadużywany skrót myślowy, ale na prawdę nie ma - w którym z ta-

ką regularnością wypływałyby do mediów prywatne rozmowy prominentnych ludzi. A skoro jeden biznesmen jest w stanie nagrać szefa KNF, drugi nieformalnego szefa wszystkich szefów, kelnerzy pół rządu i przyszłego premiera, to znaczy, że obce służby również nie powinny mieć z tym problemu. Nie wspominając o tym, że z powodzeniem mogą korzystać z zapisów audio wprowadzanych do publicznego obiegu.

Taśmy wyznaczają rytm życia politycznego w Polsce, zupełnie tak jak wcześniej te czki. W 2019 jeden przebój już mamy, ale przecież rok dopiero się zaczął. ©©

Chcesz wiedzieć, jak to się skończy. Co robi ten przystojny, obarczony ciężarem ponad siły człowiek, żeby chciało mu się żyć? Czy uda mu się odpuścić?

do każdego z nas, kto choć raz poczuł się jak on.

Edward St. Aubyn napisał tę powieść na podstawie swoich własnych doświadczeń. Właściwie cud, że przeżył. Dawać w żyłę wielu przyplaciło życiem. Pochodził z bogatej rodziny, ale majątek rozszedł się w niej zupełnie bez sensu. Nie uchroniło ich przed tym znakomite wykształcenie ani filantropia matki bohatera. Każda z postaci zachowuje się tu zresztą tak, jakby od urodzenia miała już ze światem na pieńku, a bolesne fatum nie odpuszcza ani na chwilę. Jedyną osobą, która może przerwać zaklęty krąg dziedziczenia traumy i pogardy jest

właśnie Patrick - marnotrawny syn, który przez osiemset stron przechodzi niesłychanie interesujący proces przemiany. Aż trudno uwierzyć, że nie ma tu ani jednej dłużyzny, ani jednego fragmentu, który autor mógłby sobie darować. Ostatecznie Patrick zaczyna rozumieć swoje życie do tego stopnia, że gniew i rozgoryczenie ustępują miejsca współczuciu. Owocuje to wspaniałymi zdaniem, które czytelnicy oszałamiają i koją. „Współczucie rozlewało się coraz szerzej, aż ujrzał siebie na równi ze swoimi domnemanymi prześladowcami, zobaczył w rodzicach, którzy wydawali się przyczyną jego cierpienia, nieszczęśliwe dzieci rodziców, którzy wydawali się przyczyną ich cierpienia: nikt nie był winien i wszyscy byli winni, a ci, którzy zdawali się ponosić największą winę, najbardziej potrzebowali pomocy”. Jeśli po takich słowach nie poczujecie oczyszczenia z rodzinnych okaleczeń, to pozostaje już tylko czytanie bajek. ©©

Krzyżówka panoramiczna

[illegible]

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadwany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) tatarak (4).
- B) wersja Fiata (5).
- C) uroczysty śpiew kościelny (6).
- D) rura melioracyjna (4).
- E) arystokrata z Anglii (4).
- F) małe zdjęcie (5).
- G) „Rzymski” film z Russellem Crowe’em (9).
- H) giermek Zbyszka z Bogdańca (5).
- I) angielski odpowiednik Sejmu (4, 4).
- J) Gajos lub Panasewicz (6).
- K) pełen maku (6).
- L) mieszkańcy Ameryki Łacińskiej (8).
- Ł) powłoka orzecha (6).
- M) rodzaj małego samochodu (7).

N) sprzęt w sanitarce (5).
 O) lśni na ciele plażowiczki (6).
 P) wieczne ze stalówką (5).
 R) chłopski pomysłuńek (5).
 S) surowy, mroźny miesiąc (5. 4).
 T) proszek do drukarek, U) bywa podzielna (5).
 W) ostry, przenikliwy dźwięk (4).
 Z) uchwyt z metalowym haczykiem (6).
 Ż) żeliwne w kaloryferze (7).

Krzyżówka z hasłem

1		2		3		4		5		6	
						7					
8											
				9				20			
10	11						19	6			18
				12	13		14			4	
15			16								
							17		18		19
20											
							21				
22				12		24			5		23
				1		23			8	25	

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 26 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1) komentarz autorski,
- 7) kolor wiosny,
- 8) tragiczna córka Tantal,
- 9) Fiodor Dostojewski,
- 10) Spokojny lub Pacyfik,
- 12) zadaje pytania na ulicy,
- 15) Zimerman, pianista,
- 17) kapuściana głowa,
- 20) nabożeństwo żałobne,
- 21) prymitywny pług,
- 22) mat na ładzie,
- 23) ojczyzna Mozarta,

Pionowo:

- 1) model Fiata,
- 2) pokład ropy naftowej,
- 3) materac z pierzem,
- 4) spada z sosny,
- 5) szczegóły sprawy,
- 6) uwodziła pana Tadeusza,
- 11) umowa z diabłem,
- 13) brak wolności,
- 14) sprawa do załatwienia,
- 16) metal dla jubilera,
- 18) cukier w proszku,
- 19) ociosany pień drzewa.

The diagram illustrates a panoramic film strip layout. It features a central orange box labeled "WIRÓWKA PANORAMICZNA". Surrounding this central box are several rectangular frames, each containing a scene description. The frames are arranged in a grid-like pattern, with some frames connected by arrows indicating the sequence of the film strip. The scenes include:

- żużel hutniczy
- tytuł naukowy
- sprzęt AGD
- długi pies
- matka z Kalkuty
- kapłan indyjski
- Stan ..., czyli filmowy Flip
- "Antek" Prusa
- przyjście przesytki
- chodzą po plecach

The central orange box is flanked by white boxes, which are further connected to other white boxes by arrows, suggesting a continuous sequence of scenes.

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Logogryf

1					
2					
3					
4					
5					

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) rowek między zagonami,
- 2) Roman, autor powieści „Kolumbowie. Rocznik 20”,
- 3) działowa w budynku,
- 4) chóralne ... kibiców,
- 5) Nd dla chemika.

Jolka

[illegible]

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „G”.

W przypadkowej kolejności:

- Gogolewski, aktor
- niebieski barwnik
- wybuchowa kobieta
- pracuje w gazecie
- Marcin na estradzie
- kojarzony z Kajfaszem
- węgiel budynku
- damski kostium na plażę
- transport zboża z pola
- przeciwieństwo zenitu

Szyfr

15	13	3	7	4
8				2
11				12
6				10
14				9

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Pozziomo:

- 15) złośliwie o pilnym uczniu,
14) dmuchawa do sprężania
gazu.

- Pionowo:**
15) fiasko w karcie dań,
4) hodowlany ssak futerkowy.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.

- 1) błona otaczająca ząb: **4 – 5 – 6 – 17 – 16 – 14 – 10,**
- 2) donica do rozczyniania ciasta: **21 – 13 – 12 – 7 – 24 – 20,**
- 3) niewola u Turków: **8 – 26 – 18 – 15 – 3,**
- 4) kraj z Bejrutem: **11 – 19 – 1 – 2 – 22,**
- 5) agroturystyczna wieś ze Stawem Mikołaja: **25 – 28 – 9 – 23 – 27.**

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28		

Rozwiązania

Krzyżowacka panoramiczna: Chleb otwiera każde usta; **witrowka panoramiczna:** Lato mija, ale wróci; **krzyżowacka z hasłem:** Oby ta jesień była zaisie zimą; **Jołka:** czapka; **sztyf:** "Wojna polsko-ruska"; **logogrify:** Uzdłużanie wody; **krzyżówka A-Z:** minister; **sztyrogram:** Bardzoj boli zły sąsied niż rany.

ODKRYCIA MEDYCZNE 2018:

Aparat słuchowy przeżytkiem? Przełomowe odkrycie naukowców z Wielkiej Brytanii rewolucją w walce ze wszelkimi wadami słuchu!

Przywracają 100% sprawności słuchowej, a ich technologia jest 88 razy tańsza niż większość aparatów słuchowych.

W 28-dni – bez operacji: ✓ wzmocnisz najważniejsze dźwięki i mowę ludzką, ✓ wyeliminujesz niechciany hałas i szumy uszne!

Grupa brytyjskich naukowców posłała „na wojnę” z producentami aparatów słuchowych. Już ponad 300 tys. Europejczyków porzuciło drogie i nieskuteczne metody walki z niedosłuchem korzystając tylko z tej metody. Ich badania kliniczne dowodzą, że w ciągu 4-tygodni przywraca ona słyszenie pełnego zakresu dźwięków – od szeptów po wysokie tony.



Siostra od lat mieszka w Anglii, plastry wysłała mi w prezencie. Mówi „Basiu weź ich spróbuj, tutaj większość moich znajomych już dawno odstawiła aparaty, wzmacniacze i inne cuda, korzystają tylko z nich. Jak nie zadziałają, to biorę to na siebie.” Od aparatu miałam już rany na uszach, więc spróbowałam. Minęły 3-tyg. odkąd naklejam te dyskretnie plastry. Zauważyłam, że stojąc tyłem do TV słyszę wszystko głośno, a dźwięk jest czysty, jak nigdy wcześniej. Nigdy bym nie pomyślała, że technologia tak poszła do przodu.

Barbara W. (73 l.) z Dąbrowy

„Nie mamy najmniejszych wątpliwości – dzięki biomedycznemu plasterkowi, znów usłyszysz wyraźną mowę ludzką, śpiew ptaków za oknem, dźwięki radia i TV, kwotę do zapłaty w sklepie i każde wypowiedziane przez księdza słowo. Będziesz doskonale rozumieć tych, którzy mówią cicho i niewyraźnie, usłyszysz wszystko i wszystkich wokół siebie, nawet z dalszej odległości. Masz dość tego, że nie słyszysz co mówią do Ciebie inni?”

Dzięki specjalnej formule plastrów – w sposób automatyczny i pozbawiony Twojego wysiłku zaczniesz słyszeć wyraźnie, a niepożądane szumy i trzaski w tle znikną bezpowrotnie! Inteligentne

Aparat to istne dziadostwo! Wciąż wypadali mi z uszu, w dodatku te wszystkie trzaski i piski doprowadzały mnie do szału! Zaryzykowałam z plastrami i szczerze... Wygoda w noszeniu niesamowita, działają nawet gdy śpię, w tłumie znów słyszę wyraźnie, radio w kuchni też. To dopiero trzeci tydzień odkąd je noszę, a już jestem ciekawa, co będzie dalej.

Halina C. (62 l.) z Mrozów

nanopolaryzatory wzmocnią bowiem dźwięki ważne, a wyeliminują zbędne, takie jak zgiełk uliczny, stukot obcasów sąsiadki za drzwiami, szcęk sztućców w restauracji czy gwar ludzkich rozmów.

1 W odróżnieniu od doraźnych metod walki z ubytkami słuchu, takich jak wzmacniacze i drogie aparaty słuchowe, gdzie poprawiana jakość słyszanych dźwięków ma miejsce tylko w trakcie ich noszenia, ta innowacyjna metoda stanowi ogromny przełom. Przede wszystkim regeneracja uszkodzonych komórek słuchu odbywa się nawet kilkanaście godzin po zakończeniu aplikacji pojedynczego plastra, także podczas snu.

2 Jest odpowiednia dla osób z każdą wadą, niezależnie od wieku czy płci. Została stworzona zarówno dla lekko, jak i mocno niedosłyszących, noszących aparaty i wzmacniacze słuchu, a także osób od dawna trapiących szumami usznymi.

3 Biomagnetyczne plastry potrafią usunąć nawet wieloletnie i bardzo poważne ubytki słuchu. Aktywizują system odnowy układu słuchowego, zmuszając organizm do rozpoczęcia procesu automatycznej regeneracji komórek.

Odczuwalna poprawa zauważalna jest już nawet po kilkudziesięciu godzinach od ich pierwszej aplikacji. Po upływie około 30 dni możliwe jest całkowite odzyskanie dawnej sprawności słuchu oraz przywrócenie mu ostrości i dokładności, porównywalnej do tej w wieku 25 lat. Następuje zwiększenie komfortu słyszenia nawet o 53%, zregenerowanie komórek słuchowych oraz blisko 14-krotna poprawa wyłapywanych szepów i głosów w tłumie.



Czy to naprawdę tak działa, czy jest skuteczne?

Dzięki szeregowi badań, udało się ponad wszelką wątpliwość, dowieść skuteczności tej metody. Została opatentowana i do dziś jest wykorzystywana głównie przez prywatne ośrodki laryngologiczne dla zawodowych muzyków, na co dzień pracujących słuchem.

W przeprowadzonych testach klinicznych potwierdzono, że nowo odkryta biostymulująca aktywna formuła plastrów, ma blisko 97% skuteczności. Osoby między 39, a 94 rokiem życia, biorące udział w badaniach, potwierdziły redukcję szumienia (głównie spowodowanego wieloletnią pracą w hałasie) aż o 82% w porównaniu ze stanem sprzed rozpoczęcia badania, 14-krotną różnicę w wyłapywaniu szeptów i głosów w tłumie oraz bezsporną i radykalną poprawę słyszalności mowy ludzkiej, grającego radia i TV. Zapytani, kiedy ostatni raz słyszeli tak dobrze, w 95% przypadków odpowiadali – „między 24, a 35 rokiem życia”.

Geniusz skuteczności nowej, biomedycznej formuły opisuje dyrektor ośrodka badawczego Christopher Washington:

Odkryliśmy, że spolaryzowanie siły elektromagnetycznej pozwala odbudować i zmusić do właściwego działania komórki rzęsatę, odpowiedzialne za rejestrowanie i odbieranie docierających do nas dźwięków. Wyniki przeprowadzonych badań zszokowały nas samych, ale i jednoznacznie pokazały, że regularne noszenie „Neodymium2000” w zdecydowanej większości przypadków pozwala odzyskać nawet do 100% sprawności słuchowej w zaledwie kilka tygodni. Aż **98,2% badanych zadeklarowało ich 14-krotnie wyższą skuteczność, niż w przypadku 88 razy droższego aparatu słuchowego, wzmacniacza słuchu, niewygodnych i trudnych w aplikacji olejków czy groźnych zastrzyków w bębenki.**

Wystarczy nakleić

Biomagneto plastry przeznaczone są dla **osób z każdą wadą słuchu: lekko i mocno niedosłyszących** ▶ odczuwających **szumienie w uszach** ▶ **noszących aparaty słuchowe, bądź wzmacniacze słuchu** ▶ **małe, cieliste i niewidoczne za uchem** ▶ **idealne dla kobiet i mężczyzn z niedosłuchem** ▶ w 100% **bezpieczne, nie wywołują ran i podrażnień uszu**

Wystarczy, że nakleisz dyskretnie plastry za uchem i będziesz je regularnie nosić. Fale rozpoczynają proces intensywnego regeneracji kanału słuchowego oraz komórek rzęsatych. Zazwyczaj już po zaledwie kilku dniach następuje poprawa. Zaczniesz wyłapywać coraz więcej dźwięków, słyszeć ostrzej i wyraźniej. Nanotechnologia wykorzystywana m.in. do produkcji statków kosmicznych najnowszej generacji, to dokładnie ta sama technologia, z której skorzystano przy produkcji „Neodymium2000”. Dzięki temu problem niedosłyszenia nawet w najcięższych przypadkach przestaje istnieć. Pani Barbara z Dąbrowy, była kierowniczka firmy zajmującej się produkcją części do samochodów oraz Pani Halina z Mrozów, kiedyś nauczycielka muzyki, opowiadają o tym, jak biomedyczne plastry odmieniły ich życie (**patrz ramki**).

Odzyskaj słuch nawet o 88 razy taniej niż z aparatem słuchowym!

Biomedyczne plastry podbijają zagraniczne rynki. Zyskały ogromne uznanie w aż 21 krajach. Skrały serca m.in.: Brytyjczyków, Norwegów, Japończyków, Czechów, Finów, Szwedów i najbardziej wymagających Niemców! Długo oczekiwane są już dostępne również w Polsce. Małe, dyskretnie, wygodne i przystępne cenowo dla wszystkich! Dzięki specjalnej refundacji możesz z nich skorzystać aż 72% taniej. „Neodymium2000” są dostępne tylko w sprzedaży tel. Klubu Seniora. **Nie kupisz ich w sklepach czy aptece. Ilość zestawów jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.**

TYLKO 87 zł + WYSYŁKA GRATIS!

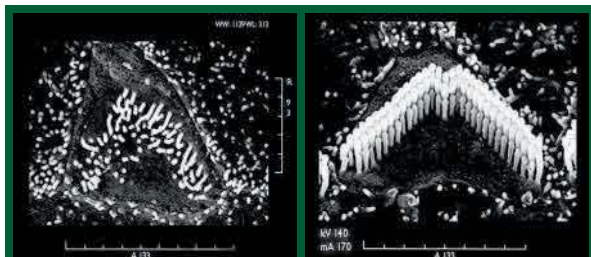
OPRÓŻNIENIE MAGAZYNÓW! WIELKA OKAZJA! WYJĄTKOWA CENA!

Pierwszym 300 osobom, które zadzwonią do 4 lutego 2019 r., przysługuje **72% zniżki producenta** w momencie zakupu 20 plastrów biomagnetycznych, **tylko za 317 zł 87 zł (przesyłka GRATIS)!**

Zadzwoń: 71 300 30 56

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Prezent otrzyma pierwsze 300 osób, które złoży zamówienie na pełną kurację.



PRZED kuracją

PO kuracji

Na zdjęciu po lewej stronie widzimy znajdujące się w przewodzie ślimakowym uszkodzone komórki rzęsatę skierowane w dół, powstałe na skutek zniszczenia komórek słuchowych. Tego typu uszkodzenie blokuje swobodny przepływ sygnałów dźwiękowych, powodując ich nieczytelny odbiór. Słyszemy słabo i niewyraźnie. Po kuracji struktura rzęs się odbudowała (zdjęcie po prawej), odzyskała swoje prawidłowe, pionowe ułożenie. Odbiór i rejestracja dźwięków przebiega w sposób prawidłowy, dźwięk jest mocny i czysty.

12 znakomitych wokalistów, 2 godziny zachwycającego show i ponad 20 przebojów

Monika Latkowska
monika.latkowska@polskapress.pl



Widowisko

Bydgoszcz jest jednym z czterech miast w Polsce, w których będzie można zobaczyć 12 Tenors. Koncert już 26 kwietnia w Hali Łuczniczka. Bilety na tą niezapomnianą muzyczną podróż przez świat warto kupić już dziś, tym bardziej że zainteresowanie koncertem jest duże.

Nazwa zespołu może mylić. Wydaje się bowiem, że repertuar, jaki prezentują Tenorzy, to jedynie muzyka poważna, jednak podczas koncertu usłyszemy również covery znakomitych hitów XX wieku.

Ich program to emocjonalny roller coaster - momentami zabawny, to znów wzruszający, zaskakujący humorem, pełny energii. Kolejne utwory zostały dobrane tak, by nie tylko przypomnieć fundamenty muzycznej historii, ale też wyzwolić w słuchaczach kojarzące się



FOT. SHOW FABRIC

Japonia, Chiny, a obok największych sal koncertowych Bydgoszcz. 26 kwietnia 12 Tenors wystąpi w Hali Łuczniczka.

z wybranymi piosenkami wspomnienia.

W muzycznym menu...

Dziś uchylimy rąbka tajemnicy i zdradzimy, jakie przeboje zabrzmia podczas wielkiego show 26 kwietnia w Bydgoszcz. W pierwszej części kon-

certu usłyszemy m.in. tenorową arię „La donna è mobile” („Kobieta jest zmienna”) Księcia Mantui z III aktu opery „Rigoletto” Giuseppe Verdiego, rozpropagowaną szeroko głównie przez „Trzech Tenorów”. Zabrzmia też Nessun Dorma („Niech nikt nie śpi”) - aria

Kalafa z początku trzeciego aktu opery „Turandot” Giacomo Pucciniego. Klimat zmieni meksykańska La Bamba. Fani Toma Jonesa usłyszają jego przebój „Delilah”. Po krótkiej przerwie zabrzmia m.in. singiel amerykańskiego duetu Simon & Garfunkel „The

Sound of Silence” i „Bohemian Rhapsody”, ballada rockowa zespołu Queen, autorstwa Freddiego Mercury’ego, która często wymieniana jest jako najlepszy utwór w historii muzyki popularnej. Nie zabraknie też neapolitańskiej piosenki „O sole mio”.

Grupa 12 Tenors w ostatnich latach odniosła wielki sukces na scenach światowych. Ich występy gromadzą na widowniach tłumy melomanów. Co podkreślają goście koncertów oraz krytycy - młodzi, przystojni śpiewacy swoimi wykonaniami burzą też wiele operowych stereotypów. Zespół podczas występów prezentuje zróżnicowanie szeroki wachlarz utworów i dosłownie porывa widownię z krzesel. Są nie tylko świetnie wyszkolonymi, ogromnie utalentowanymi wokalistami, ale też tancerzami, konferansjerami, a momentami nawet kabareciarzami. Takie połączenie gwarantuje wspaniale spędzony wieczór, o którym pamięta się przez długi czas.

Start koncertu 26 kwietnia o godzinie 19:00 w Hali Łuczniczka. Bilety do nabycia sieć sklepów Media Markt, Księgarnie PWN, Salon Muzyczny Riff www.abilet.pl www.ebilet.pl www.kupbilecik.pl

GAZETA pomorska

REKLAMA

008873435

Sklep Aniołek, ul. Dworcowa 15, w Inowrocławiu
tel. 603 228 824

Sklep w Bydgoszczy - otwarcie 10 lutego
ul. Dworcowa 28, tel. 605 134 344

Drodzy Rodzice!

Milowymi krokami zbliża się dzień tegorocznej I Komunii Świętej. W naszym mieście jest sklep Aniołek, w którym bez szukania możecie zakupić wszystkie dodatki do Komunii.

Polecamy: alby komunijne, sukienki, pelerynki, wianki, ozdoby do włosów, rękawiczki, duży wybór obuwia, bieliznę komunijną, rajstopy, skarpety, garnitury, spodnie, koszule chłopięce, krawaty, świece, stroiki, łańcuszki, medaliki, zaproszenia, pamiątki oraz wiele innych dodatków.

Zapraszamy!

Sklep czynny
pn.-pt. 10-18, sob. 10-13

Znajdziesz nas też na

Aniołek Inowrocław,

zachęcamy do polubienia nas!

www.stroje-komunijne.com



REKLAMA

008863351

Polska Press Sp. z o.o. – Drukarnia prasowa działająca na rynku od 20 lat, należąca do Grupy Wydawniczej Polska Press. W ofercie firmy znajdują się druki gazet na trzech nowoczesnych maszynach drukujących w kolorze MAN UNISSET wraz z liniami technologicznymi FRERAG do insertowania wkładek.

Obecnie poszukuje kandydata na stanowisko:

Automatyk/ Elektronik w dziale Utrzymania Ruchu

Miejsce pracy - Bydgoszcz, Kod ref. 01/BY/2019

Wymagania:

- wykształcenie techniczne w kierunku Automatyka/Elektronika/Mechatronika,
- praktyczna znajomość zagadnień elektrycznych i elektronicznych,
- doświadczenie w pracy w służbach utrzymania ruchu będzie dodatkowym atutem,
- podstawowa znajomość j. angielskiego,
- uprawnienia SEP do 1 kV,
- gotowość do pracy w systemie zmianowym, również w nocy.

Zakres obowiązków:

- nadzór nad maszynami i urządzeniami drukarni ze szczególnym uwzględnieniem, elektroniki i urządzeń IT w systemie UR,
- nadzór i usuwanie problemów technicznych maszyn i urządzeń,
- modyfikacje, optymalizacja programów sterowania i regulacji,
- utrzymanie funkcjonalności systemów sterowania,
- wdrażanie nowych urządzeń/rozwiązań.

Firma oferuje:

- bardzo dobre warunki zatrudnienia,
- ciekawą i odpowiedzialną pracę,
- możliwość rozwoju zawodowego,
- niezbędne narzędzia do pracy.

Wymiar zatrudnienia: pełny etat. Rodzaj umowy: umowa o pracę.

Jeżeli odpowiedziałeś TAK na większość informacji, które zawarliśmy w naszym ogłoszeniu, to dołącz do nas i razem z nami osiągnij sukces!

Więcej informacji o firmie: **www.polskapress.pl**

Informujemy, że skontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami.

Aplikuj na **www.polskapress.pl/pl/kariera/oferty-pracy**

Wysyłając do Nas swoją aplikację akceptujesz poniższe informacje: Administratorem Państwa danych osobowych jest spółka Polska Press Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (02-672) przy ul. Domaniewskiej 45, zarejestrowana w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, KRS 0000002408 BDO 000020115 (dalej: „my” lub „Polska Press”). Informujemy, że Państwa dokumenty aplikacyjne będą wykorzystane w procesie rekrutacji, do której zgłosił Państwo swój udział. Jeśli wyrażą Państwo zgodę na przetwarzanie przez nas Państwa dodatkowych danych, o które zapytujemy w formularzu, wówczas będziemy mogli wykorzystać te informacje w procesie rekrutacji. Ponadto, jeżeli wyrażą Państwo dodatkową zgodę, będziemy wykorzystywać Państwa dane na potrzeby przyszłych rekrutacji. W związku z przetwarzaniem przez nas Państwa danych przysługujące Państwu prawo do żądania od nas dostępu do swoich danych osobowych, prawo do ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz prawo do przenoszenia danych. Ponadto w każdej chwili mogą Państwo cofnąć zgodę na przetwarzanie danych osobowych. Cofnięcie zgody nie wpłynie jednak na zgodność z prawem przetwarzania przez administratora danych osobowych przed wycofaniem zgody. Szczegóły dotyczące przetwarzania Państwa danych, w tym wycofania zgody zostały zawarte w Nocie Informacyjnej dostępnej na www.polskapress.pl/pl/kariera/nota. Wyrażam zgodę na przetwarzanie przez Polska Press Sp. z o.o. moich dodatkowych danych osobowych zgłoszonych przez Polska Press Sp. z o.o., dla potrzeb rekrutacji. Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w dokumentach aplikacyjnych przez Polska Press Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie w celu prowadzenia przyszłych rekrutacji.

* w przypadku wyrażenia zgody będziemy wykorzystywać Państwa dokumenty aplikacyjne w naszych rekrutacjach mających miejsce w okresie jednego roku od dnia złożenia przez Państwa dokumentów.

Oddaj lub sprzedaj co tylko chcesz

Aby to uczynić należy wysłać SMS w treści wpisując prefiks dotyczący danej rubryki (np. OGL.01) odstęp i dalej treść ogłoszenia (do 100 znaków) pod nr **7155**
Koszt wysłania SMS-a wynosi 1,23 zł brutto

Ogłoszenia przyjmujemy do wtorku poprzedzającego dane wydanie magazynowe. O ukazaniu się ogłoszenia w najbliższym wydaniu decyduje kolejność zgłoszeń, w związku z tym zastrzegamy sobie możliwość zamieszczenia ogłoszenia w kolejnym tygodniu wydawniczym.

Dostępne rubryki:

Za darmo - prefiks OGL.01 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat)
Sprzedam (jeden SMS to jeden produkt, jego wartość nie może przekroczyć 300 zł)
- prefiks OGL.02 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat)

Uwaga! 1) Ogłoszenia do „Kramiku” nie mogą zawierać treści dotyczących działalności gospodarczej i mogą być zlecane jedynie przez osoby fizyczne nie prowadzące działalności gospodarczej. 2) Maksymalna długość ogłoszenia to 100 znaków. 3) Ogłoszenia muszą zawierać w treści cenę oraz miejscowość lub powiat (w przypadku braku tych danych ogłoszenie nie ukaze się)



GAZETA
pomorska

www.pomorska.pl

KRAMIK	ŁAWOSTÓŁ , szafa 1.60 cm. łódeczko, wózek spacerówka, nosidełko- 300 zł, 665608766 Osięciny.	SPRZEDAM kozuch męski brązowy, stan bdb, cena 100 zł Inowrocław, 574195222
BAGAŻNIK dachowy samochodowy typ AM-6 firmy AMOS / Cinquecento,Seicento,Siena,Uno/. Cena 60 zł. 781-483-853. Inowrocław	ŁÓŻECZKO , fotelik -nosidełko, 300 zł. 665-608-766 Osięciny	SPRZEDAM króliki - 30 zł sztuka. 604551722. Siniarzewo Kuj.-pom.
BIURKO czarne, 110x75cm, 6 szuflad, 43x75cm, 2 szuflady +wysuwana podst. 80 zł, 604-271-440, Bydgoszcz	MEBŁOŚCIANKA czarna-dąb bielony 3,20m, szafa witryna barek. 350 zł, 604-271-440 Bydgoszcz	SPRZEDAM łódeczko drewniane cena 50 zł tel. 511046008
BIURKO , suknia ślubna 38 rozmiar, huśtawka ogrodowa 300 zł, 665608766 Osięciny.	NOWY zestaw kluczy w walizce 140 zł 726591685 Osięciny	SPRZEDAM małą lodówkę Amica cena 25 zł tel 667148094
BRAHM olbrzym 7-miesięczny 60 zł, tel. 692-751-792 Bydgoszcz	ODDAM pustaki za darmo. Tel. 665462650- inowrocławski	SPRZEDAM nowa budę dla dużego psa cena 270 zł tel 880700803 Osięciny
CEGLE czerwona rozbiórkowa, cena 0,80 gr/szt. Tel. 694-365-962 Dąbrowa Biskupia	OLEJ zużyty 1 zł Lubraniec 726 716 485	SPRZEDAM pieska rasy terier niemiecki 7 tygodni, cena 280 zł 604 838 944 Aleksandrów Kuj.
DREWNO kominkowe. 150 zł. Inowrocław, okolice. 509-344-322	OPONY 10 r 22.5. 100 zł, samochodowe zimowe. 722-171-469 Radziejów	SPRZEDAM pralkę Franię stan bardzo dobry cena 150 zł tel 727-219-818 pow Radziejów
GOŁĘBIE pocztowe białe 20 zł Lubraniec 726 716 485	OPONY 1100/20, 130 zł. 722-171-469 Radziejów	SPRZEDAM zbiorniki 1000l zastosowanie do wody i ścieków oleju oraz nawozów eresem 150 zł.tel. 515105173 Rogowo
HALOGENY dalekosiężne Boscha, wym. 23x12cm, cena 270 zł do uzg. Włocławek 603-840-250.	PAŚNIK do świń, cena 170 zł, tel. 694-365-962 Dąbrowa Biskupia	SPRZEDAM ziemniaki jadalne duże smaczne z jasnej ziemi oraz odpadowe na pasze dla zwierząt,różne ilości.cena 30 gr/kg tel. 500-559-568
JAJKA wiejskie 60 gr. Tel. 660-531-739 powiat nakielski.	PRALKA Frania, stan bardzo dobry, cena 150 zł, tel. 727-219-818 Radziejów	SRZEDAM uzdę dla konia lub do ozdoby, cena 100 zł, tel 663 607 772. Brześć Kuj.
KOGUT brahm olbrzym 7-miesięczny 70 zł, powiat radziejowski, tel. 608-873-557	PSZENICA , cena 82 zł,gm. Osięciny, tel. 604-680-607	SZAFa blaszana, najazdy 50x290, magiel ręczny 300 zł Bydgoszcz 604117991
KOGUT duży 25 zł. 722-171-469 Radziejów.	SPRZEDAM buraczki czerwone idealne na konsumpcje jak i na paszę dla zwierząt, różne ilości.cena 30gr/kg tel.500-559-568 Dąbrowa Biskupia	ZIEMNIaki jadalne denar, z jasnej ziemi, cena 15 zł, tel. 694-365-962 Dąbrowa Biskupia
KSIĄŻKI Jadwigi Courths -Mahler, 60 szt., 90 zł., tel. 791696247, Bydgoszcz	SPRZEDAM drewniane brony konne zabytkowe na działkę lub do ogrodu cena 100 zł. tel 663 607 772. Brześć Kuj.	ŻYRANDOL sprzedam 667231720 powiat radziejowski
KURTKA wojskowa (moro) z lat 80-tych, nowa, kompletna. 100 zł, 885469500-włocławski	SPRZEDAM gazetnik z ratanu cena 120 zł Bydgosz tel 667148094	
	SPRZEDAM kogutki raiki 15 zł. Kol. Bodzanowska 724911195	

GAZETA
pomorska

Aktualnych informacji
z regionu szukaj
na **pomorska.pl**

Odwiedź nas też
na **Facebooku**

facebook.com/**gazetapomorska**



ogłoszenia drobne

Polska Press Sp. z o.o. – Drukarnia prasowa działa na rynku od 20 lat, należy do Grupy Wydawniczej Polska Press. Naszym klientom oferujemy profesjonalny druk gazet codziennych i czasopism.

Aktualnie poszukujemy kandydata na stanowisko

Operator Wózka Widłowego

Nr ref. 01P/BY/2018

Miejsce pracy: Bydgoszcz

Zakres podstawowych obowiązków:

- Rozładunek i załadunek materiałów oraz wyrobów,
- Prowadzenie dokumentacji magazynowej,
- Rozwożenie materiałów zgodnie z planem produkcji,
- Dbanie o porządek na miejscu pracy.

Wymagania:

- Obsługa wózka widłowego z wymianą butli gazowej potwierdzona aktualnymi uprawnieniami,
- Doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku,
- Gotowość do pracy zmianowej,
- Umiejętność pracy w zespole,
- Dokładność i sumienność,
- Gotowość do podnoszenia swoich umiejętności.

Oferujemy:

- Zatrudnienie na podstawie umowy o pracę w dużej firmie o stabilnej pozycji na rynku,
- Zatrudnienie w pełnym wymiarze czasu pracy,
- Ciekawą i odpowiedzialną pracę,
- Możliwość rozwoju zawodowego,
- Atrakcyjne świadczenia w ramach ZFŚS.

Możliwość skorzystania z benefitów (karta sportowa, dodatkowa opieka medyczna),
Możliwość dołączenia do grupowego ubezpieczenia. Dołącz do nas i razem z nami osiągaj sukces!
Osoby zainteresowane prosimy o aplikowanie przez: <http://polskapress.pl/pl/kariera/oferty-pracy>
lub o kontakt telefoniczny: 52 584 86 60.

Upzejmie informujemy, że skontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami.

Zapraszamy do zapoznania się z informacjami dotyczącymi naszej firmy
na stronie **www.polskapress.pl**

Wysyłając do Nas swoją aplikację, akceptujesz poniższe informacje: Administratorem Państwa danych osobowych jest spółka Polska Press Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (02-672) przy ul. Domaniewskiej 45, zarejestrowana w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, KRS 0000002408 BDO 000020115 (dalej: „my” lub „Polska Press”). Informujemy, że Państwa dokumenty aplikacyjne będą wykorzystane w procesie rekrutacji, do której zgłosili Państwo swój udział. Jeśli wyrażą Państwo zgodę na przetwarzanie przez nas Państwa dodatkowych danych, o które zapytujemy w formularzu, wówczas będziemy mogli wykorzystać te informacje w procesie rekrutacji. Ponadto, jeżeli wyrażą Państwo dodatkową zgodę, będziemy wykorzystywać Państwa dane na potrzeby przyszłych rekrutacji. W związku z przetwarzaniem przez nas Państwa danych przysługuje Państwu prawo do żądania od nas dostępu do swoich danych osobowych, prawo do ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz prawo do przenoszenia danych. Ponadto w każdej chwili mogą Państwo cofnąć zgodę na przetwarzanie danych osobowych. Cofnięcie zgody nie wpłynie jednak na zgodność z prawem przetwarzania przez administratora danych osobowych przed wycofaniem zgody. Szczegóły dotyczące przetwarzania Państwa danych, w tym wycofania zgody, zostały zawarte w Nocie Informacyjnej dostępnej na www.polskapress.pl/pl/kariera/nota. Wyrażam zgodę na przetwarzanie przez Polskę Press Sp. z o.o. moich dodatkowych danych osobowych żądanych przez Polskę Press Sp. z o.o., dla potrzeb rekrutacji. Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w dokumentach aplikacyjnych przez Polskę Press Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie w celu prowadzenia przyszłych rekrutacji”.
*w przypadku wyrażenia zgody będziemy wykorzystywać Państwa dokumenty aplikacyjne w naszych rekrutacjach mających miejsce w okresie jednego roku od dnia złożenia przez Państwa dokumentów.



Chcesz kupić mieszkanie?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

podyplomowe.byd.pl

WYŻSZA SZKOŁA WSG GOSPODARKI

Odkryj studia DLA SIEBIE

STUDIA PODYPLOMOWE

Rachunkowość i podatki od podstaw

Zarządzanie w ochronie zdrowia / Biologia

Matematyka / Zarządzanie zasobami ludzkimi

Administracja i zarządzanie finansami publicznymi

Architektura wnętrz / Logistyka i transport

Organizacja pomocy społecznej / Zarządzanie oświatą

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2018 r. poz. 2204 ze zm.)

podaje do publicznej wiadomości,

że w siedzibie Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 1 (budynek ratusza) oraz Wydziału Mienia i Geodezji przy ul. Grudziądzkiej 9-15 na tablicach ogłoszeń zamieszczono wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, położonej w Bydgoszcz przy ulicy Wiślanej 27, działki nr 1/30 i nr 12/105, w obrębie 240 , zapisane w księdze wieczystej KW nr BY1B/00097260/3.

Wykaz zostaje zamieszczony na okres od dnia 1 lutego 2019 r. do dnia 22 lutego 2019 r.

008876726

„Tak cicho, jak żyłaś, tak cicho odeszłaś”

Z sercem pełnym bólu zawiadamiamy, że dnia 30.01.2019 r. odeszła w Bogu moja ukochana Żona, Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia



Jolanta Latoszewska -Sokołowska

lat 82

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 2.02.2019 r. o godz. 11.00 w kościele pw. św. Antoniego przy ul. Głuchej w Bydgoszczy. Pogrzeb odbędzie się po mszy św. na cmentarzu parafialnym przy ul. Chojnickiej - Czyżkówko w Bydgoszczy.

W smutku pogrążeni *Mąż i Dzieci z Rodzinami*

008875075

Nie odchodzi ten, kto pozostaje w sercach bliskich.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 stycznia 2019 roku zmarła nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia



Anna Jędras

lat 86

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 2 lutego 2019 r. o godz. 13.00 w kościele parafii pw. św. Józefa. Po mszy św. odbędzie się ceremonia pogrzebowa na cmentarzu parafii św. Józefa przy ul. Libelta w Inowrocławiu.

Pogrążona w smutku
Rodzina

008872758

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 stycznia 2019 roku zmarł mój kochany Mąż, nasz Ojciec, Teść i Dziadek



Piotr Najman

lat 62

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 2 lutego 2019 roku o godz. 10.00 w kościele parafii pw. św. Trójcy w Górze. Po mszy św. ceremonia pogrzebowa na cmentarzu parafialnym.

W smutku pogrążeni
Żona, Syn i Córka z Rodzinami

008877084

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31 stycznia 2019 roku zmarł mój kochany Syn, nasz Brat, Szwagier i Wujek



Kajetan Kłosowski

lat 56

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 2 lutego 2019 r. o godz. 11.30 w kościele parafii pw. Świętej Trójcy w Górze. Po mszy św. ceremonia pogrzebowa na cmentarzu parafialnym.

Pogrążeni w smutku
Mama, Siostry i Bracia z Rodzinami

008874739

„Pan Bóg zabiera człowieka wtedy, gdy widzi, że zasłużył sobie na niebo”.
/Jan Grzegorzcyk/

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29.01.2019 po ciężkiej chorobie odszedł kochany Mąż i Dziadek



Klemens Chrzanowski

lat 92

Pogrzeb poprzedzony mszą św. odbędzie się w sobotę 2.02.2019 o godz. 13.00 w kaplicy na cmentarzu parafialnym w Szubinie.

W smutku pogrążeni
Żona i Wnuczki z Rodzinami

008872746

„Niech Ci Niebo będzie nagrodą”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 stycznia 2019 roku zmarł nasz kochany Ojciec, Teść, Dziadek i Pradziadek



Stefan Kubicki

lat 72

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 2 lutego 2019 roku o godz. 11.00 w kościele parafii pw. św. Wojciecha w Parchaniu. Po mszy św. ceremonia pogrzebowa na cmentarzu parafialnym.

W smutku pogrążone
Dzieci z Rodzinami
Inowrocław, Darlington, Marcinkowo

008173673

Wszystkie nekrologi
z ostatniego tygodnia
znajdziesz na naszej
stronie internetowej.



Uczcij pamięć
bliskiej osoby
zapalając świeczkę na

www.pomorska.pl/nekrologi

008875765

„W naszych myślach i sercach zostaniesz na zawsze”.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31 stycznia 2019 roku odeszła kochana Mama, Teściowa i Babcia



Alicja Falkowska

lat 80

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w poniedziałek, 4 lutego 2019 roku o godz. 11.00 w kościele pw. Zmartwychwstania Pańskiego (kościół dolny), Al. Wyszyńskiego 58 w Bydgoszczy. Pogrzeb po mszy świętej na pobliskim cmentarzu parafialnym.

W smutku pogrążona
Rodzina

008873831

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 stycznia 2019 roku zmarła nasza kochana Mama, Teściowa i Babcia



Kazimiera Wielogórska

z domu Mikulska
lat 72

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 2 lutego 2019 roku o godz. 12.00 w kościele parafii pw. św. Bartłomieja w Szadłowicach. Po mszy św. ceremonia pogrzebowa na cmentarzu parafialnym.

W smutku pogrążone
Dzieci z Rodzinami

008876067

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 30 stycznia 2019 roku zasnął w Bogu mój kochany Mąż, nasz Ojciec, Teść, Dziadek i Pradziadek



Andrzej Witkowski

lat 79

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 4 lutego 2019 r. o godz. 12.00 w kościele parafii pw. św. Józefa. Po mszy św. eksportacja Zmarłego na cmentarz parafii Zwiastowania NMP (Matki Boskiej) przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.

Pogrążeni w smutku
Żona i Synowie z Rodzinami

008874141

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 stycznia 2019 roku zmarła nasza kochana Mama, Teściowa i Babcia



Kazimiera Bartoszkiewicz

z domu Lewandowska
lat 98

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 2 lutego 2019 roku o godz. 12.30 w kościele parafii pw. Opatrzności Bożej w Mątwach. Po mszy św. eksportacja na cmentarz parafialny.

W smutku pogrążona
Rodzina

Zbigniew Boniek i Tomasz Gollob pomogą Polonii. Jest i sponsor

Żużel

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@pomorska.pl

Macie w Bydgoszczy klub, z dyrektorem sportowym z grona pięciu najlepszych żużlowców wszech czasów. Drugoligową drużynę, która ma sponsora strategicznego. Macie solidnego prezesa i mnie do pomocy. Więc jedziemy! Co prawda w lewo, ale jedziemy! - powiedział Zbigniew Boniek. Dla bydgoskiej Polonii idą nowe czasy.

Od 1 lutego dyrektorem sportowym Polonii będzie Tomasz Gollob, sponsorem tytułarnym drużyny została firma ZOoleszcz, a Zbigniew Boniek będzie pomagał klubowi rozwinąć skrzydła - to najważniejsze informacje z czwartkowej konferencji prasowej na Sportowej 2.

Takich tłumów na konferencji żużlowego klubu w Bydgoszczy dawno nie było. Zainteresowanie było ogromne, bo od dawna w Bydgoszczy mówiło się, że Gollob z Bonikiem zainwestowali w żużlowy klub. Podczas spotkania z mediami obaj zdementowali informacje o wykupie akcji spółki. Ale potwierdzili swoje zaangażowanie w odbudowę pozycji bydgoskiego żużla.

- Jestem bydgoszczaninem, a tu zawsze chodziło się na piłkę, hokej i żużel. I choć futbol jest na pierwszym miejscu, do żużla zawsze miałem i mam ogromny sentyment - zapewnił Boniek. - W październiku rozmawiałem z Jurkiem Kanclerzem, powiedziałem że Polonii potrzeba nowego otwarcia i że powinien być właścicielem klubu. Dogadali się z Władysławem Gollobem, a teraz czas na kolejne kroki. Nie jestem żadnym cichym udziałowcem, do 2020 roku będę prezesem PZPN i nie chcę wchodzić w inne układy. Ale Polonii chętnie pomogę. Będę trochę z boku, ale zawsze w kontakcie i do dyspozycji. Jest trzech ludzi: Jurek Kanclerz - właściciel, Tomek -

dyrektor sportowy i ja, trochę z noku, ale bez żadnych podtekstów i cichego udziału. Z moim wsparciem, Jurkiem w roli szefa i dyrektorem sportowym, Polonia za kilka lat może mierzyć naprawdę wysoko - dodał.

- Z Jurkiem znamy się od momentu gdy zacząłem jeździć w Grand Prix, a to już wiele lat - mówił Tomasz Gollob. - Od dawna pomagałem mu w różnych sprawach, doradzałem, np. co do toru. Teraz ta współpraca się zacieśnia. Proszę nie doszukiwać się w tym drugiego dna, chęci skoku na kasę czy innych rzeczy. W ostatnich latach mój ojciec wykonał w tym klubie bardzo dobrą pracę - dodał. - Oddał klub i wyprowadził go na prostą. Teraz czas zacząć odbudowywać pozycję Polonii na sportowej mapie. Powoli i z rozsądkiem.

- Po tak długim czasie i po tym co przeszedłem ostatnio, jest wiele emocji - dodał Gollob. - Z Polonii odchodziłem w 2003 roku, wiele się wtedy działo. Wszystkie złe emocje jednak odpłynęły i teraz czas na dobre. Nie chce oceniać tego, co działo się podczas mojej nieobecności. Czas na nowe otwarcie - mówił.

- Z Tomkiem będziemy konsultować wszystkie sprawy sportowe, od dawna współpracujemy i nadszedł czas, by Tomasz objął w klubie ważną funkcję - mówił Jerzy Kanclerz. - Nie zgadzaliśmy się w jednej kwestii: dzikiej karty do I ligi. Tomek był „za”, ja zdecydowałem, że to jeszcze nie czas. I z powodów finansowych i z sportowych. Poza tym, podpisałem z zawodnikami kontrakty i nie chciałem wycofywać się z danego słowa i zatrudniać kolejnych. A w przypadku awansu takie wzmocnienia byłby potrzebne.

Wsparcie finansowe już się pojawiło. Sponsorem tytułarnym bydgoskiej drużyny została firma ZOoleszcz, należąca do Zbigniewa Leszczyńskiego. Fanom sportu w Bydgoszczy znana z tenisa stołowego. ©©



Nowe siły Polonii (od lewej): Jerzy Kanclerz, Tomasz Gollob, Zbigniew Leszczyński i Zbigniew Boniek

KRÓTKO



Bieganie Ruszyły zapisy na Półmaraton Śladami Bronka

Biegacze mogą zapisywać się już na Półmaraton z Grudziądza do Rulewa. W tym roku organizatorzy wyznaczili limit 1000 miejsc. - Zrobiliśmy to głównie ze względów organizacyjnych i budżetowych. Specyfika tego biegu polega na tym, że zaczyna się w jednym miejscu, a kończy w drugim. Trzeba zatem zapewnić transport dla uczestników - mówi Izabela Piwowarska z grudziądzkiego MORiW.

Aby zapisać się do udziału w siódmej edycji półmaratonu należy wypełnić formularz, który dostępny jest na stronie internetowej www.online.datasport.pl. W tej chwili zapisanych jest już około 100 biegaczy. Półmaraton wyruszy 1 maja ze stadionu Olimpii. Następnie biegacze ruszą ulicami miasta, mostem na Wiśle aż do Rulewa. Koszt wynosi 70 zł.

(ŁS)

Tenis stołowy 6. miejsce Szańca

Zespół UKS Szaniec Świecie nad Osą, grający w składzie: Grzegorz Pietryka, Marcin Lach, Andrzej Drodowski i Filip Wesołowski, po dotychczas rozegranych meczach o mistrzostwo II ligi (grupa północna) zajmuje szóstą pozycję w tabeli.

1. Tęcza N.W. Lęborska	19	16-44
2. MRKS Gdańsk	17	76-34
3. Lis Sierakowice	17	76-34
4. ATŚ Puck	14	62-48
5. Pogoń Mogilno	13	59-41
6. Szaniec Świecie	13	58-52
7. TOP Solec Kuj.	11	52-58
8. LUKS Chełmno	9	52-58
9. AZS AWF Gdańsk	8	45-45
10. UKS Pelplin	8	46-54
11. AZS AWF II Gdańsk	4	42-68
12. Fortus Starszyn	3	33-77
13. Olimpia Gniew	2	23-77

2 lutego zostanie rozegrana następna kolejka rozgrywek. Nasz zespół wyjeżdża do Gdańska na zawody z rezerwami AZS. Jest faworytem.

(SZCZ)

LOTTO CZWARTEK, 31.01

MULTI MULTI - GODZ. 14.00
1, 2, 3, 8, 11, 12, 25, 26, 34, 36, 42, 43, 49, 61, 62, 68, 69, 71, 73, 78

KASKADA - GODZ. 14.00
2, 5, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 20, 24
SUPER SZANSA - GODZ. 14.00
6 3 5 3 7 3 6

W weekend gra Stal i piłkarze ręczni MKS

Piłka ręczna, siatkówka

Łukasz Szalkowski
lukasz.szalkowski@polskapress.pl

Grudziądzkich kibiców czeka sporo emocji. W sobotę przed własną publicznością zagrają siatkarze Stali i szczypiornicy MKS.

Po przerwie na własnym parkiecie zagrają piłkarze ręczni grudziądzkiego MKS. W ubiegły weekend na wyjeździe pokonali młodzież z SMS II ZPRP Gdańsk, choć na początku to gospodarze mieli przewagę. Dopiero w drugiej części spotkania grudziądzanie doszli do głosu i zdołali wywalczyć

komplet punktów. Grudziądzanie mają jeszcze szansę na znalezienie się w ligowej czołówce. Właśnie dlatego liczy się każde wywalzone „oczko”.

W najbliższy weekend MKS czeka trudny mecz. Grudziądzanie zmierzą się z KPR Gryfino, które zajmuje w tabeli 4. lokatę - o dwa miejsca wyżej od podopiecznych Sylwestra Ziółkowskiego.

MKS chce wygrać, by dalej odrabiać straty do drużyn znajdujących się na podium ligi. Początek starcia o godz. 17 w hali widowiskowo-sportowej na osiedlu Lotnisko. Grudziądzcy szczypiornicy liczą na wsparcie kibiców!

We własnej hali zagrają także siatkarze Stali. Będzie to ostatni mecz rundy zasadniczej. Grudziądzanie są niemal pewni utrzymania drugiej pozycji w tabeli, która stawia ich w korzystnej sytuacji przed fazą play-off. Stal wygrała dziewięć ostatnich spotkań i chce kontynuować świetną serię. Rywalem stalowców będzie UKS OPP Powiat Kołobrzeski, który zajmuje szóste miejsce w tabeli. Zapowiada się ciekawy i wyrównany mecz.

Początek tego starcia w sobotę o godz. 18 w hali sportowej na osiedlu Mniszek. Warto przyjść i podziękować siatkarzom za sezon zasadniczy.

©©



MKS po trudnym meczu wygrał w Gdańsku. Szcypiornicy chcą zwyciężyć także w sobotę

Olimpia ma spore kłopoty. Piłkarze zakończyli jednak protest i trenują

Piłkarze

Łukasz Szalkowski
lukasz.szalkowski@polskapress.pl

Protest piłkarzy grudziądzkiej Olimpii okazał się jednodniowy. Zawodnicy dogadali się z klubem, który doraźnie pożyczyl pieniądze na wypłaty.

Niepokojące wieści o stanie klubowej kasy spływały od jakiegoś czasu. Z tego powodu prezydent Maciej Glamowski zdecydował o odwołaniu dotychczasowego prezesa, Jacka Bojarowskiego, a w jego miejsce zatrudnił Sylwestra Szalkowskiego.

Kontrolne wykazały, że klub jest w dużych tarapatach. Piłkarze i pracownicy od września nie otrzymali wypłat. Z tego powodu we wtorek zdecydowali się na protest, w ramach którego nie wyszli na treningi.

Sytuacja szybko została złagodzona dzięki pożyczce w wysokości 300 tys. zł, które na konto Olimpii przelała inna miejska spółka - Grudziądzki Park Przemysłowy. To pozwoliło na spłacenie części zobowiązań. Piłkarze już w środę wrócili do treningów. W ten sposób udało się uchronić klub przed problemami licencyjnymi. W przypadku przedłużających się zaległości względem zawodników PZPN mógł nawet zawiesić licencję Olimpii, co oznaczałoby, że drugoligowa drużyna wiosną nie wybiegłaby na murawę.

W środę radni przegłosowali też uchwałę budżetową, która zakłada m.in. przekazanie 2 mln zł piłkarskiej spółce. Nowy zarząd musi tak zaplanować wydatki, a także starać się o pieniądze od sponsorów, by zbilansować budżet i spłacić zaległości.

Nie będzie to zadanie proste, bo zgodnie z najnowszymi doniesieniami, dług Olimpii sięgają nawet 1,5 mln zł. W ubiegłym tygodniu klubowe konta zajął komornik. To pokłosie zaległości klubu względem ZUS, wynoszącego 100 tys. zł.

Sytuacja Olimpii jest na ten moment trudna, ale zdaniem prezydenta, nowy zarząd jest przygotowany do restrukturyzacji zadłużenia i wyprowadzenia klubu na prostą. Kluczem ma być poszukiwanie środków z zewnątrz.

W przyszłości ma zmienić się sposób finansowania spółki. Przekazywanie pieniędzy z budżetu miasta ma się odbywać na podstawie kontraktu sponsorskiego, a nie jak do tej pory, przez dokapitalizowanie. Ratusz chce mieć też więcej przedstawicieli w radzie nadzorczej, by przejąć kontrolę nad spółką. ©©

Piłkarki KKP Bydgoszcz skojarzyły zespoły

SPORTOWY24.PL
REGIONALNY PARTNER MEDIALNY

Piłkarska

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@pomorska.pl

Znamy zestaw par 1/8 finału i dalszą drabinkę rywalizacji w Regionalnym Pucharze Polski na szczeblu kujawsko-pomorskiego Związku Piłki Nożnej.

Tradycyjnie losowanie odbywa się w ostatni weekend stycznia. Tym razem ceremonia miała uroczysty charakter. Przedstawiciele K-P ZPN zaprosili na losowanie przedstawicieli klubów, które uczestniczą w rozgrywkach. W roli „sierotek”, które losowały zespoły wystąpiły piłkarki KKP Bydgoszcz - Agata Stępień i Jessie Vilkofsky.

- Trema? Trochę jest, ale sobie poradzimy. Mamy nadzieję, że ręce nie będą się



Jessie Vilkofsky (pierwsza z lewej) i Agata Stępień pod czujnym okiem Krzysztofa Rucińskiego, przewodniczącego WGIE K-PZPN i Eugeniusza Nowaka, prezesa K-P ZPN wylosowały pary

nam trzęsły i wszystko przebiegnie zgodnie z planem - mówiły przed losowaniem obie piłkarki.

Puchar ma zalety

Wszystkich przywitał Eugeniusz Nowak, prezes K-P ZPN. Szef regionalnych struktur wspominał o historii rozgrywek, podkreślając, że obecne są eliminacjami do sezonu 2019/20 czyli 65. edycji Pucharu Polski. W regionie kujawskim rozgrywki aktualnie prowadzone są jubileuszowe, bo dwudzieste.

- Warto walczyć w Pucharze Polski i warto go wygrać - mówił prezes Nowak. - Sam prestiż

i radość ze zwycięstwa ma swoją wagę. Poza tym można zaprezentować się na szczeblu centralnym i trafić choćby na zespół z ekstraklasy. Ale nie tylko. PZPN od zeszłego roku dla zwycięzców i finalistów funduje nagrody pieniężne. W tej edycji jest to 40 tysięcy złotych dla zwycięzcy i 10 tysięcy dla finalisty. Dodatkowo, my jako K-P ZPN także dodajemy 5 tysięcy złotych. Jesteśmy także w trakcie rozmów z Urzędem Marszałkowskim nad objęciem przez niego patronatu. Tak więc finaliści otrzymają jeszcze nagrody rzeczowe ufundowane przez patrona - dodał szef K-P ZPN.

Regulaminowe zawiłości

O wszystkich niuansach losowania i rywalizacji opowiadał Krzysztof Ruciński, przewodniczący Wydziału Gier i Ewidencji K-P ZPN.

- Losowanie przeprowadzimy w taki sposób, że jedna z koleżanek wylosuje numer, a następnie zostanie do niego przyporządkowany zespół i tak ustalimy sobie pary 1/8 finału oraz całą drabinkę - wyjaśniał przewodniczący Ruciński. - Gospodarzami meczów będą zespoły, które zostaną wylosowane jako nieparzyste. Z wyjątkiem Unii Gniewkowo, która wystąpiła z pismem, że chce grać na wyjeździe ze względu

na remont ich stadionu oraz generalnej zasady, że zespół grający w niższej klasie też jest gospodarzem - tłumaczył.

Samo losowanie przebiegło bardzo sprawnie. Piłkarki KKP Bydgoszcz bez problemu poradziły sobie z całą procedurą.

W 1/8 finału jest jeden szlager z udziałem czołowych zespołów z IV ligi Cuiavia Inowrocław - Lech Rypin.

- Wylosowanie Lecha Rypin może nie jest najlepsze, ale też nie jest najgorsze - stwierdził Kamil Walczak, sekretarz

Warto walczyć w Pucharze Polski i warto go wygrać. Sam prestiż i radość z wygranej ma swoją cenę

Eugeniusz Nowak, prezes K-P ZPN

Cuiavii. - Gramy z nimi w lidze i tak naprawdę mierzymy się z nimi co sezon. Graliśmy z nimi jesienią u siebie i był remis. Teraz będzie szansa skoryzyszczyć z przywileju własnego boiska i wygrać. Tak jak chyba w większości zespołów, chcielibyśmy grać w pucharze do końca i go zdobyć - dodaje.

- Trafililiśmy do drugiej części drabinki gdzie nie ma trzecioliigowego Chemika Bydgoszcz, ale są cztery zespoły czwartoliigowe - zauważył Grzegorz Wódkiewicz, trener Pogoni. - Wszystko jest uzależnione od tego jak będzie wyglądała rywalizacja w lidze. Wiadomo, że zawsze gra się o awans, ale

puchar też kusi. Postaramy się tak zbudować zespół, by walczyć na dwóch frontach - twierdzi szkoleniowiec zespołu z Mogilna.

- Nie wiem czy Wda Świecie jest dla nas szczęśliwym wyborem, bo pomimo wycofania się z trzeciej ligi pewnie w pucharze będą chcieli się pokazać się z jak najlepszej strony - twierdzi Błażej Baumgart, dyrektor BKS Bydgoszcz. - Jesteśmy beniaminkiem czwartej ligi i dla nas celem nadrzędnym jest utrzymanie. Jednak konsekwentnie budujemy piłkę nożną w naszym klubie. Chcemy, by była oparta na zdrowych zasadach. Staramy się mieć jak najlepszą infrastrukturę. Celem sportowym jest jak najwyższe miejsce w lidze, a także w Pucharze Polski. Skoro się do tych rozgrywek zgłosiliśmy, to chcemy w nich zaprezentować się jak najlepiej - dodaje dyrektor BKS.

Tak więc emocje losowania już za nami. Na emocje sportowe trzeba będzie poczekać do drugiego weekendu marca. Potem już wszystko potoczy się bardzo szybko i w czerwcu poznamy triumfatora.

Pary 1/8 finału (09-10.03): Pomorzanie Toruń - Chemik Moderator Bydgoszcz (I), GLKS Dobrzy Wudzyn - Włocławia (II), Cuiavia Inowrocław - Lech Rypin (III), BKS Bydgoszcz - Wda Świecie (IV), Cyklon Korczewice - Unia Gniewkowo (V), Mustang Ostaszewo - Kujawianka Izba Kujawska (VI), Sportis Łochowo - Pogon Mogilno (VII), GKS Baruchowo - Legia Chełmża (VIII).

1/4 finału (10.04): I - II (A), III - IV (B), V - VI (C), VII - VIII (D).

1/2 finału (15.05): A - B (I), C - D (2)

Finał (czerwiec): 1 - 2 (dwumecz). ©

Niespodzianki w Anglii. Juventus nie obroni pucharu. Popis Barcelony

Piłkarska

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@pomorska.pl

Porażka Manchesteru City, tylko remis Liverpoolu. Artur Boruc z czystym kontem. Łukasz Fabiański i Wojciech Szczęsny wpuszcili po trzy gole.

Sensacją 24. kolejki ligi angielskiej była porażka drugiego Manchesteru City z broniącym się przed spadkiem Newcastle. „Obywatele” już 24. sekundzie objęli prowadzenie po strzale Sergio Agüero! Ale potem przestali grać. Taka postawa się zemściła i „Sroki” zdobyły dwie bramki na wagę niezwykle cennego sukcesu.

Nie mniejszą sensacją jest wyjazdowa porażka aż 0:4 Chelsea z Bournemouth. Artur Boruc po raz drugi z rzędu zachował czyste konto.

Prowadzący Liverpool też się nie popisał, bo tylko zremi-

sował 1:1 z Leicester. Prowadził już od 3. minuty po strzale Sadio Mane, a wyrównał w doliczonym czasie pierwszej połowy Harry Maguire.

Bliski pierwszej porażki pod wodzą Ole Gunnara Solskjæra był Manchester United, który przegrywał 0:2 z Burnley do 87. minuty. Wtedy z karnego trafił Paul Pogba, a w doliczonym czasie gola na wagę punktu strzelił Victor Lindelöf.

West Ham United z Łukaszem Fabiańskim w bramce gładko uległ na wyjeździe Wolverhampton 0:3.

Southampton z Janem Bednarkiem w składzie zremisował u siebie z Crystal Palace 1:1. Polak zagrał dobre spotkanie, zarobił żółtą kartkę.

Pozostałe wyniki: Arsenal - Cardiff 2:1, Fulham - Brighton & Hove Albion 4:2, Huddersfield Town - Everton 0:1, Tottenham - Watford 2:1.

Czołówka: 1. Liverpool (61 pkt.), 2. Man. City (56), 3. Tottenham (54), 4. Arsenal (47), 5. Chelsea (47).



Artur Boruc wrócił do bramki Bournemouth i spisuje się bardzo dobrze. Drugi raz z rzędu nie dał się pokonać

Atalanta Bergamo i Fiorentina wywalczyły awans do półfinału Pucharu Włoch. Atalanta sensacyjnie pokonała Juventus Turyn 3:0. Tym samym turyńczycy nie obronili Coppa Italia, które zdobywali cztery razy pod rząd. Wojciech Szczęsny mimo puszczania 3 goli został

uznany za jednego z najlepszych graczy Juve.

Fiorentina rozbiła Romę 7:1, a hat trickiem popisał się Federico Chiesa.

Przypomnijmy, że wcześniej awans uzyskał Milan, który pokonał Napoli 2:0 po golach Krzysztofa Piątki.

Czwartkowy mecz Inter Mediolan - Lazio Rzym zakończył się po zamknięciu wydania.

W półfinale Pucharu Króla zagrają Valencia, Betis Sevilla i Barcelona. Valencia pokonała Getafe 3:1 i odrobiła straty z pierwszego spotkania przegranego 0:1. Goście prowadzili od 1. minuty. „Nietoperze” wyrównali po godzinie gry, a awans zapewnili sobie w doliczonym czasie. Wszystkie gole dla Valencii strzelił Rodrigo Moreno!

Barcelona rozbiła Sevillę 6:1 i odrobiła stratę 0:2 z pierwszego spotkania. Duma Katalonii prowadziła już 4:0, ale goście strzelili gola i atakowali, by zdobyć drugą bramkę, która da awans, ale zostali skontrowani.

Betis po dogrywce pokonał 3:1 Espanyol Barcelona i także odrobił straty z pierwszego spotkania zremisowanego 1:1.

Czwartkowy mecz Girona - Real Madryt (1:3) zakończył się po zamknięciu wydania.

Już w piątek początek 22. kolejki La Liga. W Eleven Sports 2 od godz. 20.55 do obejrzenia spotkanie Huesca - Valladolid.

W finale Pucharu Ligi Francuskiej zagrają Guingamp i Strasbourg. Guingamp wyeliminował Monaco po karnych 5:4. Mecz skończył się wynikiem 2:2. Goście z Monaco prowadzili już 2:0, choć już od 14. minuty grali w osłabieniu. Gospodarze wyrównali i doszło do serii jedenastek. Jedną z nich zmarnował Kamil Glik, który był kapitanem Monaco. Polak kończył serię i mógł zapewnić wygraną. Strasbourg pokonał 3:2 Girondins Bordeaux. Igor Lewczuk był poza składem „Zyronistów”.

W zaległym meczu 22. kolejki Ligue 1 Nantes zremisował z Saint-Etienne 1:1.

W piątek początek 20. kolejki ligi niemieckiej. Spotkanie Hannover - RB Lipsk od godz. 20.25 w Eleven Sports 1. ©



Kupujesz bez obaw

Zawsze możesz zwrócić
niewykorzystany produkt

- matowe pokrycie
- wydajność do 12 m²/l
- czas schnięcia ok. 2 h

34⁹⁸
szt.

Farba akrylowa DEKORAL ŚCIANY I SUFITY

śnieżnobiała - system wzmocnionej bieli
pojemność 10 L, kod 716018 **3,50** /l



2 w 1
podkład i farba
nawierzchniowa
w jednym

OFERTA WAŻNA OD 1.02.2019 ROKU DO 15.02.2019 ROKU
LUB DO WYCZERPANIA ZAPASÓW



USŁUGI
TRANSPORTOWE



USŁUGI
FINANSOWANIA

ZAMÓW
Z DOSTAWĄ



ZAMÓW Z DOSTAWĄ
NA castorama.pl

ZAMÓW
I ODBIERZ



ZAMÓW Z ODBIOREM
NA castorama.pl

castorama

GODZINY OTWARCIA:

Poniedziałek - Piątek 7.00 - 21.00

Sobota 8.00 - 20.00

Niedziela 9.00 - 19.00

Grudziądz, ul. Konarskiego 47

Zapraszamy